ORATORIANA

nr 59

listopad 2007

POLSKA FEDERACJA ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI

ORATORIANA nr 59
(listopad 2007)

REFLEKSJE
ZE SPOTKANIA ORATORYJNEGO DOROSŁYCH
ŚWIĘTA GÓRA 23 -24 CZERWCA 2007 R.

Lidia Błażejewska - Wojtaszczyk

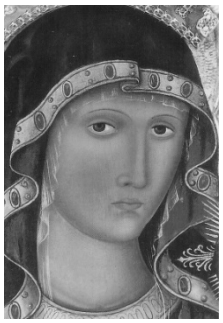

„Okaż, że jesteś Matką!
Ileż razy kierowaliśmy
do Ciebie to wezwanie!
Dziś jesteśmy tu, aby
dziękować, żeś zawsze
nas wysłuchiwała
że okazywałaś się Matką...”
J.P.II Fatima, 13.V 1991

Pragnąc powtórzyć te słowa, za umiłowanym Papieżem Janem Pawłem II , udaliśmy się w dniu 23- 24 czerwca na Świętą Górę. Znów mogliśmy pokłonić się naszej Matce- Świętogórskiej Róży Duchownej. W tym roku nasze dni skupienia zbiegły się z zakończeniem roku szkolnego, miały więc dla nas i naszych synów szczególne znaczenie. Mogliśmy podziękować za rok owocnej, odpowiedzialnej pracy nad kształtowaniem nowych pokoleń. Ale każdy uczestnik naszych spotkań przyjechał w to cudowne miejsce z intencją w sercu, i młodzi i starsi, każdy chciał za coś podziękować i coś zawierzyć Matce Bożej.

Czas dzieliliśmy oczywiście między modlitwami, konferencjami, posiłkami i spotkaniami przy herbatce. Konferencje tegoroczne poświęcone były wielkiemu uczniowi św. Filipa – Cezaremu Baroniuszowi, w 400-setną rocznicę Jego śmierci.

Po wzmocnieniu ciała obiadem, udaliśmy się do kaplicy na powitalne spotkanie. Rozpoczął je ks. Wacław Wojtunik koronką do św. Filipa Neri. Powitał zebranych, niestety w niewielkiej grupie, z Tomaszowa oraz z Tarnowa, na czele z ks. Włodzimierzem Mleczko. Aby atmosfera naszych

spotkań była radosna, zgodnie z duchem filipińskim, zaśpiewaliśmy pieśń do słów św. Filipa: „ Szczęśliwi młodzi, którzy mają czas czynić dobro”. Oczywiście parafrazując, nie tylko młodzi, ale także starzy, którzy mają czas czynić dobro.

O godzinie 17 przyszedł czas na konferencję wygłoszoną przez ks. Jakuba Przybylskiego. Przybliżył On wszystkim, w sposób szczegółowy, czasy, w jakich przyszło żyć i działać św. Filipowi i Baroniuszowi. A były to czasy ”... w których nasz Pan zdawał się zasypiać w Łodzi Piotrowej...” (Jaromin, s.6). Był to dramatyczny wiek w historii Kościoła, po wielkiej schizmie wschodniej (1054), nastąpiło rozbicie Kościoła zachodniego. Źle się działo z ludźmi tworzącymi Kościół w XVI w. I dlatego Luter ogłosił 75 tez, rozpoczynając reformację. Przyczyny reformacji były konkretne:

- obojętność i niski poziom moralny kleru
- dziesięciny
- wysoka rola polityczna kleru
- kupczenie odpustami
- łacina ograniczała rozumienie Mszy św. i Pisma Św.

Luter miał dobre chęci zreformowania Kościoła, niestety sposób, w jaki to zrobił, był niewłaściwy. Doprowadziło to do konfliktu z Papieżem i wykluczenia Lutra z Kościoła. Reformacja stała się przyczyną wojen, mocnego konfliktu w łonie Kościoła i rozłamu w Kościele. Rozłam rozciągnął się na inne kraje – 1534 r. powstaje Kościół Anglikański, oderwanie się od Kościoła instytucjonalnego. Ten rozłam trwa do dziś, jego skutki są do dziś widoczne.

Jednak reformacja zmusiła Kościół do przeprowadzenia reform- kontrreformacja. Postanowienia Soboru Trydenckiego 1545- 1563, wpłynęły na dyscyplinę kościelną, podniesienie poziomu edukacyjnego i moralnego kleru. Przyszło pewne opamiętanie, wygnano niemoralnych biskupów, kardynałów i księży. Powstały seminaria w celu kształcenia kleru, nastąpiła odnowa kultury i sztuki.

Jednocześnie Bóg daje na te trudne czasy dar Kościołowi w osobie św. Filipa. Wielka rola Filipa, który powołał do istnienia Oratorium. Istniejąc obok Jezuitów, powołanych przez Loyolę, z ich bezwarunkowym posłuszeństwem Papieżowi, Filip i Jego Oratorium wprowadziło powiew świeżości, radość wynikającą z wypełnienia Duchem Bożym.

Każdy czas to czas próby, my w naszych czasach mamy być wzorem za przykładem św. Filipa.

O godzinie 19.00 zebraliśmy się na Mszy św. koncelebrowanej, na której kazanie wygłosił ks. Eugeniusz Hanas. Odnosiło się ono do relacji mistrz- uczeń, św. Filip- Baroniusz. A ponieważ był to dzień wspomnienia narodzin św. Jana Chrzciciela, Ksiądz nawiązał również do relacji między św. Janem- uczniem a idącym za Nim Jezusem- Mistrzem.

Późnym wieczorem tradycyjnie spotkaliśmy się w sali klasztornej na wspólnym śpiewie, wspomnieniach i opowieściach. Oczywiście ojciec Starczewski nie odmówił nam przyjemności posłuchania swojego śpiewu.
Niestety musieliśmy także zobaczyć w prawdzie, co dzieje się złego w Oratorium. Nasze spotkania mają służyć zjednoczeniu Siedmiu Domów Filipińskich, wzajemnemu porozumieniu, wymianie myśli, spojrzeń, wspólnej modlitwie i rekreacji. Żal, że tak mało ludzi włącza się w te spotkania, z roku na rok jest nas na gostyńskich spotkaniach coraz mniej, w tym roku zabrało i Studzianny, i Radomia, i Bytowa. Należy szukać przyczyn tego, wydaje się , upadku ducha filipińskiego wśród świeckich, i nie tylko. Odpowiedzialność biorą na siebie duszpasterze, za brak zaangażowania i organizacji.

Dzień Pański rozpoczęliśmy oczywiście modlitwą poranną w kaplicy o godzinie 7.30. Po nasyceniu ciała posiłkiem udaliśmy się do Bazyliki na Ucztę Eucharystyczną, aby nasycić nasze dusze przy Stole Pańskim.

Po Mszy św. wysłuchaliśmy konferencji ks. Wł. Mleczko, obrazującej relacje między św. Filipem a Baroniuszem. Bez św. Filipa nie byłoby Baroniusza, Filip „stworzył", zrodził duchowo Baroniusza. Kiedy się spotkali pierwszy raz Filip był ukształtowanym człowiekiem i od siedmiu lat kapłanem, miał 42 lata. Baroniusz był 20 - letnim, nieokrzesanym w manierach i niezgrabnym otyłością „ barbarzyńcą „, jak mówił Filip. Baroniusz został „ złowiony" miłością Filipa i już pozostał. Filip był Ojcem duchowym i spowiednikiem Baroniusza, choć pod koniec życia Filipa role się odwróciły.
Z polecenia Filipa, Baroniusz przez siedem lat studiował i dopiero po tym czasie zgodził się na przyjęcie przez Niego święceń.
Filip kazał młodemu Baroniuszowi przemawiać w Oratorium, było to niezwykłe na tamte czasy. Jednak tematyka Jego wypowiedzi nie podobała się

Filipowi i kazał Mu mówić o historii Kościoła, i w ten sposób Baroniusz stał się jednym z największych historyków Kościoła, Ojcem nowożytnej historii. Przez 30 lat wyłożył historię Kościoła siedem razy. Studiował dokumenty, pisał ręcznie, przepisując każdą stronę nawet kilka razy i w ten sposób powstało 12 tomów „ Roczników kościelnych". To pomnik Jego geniuszu i obraz poświęceń, pracował bowiem kilkanaście godzin dziennie, opuszczając posiłki, często także nocami.
Filip był dumny z Baroniusza ale dbał, aby nie popadł w zarozumiałość. Nie wypowiadał pochwał lecz kazał Baroniuszowi iść do kuchni lub służyć przez miesiąc do Mszy św.. Szkoła Filipa była twarda i wymagająca. Uczył miłości i radości ale także pokory i posłuszeństwa.
Papież Paweł VI powiedział, że Baroniusz można kanonizować , chociaż ze względu na żarty i dowcipy Filipa, że je znosił cierpliwie.
Baroniusz mimo wszystko kochał Filipa był Mu wdzięczny, napisał to w IV tomie: „To Filip, z natchnienia Bożego, zlecił mi to zadanie".

Wpatrując się w postacie św. Filipa i Baroniusza zastanówmy się, czy i my spotkaliśmy na naszej drodze takiego człowieka, który pokierował naszym życiem?! Może mamy kogoś, za kogo możemy dziękować , choćby za Jana Pawła II?!

Pytajmy się także siebie, jakimi jesteśmy uczniami św. Filipa?! Na ile żyjemy Jego ideałami?! Czy Filip jest zawsze przy mnie, jak był przy Baroniuszu?!

Po obiedzie i przygotowaniu do wyjazdu , spotkaliśmy się jeszcze raz wspólnie. Ksiądz Wacław złożył podziękowania za obecność, za wspólnotę modlitwy i stołu oraz oczywiście za gostyńską gościnność. Wyraził także nadzieję na liczniejsze spotkanie za rok.

Szczęśliwi jesteśmy, że znaleźliśmy czas, aby do tronu Matki Bożej i Serca Filipinów, aby przybyć do Źródła, do Wychowawczyni i Matki powołań.

Lidia Błażejewska – Wojtaszczyk

FEDERACYJNE SPOTKANIE KLERYKÓW FILIPIŃSKICH
w Studziannie w dn. 27.VIII – 01. IX.2007r.

Po raz kolejny, dzięki Bożej Opatrzności i „władzy" Superiorów wszystkich Kongregacji, dane nam' było spotkać się razem, wspólnie spę-

dzić wolny czas i radować się możliwością przebywania w Kongregacji Studziańskiej. Statuty Federacji zachęcają, aby „dla wzajemnego poznania się kleryków Federacji oraz dla pogłębienia i wzbogacenia formacji organizowane były siedmiodniowe spotkanie dla wszystkich alumnów Federacji, którego czas i miejsce ustala Rada Federacji (por. p. 24). Dlatego też obrane dla nas na ten czas, zostało Oratorium w Studziannie, której księża udostępnili nam na cały okres naszego pobytu, Dom Rekolekcyjny, jako kwaterę i bazę noclegowo-wypoczynkową. Tak też i nie po szczędzili nam współbracia przepysznej kuchni opoczańskiej, od której wszystko się rozpoczęło, w ten pamiętny poniedziałek 27 sierpnia. Zachwyceni możnością bycia tu, doświadczyliśmy radości wspólnego stołu oraz modlitw popołudniowych, tak charakterystycznych dla Oratorianów. Po tych cielesnoduchowych przekąskach, odbyło się spotkanie z o. Prokuratorem Zbigniewem Starczewskim COr, o. Janem Drewniakiem COr oraz o. Adamem Majem COr. Spotkanie to dotyczyło wstępnych spraw organizacyjnych, ustalenia naszego planu, itp. Po dokonaniu wszelkich tych formalności udaliśmy się na sjestę, która w klimacie sosnowych borów studziańskich, wypadła znakomicie. Kolejnym punktem programu była konferencja z o. Drewniakiem COr, na temat „Być szczęśliwym kapłanem”. Rozważania na powyższy temat były dla nas bardzo budujące, gdyż ukazały prostą i zarazem szybką drogę do szczęścia w posłudze kapłańskiej. „Aby być szczęśliwym muszę być autentycznym oraz dyspozycyjnym, po to aby służyć” - mawiał ks. Drewniak. Dyspozycyjność to ofiara z siebie, która rodzi prawdziwą radość w stosunku do Boga i bliźnich. Kolejnym krokiem w ciągu dnia były śpiewane Nieszpory, intonowane przez ks. Tarnowskich Oratorium (tj. ks. Mateusz Kiwior COr oraz ks. Robert Piechnik COr), którzy ubogacili nas swą obecnością. Oczywiście nie można by było zapomnieć o wieczornej celebracji stołu, po której nastąpiło spotkanie integracyjne.

Następny dzień (tj. wtorek) rozpoczął się jak większość kolejnych dni Mszą Św. W Bazylice Studziańskiej, której przewodniczył i głosił kazanie o. Superior. Po bezpośrednim kontakcie z „Żywym Bogiem”, udaliśmy się na posiłek dodający życia naszemu ciału. Od samego rana rozpoczął się dla nas okres zwiedzający, Studziannę i jej okolice. Dane nam było poznać bardzo ciekawą historię Bazyliki Świętorodzinnej, nawiedzić Kościół św. Anny i Kościół św. Józefa wraz z cudownym źródełkiem. W okolicy znajduje się również Szaniec Hubala, żołnierza, patrioty, ale i rozbójnika czasów II Wojny Światowej. Ukoronowaniem tego dnia stało się ka-

wiarniane spotkanie w domu rodzinnym kl. Tomka pochodzącego rodem z parafii Studziańskiej.

W środę udaliśmy się do Nowego Miasta n/Pilicą, w którym to mieście znajduje się sanktuarium i relikwie bł. Honorata Koźmińskiego OFM Cap. Modlitwa w tym świętym miejscu skłoniła nas do jeszcze gorliwszej służby Bogu i ludziom na wzór świętego ojca Honorata. Nie ominęły nas również „słodkości chwili”, którymi zostaliśmy uraczeni przez ss. Służki N.M.P., powołane właśnie przez o. Honorata. Na kolejnym odcinku naszej trasy znalazł się Inowódz z kościółkiem św. Idziego oraz przepiękną historią opisaną przez Galla Anonima OSB. Stąd udaliśmy się do Spały – Centralnego Ośrodka Sportu oraz Kościoła prezydenckiego. W drodze na posiłek zawitaliśmy również w hodowli żubrów w Smardzewicach, który jest częścią Kampinowskiego Parku Narodowego. Na pobożne praktyki, czyli Anioł Pański udaliśmy się do sanktuarium św. Anny w Smardzewicach (OO. Franciszkanów Conv.). Całości piękna dodał spacer nad brzegiem zalewu oraz zwiedzanie Kongregacji Tomaszowskiej, po której oprowadził nas gospodarz miejsca dk. Grzegorz Chirk COr. Uczta Eucharystyczna zbiegła się uroczo ze środową nowenną, w której braliśmy czynny udział. Po tej wspólnej celebracji nastąpił uroczy wieczór przy stole, tyle że już refektarzowym. Po zakończeniu tego „gaudium” i wspólnej „agape”, udaliśmy się na spoczynek.

Dnia 30. VIII., tj w czwartek po porannej Mszy Św. udaliśmy się w najdalsze zakątki naszej podróży, gdyż dotarliśmy, aż do Łódzkiej Katedry oraz Seminarium. Na czas popołudniowy zaplanowane zostały dwie konferencje. Pierwsza z ks. Wojtunikiem COr na temat: „Duszpasterstw Oratoryjnych”. Podczas to której, superior Tomaszowski nakreślił przyszły rok jako rok jubileuszowy; a mianowicie: 40-lecie koronacji obrazu Studziańskiego oraz 80-lecie koronacji obrazu Świętogórskiego. Dla dobrego życia duszpasterstwa oratoryjnego, potrzeba naszej pracy, świadczonej autentycznym życiem, które tylko wtedy pociąga do Boga. Natomiast do osiągnięcia tak wzniosłego celu, trzeba być dojrzałym: duchowo, intelektualnie i emocjonalnie. Druga nauka dotyczyła tematu: „Muzyka jako piękno Liturgii”, wygłoszoną przez ks. Tomasza Poliński COr z Oratorium Tomaszowskiego. Gdzie starał się ukazać piękno i zachęcić do fascynacji piękną muzyką w Kościele. „Muzyka to nawet 50% piękna całej Liturgii, która otwiera bramy niebios, stając się ubogaceniem całej Mszy”- takimi słowami pełnymi zachęty mówił do nas ks. Tomasz

W piątkowym dniu Męki i Śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa, przeżyliśmy - sądzę, że bardzo owocnie - dzień skupienia prowadzony przez ks. Tadeusza Bańkowskiego COr. Cały ten Boży dzień spędziliśmy w „Myśli i Duchu" św. Filipa. W Jego niesamowicie głębokiej modlitwie ukazującej „teologię góry", wielką miłość do Ducha Świętego i uznanie Go, jako inicjatora, autora i kierownika własnej modlitwy. Nie sposób było pominąć roli Matki Najświętszej, której Filip stał się wiernym synem; choć sam w pokorze nie przyznawał się do tego: „Jestem najwyższym Twoim czcicielem, a nie Twoim synem". Kropką nad i w ukazanej nam przez ten dzień modlitwy św. o. Filipa, była konferencja zatytułowana: „Święty Filip człowiek ewangelicznych błogosławieństw". W niej to ks. Bańkowski ukazał nam 8-błogosławieństw jako drogę do kształtowania siebie na wzór Jezusa Chrystusa, tak jak to czynił nasz wielki Filip Neri. Motywującym, ale i wymagającym stwierdzeniem, zakończył ks. Tadeusz wspólne wpatrywanie się w postać naszego założyciela; mianowicie: „mamy żyć radami, nie ślubując ich, ... gdyż życie bez ślubów jest trudniejsze, ponieważ wymaga większej dojrzałości duchowej".

W sobotę, już ostatni i rozjazdowy dzień, rozpoczęliśmy Najświętszą Eucharystią, wspólnym śniadaniem i deserem, czyli pożegnalną kawą. Podczas której to Ojciec Prokurator uczynił ogólne podsumowanie, a klerycy dokonali wybory nowego seniora klerykatu federacji, którym dostał kl. Dariusz Obrzud - Gostyń. Jesteśmy wdzięczni Bogu za wspólne przebywanie w tak błogosławionym gronie współbraci. Za okazane serce oraz życzliwość dziękujemy serdecznie ks. Drewniakowi oraz ks. Cedrowskiemu. Polecamy Miłosiernemu Bogu cała Kongregację w Studziannie, modląc się o dary Ducha Świętego oraz o liczne powołania do tego domu.

Wszystkim za wszystko, wielkie - BÓG ZAPŁAĆ!!!

kl. Paweł Bogdanowicz COr – Gostyń; kl. Dariusz Obrzud COr – Gostyń

WDZIĘCZNOŚĆ ZA SERCE I DOBROĆ S. M. HONORATY SZPERKA – służebniczki dębickiej

Dnia 12 września 2007 r. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża i św. Filipa Neri w Tarnowie odbyła się uroczystość szczególnego Jubileuszu 60 lecia ślubów zakonnych i 50 – lecia posługi s. M. Honoraty w domu filipińskim w Tarnowie. Dziękczynnej Mszy św. przewodniczył ks. Zbigniew

Starczewski prokurator Federacji Polskiej, który wygłosił kazanie (tekst poniżej).

Mszę św. koncelebrowali filipini z kongregacji tarnowskiej z przełożonym ks. Maciejem Miterą na czele oraz ks. mjr Krzysztof Górski z Gostynia, ks. prob. Jerzy Cedrowski i ks. Jan Chodór ze Studzianny, ks. Sup. Krzysztof Szary z Bytowa, ks. v-sup. Tomasz Poliński z Tomaszowa, ks. Edward Mikusek z Radomia. Na powyższą uroczystość przybył również ks. Kazimierz Krawczyk z Vicenzy. W jubileuszowej uroczystości uczestniczyły siostry służebniczki z wikarią generalną s. M. Mieczysława Pyśkiewicz oraz z s. Prowincjalną Ingą Gęza oraz siostry z domu generalnego w Dębicy, z Rzymu, Gostynia Świętej Góry i z okolicznych domów prowincji tarnowskiej. Po uroczystości liturgicznej w kościele i wspólnej modlitwie dziękczynnej za serce i dobroć s. Jubilatki Honoraty odbyła się uroczystość w refektarzu kongregacji tarnowskiej gdzie zgromadzeni goście złożyli życzenia i podejmowali wspomnienia z lat wspólnego przebywania z Dostojną Jubilatką. W atmosferze radości, wdzięczności i życzeń zakończono uroczystość.

Wdzięczność dziś coraz rzadsza cnota, tym razem objawiła się w pełni liczną obecnością księży i sióstr, by dziękować i cieszyć się razem z Siostrą M. Honoratą, która przechodzi do historii domu Księży Filipinów w Tarnowie, a także domu Sióstr Służebniczek u Filipinów jako człowiek pełen poświęcenia, pogody ducha, radosnej służby i troski zwłaszcza o ówczesnych kleryków polskiej federacji studiujących w Tarnowie.

* * * * * * *

Ks. Zbigniew Starczewski COr

„Jest jedno imię, które wszystkie serca splata.
To piękne imię, a szczęśliwy kto je zna.
Maryja, cudne imię, to imię Bożej Matki.
Maryja, gdy Ją wezwiesz osuszy twoje łzy".

Czcigodna i Kochana siostro Honorato, Jubilatko! Drogie i Czcigodne siostry służebniczki, z s. M. Mieczysławą – wikarią generalną, s. M. Ingą przełożoną prowincjalną na czele. Ukochani Współbracia w filipińskim powołaniu, Siostry i Bracia uczestnicy radosnej Uroczystości Jubileuszowej.

Dziś gdy w liturgii wspominamy Święto Imienia Maryi - ustanowione na pamiątkę zwycięstwa polskiego rycerstwa i króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, tu w naszym filipińskim kościele Tarnowa, przeżywamy niecodzienną Uroczystość – wyjątkowy Jubileusz 60 – lecia ślubów zakonnych s. M. Honoraty Szperka i 50 – lecia jej ofiarnej posługi w naszej filipińskiej wspólnocie kongregacyjnej. Uroczystość ta skłania nas do wielkiego dziękczynienia Bogu za charyzmatyczną wręcz i pełną poświęcenia służbę, jaką realizuje od 50 lat kochana i szanowana przez nas filipinów, s. Honorata. Świadczy o tym nasza obecność i wdzięczna modlitwa kierowana do Boga przez ręce Maryi Służebnicy Pańskiej.

Jako filipini polskiej federacji czujemy potrzebę naszych serc, by razem z Dostojną Jubilatką dziękować dobremu Bogu za łaskę powołania i wielkiej służby, jaką pełniła i nadal pełni s. Honorata. Dlatego jesteśmy tu razem z braćmi tarnowskiej wspólnoty, a także z kongregacji bytowskiej, radomskiej, tomaszowskiej, studziańskiej, gostyńskiej, a także z dalekich Włoch, z Vicenzy oraz duchowo zjednoczonych Współbraci Filipinów z całej Polski i z zagranicy, by dziękować Bogu i Matce Najświętszej za serce i dobroć s. Honoraty. Taka była i jest potrzeba naszych serc, by w tak wyjątkowym radosnym Jubileuszu, by być razem z naszą Kochaną Siostrą Jubilatką Honoratą i dziękować Bogu za jej wielkie serce i miłość, z jaką tylekroć spotykaliśmy się przebywając tu, w naszym domu formacji kapłańskiej i filipińskiej. Wciąż żywy jest w naszych oczach i sercach w naszej wdzięcznej pamięci obraz s. Honoraty zagonionej, zatroskanej, o to by nasz dom filipiński w Tarnowie był prawdziwym domem, w którym mogliśmy się czuć dobrze i bezpiecznie. Było to już po reformie soborowej, po reformie i modyfikacji zakonnego stroju sióstr służebniczek, do historii przeszły dostojne ale i na pewno nie praktyczne wspaniałe kornety i niewygodne peleryny, jakie przy szczególnych okazjach i wyjściowym stroju posługiwały się siostry. Jestem przekonany, że s. Honorata była jedną jeśli nie jedyną siostrą służebniczką, która najdłużej te pelerynę nosiła. Nie dla stroju czy wygody, nie dla dostojeństwa, ale po prostu po to by pod nią ukryć wyciągnięte i umęczone ręce pełne siatek, pakunków i torb wypełnionych zakupami, byśmy nie byli głodni, byśmy w naszym tarnowskim domu po prostu czuli się jak u siebie w domu. To jej, s. Honoraty, wielka zasługa. Wciąż jeszcze widzę s. Honoratę rozmodloną, obciążoną naszymi kleryckimi intencjami, ale też idącą ulicami Tarnowa z targu na Burku i ciągnącą za sobą torbę na kółkach, a nie raz z małym wózeczkiem wypełnionym warzywami, owocami, żywnością dla nas, by nam niczego nie zabrakło. Żywy wciąż obraz jest s. Honoraty, pochylonej w przyklasztornym ogródku czy na działce w Pogórskiej Woli sadzącą pomidory i ziemniaki, a także tu razem z ks. rektorem Władysławem Świdrem pielęgnującą kwiatowe klomby, rabaty w naszym klasztornym ogrodzie.

Jubileusz, to czas dziękczynienia i wspomnień o sprawach wielkich i małych, radosnych i trudnych. Niech mi będzie wolno jako temu, który przed 39 laty razem z pięcioma kolegami rozpoczynaliśmy naszą wspólną drogę do kapłaństwa tu w tym kościele w tym domu. Jak to bywa w rzeczywistości początki zawsze są trudne i przyznać muszę, że oprócz tego kościoła a także i domowej kaplicy, w której króluje obraz Róży Duchownej z Gostynia, to właśnie w pokoju – pracowni s. Honoraty mogliśmy się czuć bezpiecznie, teraz z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że ten pokój - pracownia był miejscem swoistego azylu, gdzie nie rzadko w godzinach studium i prac intelektualno – formacyjnych przebywaliśmy doświadczając dobroci i pomocy ze strony s. Honoraty, która zawsze ze spokojem wysłuchiwała naszych kleryckich problemów, ale dobrą rada wspierała w trwaniu i dojrzewaniu do kapłaństwa. To ona, nie tylko tam zeszyła rozdartą sutannę czy spodnie, dała wyprasowane koszule i naprawioną bieliznę, ale troską matki wspierała w różnych prozaicznych potrzebach kleryckiego życia. Stąd po prostu nazywaliśmy ją „naszą Matuś". Ta nasza klerycka „Matuś" dziś przezywająca swoje jubileusze jednoczy nas i daje okazję, by jeszcze raz za to wszystko co Bóg uczynił przez nią dla nas, dziękować. W życiu ilski, w życiu nadprzyrodzonym, w życiu Kościoła nie ma przypadków, wszystko jest zaprogramowane, zaplanowane przez Boża Opatrzność również i ta dzisiejsza uroczystość przezywa w Święto Imienia Maryi.

Jest jedno imię, które wszystkie serca splata, to piękne imię, a szczęśliwy kto je zna. Maryja cudne imię, to imię Bożej Matki". To Maryja, Boża i nasza matka do swojego Imienia nadanego przez rodziców Joachima i Annę przyjęła sama nowe imię – służebnicy Pańskiej, zamykając w nim sens znaczenie misji, zadania, które wyraziła w swoim fiat. 60 lat temu młoda juniorystka Helena Szperka w zakonnej konsekracji wypowiedziała sercem i ustami swoje fiat i rozpoczęła swoją misje służebniczki na różnych placówkach, również i w Gostyniu. To jednak Pan i wola przełożonych przed 50 laty skierowała s. Honoratę tu, do tego kościoła, do tego

domu, by służba i realizacją charyzmatu bł. Edmunda Bojanowskiego – człowieka serdecznie dobrego wypełniać swoje życiowe fiat.

To s. Honorata naśladując swojego Założyciela bł. Edmunda była i jest dla nas serdecznie dobrym człowiekiem, za co jej dziś wszyscy dziękujemy. Nade wszystko dziękujemy Bogu i Matce Najświętszej Służebnicy Pańskiej za jej wspaniałe życie i świadectwo, za jej miłość i dobroć. Dlatego całuję spracowane ręce s. Honoraty i dziękuję za to, że była nam i nadal jest naszą kochaną „Matuś".

Ks. Zbigniew Starczewski COr

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE 400 - LECIA ŚMIERCI CEZAREGO KARD. BARONIUSZA POLSKIEJ FEDERACJI

Federacja Kongregacji św. Filipa Neri w Polsce z cały światem filipińskim przeżywała Rok Jubileuszowy zainaugurowany 9 listopada 2006 r. uroczystą Mszą św. koncelebrowaną przez uczestników rekolekcji filipińskich na Świętej Górze a zakończony Mszą św. koncelebrowaną w bazylice gostyńskiej 7 października 2007 r. przez przełożonych polskich kongregacji pod przewodnictwem prokuratora ks. Zbigniewa Starczewskiego. Kazanie wygłosił ks. Dariusz Dąbrowski, którego tekst poniżej zamieszczamy. Oprawę liturgiczną stanowiła wspaniała muzyka i śpiew solistów i muzyków wskrzeszonej kapeli gostyńskiej pod dyrekcją p. Andrzeja Bączyka.
Po południu o godz. 15.00 refektarzu klasztornym odbyło się kolejne Spotkanie Oratoryjne podczas którego konferencję nt. Życia i działalności kard. Cezarego Baroniusza wygłosił p. prof. Marek Dyżewski. Wieczorny koncert w bazylice świętogórskiej „Między Maria - Plain a Świętą Górą, między Mozartem a Koperskim" – Mszą św. koronacyjną Mozarta oraz Missa Solemnis ex B Koperskiego zakończył Jubileuszowe Uroczystości 400 – lecia śmierci Sł. B. Kard. Cezarego Baroniusza.

Agnieszka Jakubowska
Leszek Jankowski
Ks. Jakub Przybylski COr

MUSICA SACROMONTANA 2007

W dniach od 28 września do 7 października 2007 roku odbył się na Świętej Górze II Festiwal Muzyki Oratoryjnej *Musica Sacromontana* Gostyń – Święta Góra 2007. Zgodnie z ideą festiwalu, miały miejsce prawykonania muzyki od dawna milczących w świętogórskim archiwum muzycznym. Do współpracy zaproszono wybitnych muzykologów oraz wykonawców muzyki dawnej. Odbyło się pięć koncertów, które zaplanowano na dwa festiwalowe weekendy.

Trzy koncerty na początek

Od piątku do niedzieli świętogórska bazylika wieczorami wypełniona była po brzegi melomanami. Przed gostyńską publicznością zaprezentowali się światowej sławy artyści, których nagrodzono gorącymi brawami, a nawet owacjami na stojąco. Wystąpili kolejno: Orkiestra Filharmonii Poznańskiej, która ze zbiorów swiętogórskich zaprezentowała dzieła Ignaza Pleyela – *Grande Symfonia oraz Symfonia* Antoniego Habela, a także słynny *Koncert na klarnet i orkiestrę B-dur* Karola Kurpińskiego. Dyrygował wybitny dyrygent młodego pokolenia Łukasz Borowicz. W sobotę 29 września wystąpił zespół wokalny Affabre Concinui z Poznania, który wykonał przeboje muzyki oratoryjnej, w tym na przykład takich kompozytorów jak Giovanni Pierluigi da Palestrina, Thomas Tallin, Wolfgang Amadeus Mozart, Georg Onslow, Caspar Aiblinger czy Grzegorz Gerwazy Gorczyczki. Na zakończenie pierwszego festiwalowego weekendu najwyższe umiejętności wykonawcze dał po sobie poznać gostyńskiej publiczności Kwartet Wilanowski z wirtuozem oboju Tytusem Wojnowiczem i flecistką Elżbietą Gajewską–Gadzina. Był to koncert z okazji 250. rocznicy urodzin wiedeńskiego kompozytora Ignaza Pleyela pod patronatem Ambasadora Austrii Alfreda Längle. Tego wieczora wybrzmiały między innymi zachowane w świętogórskim klasztorze dzieła wiedeńczyka – *Kwintety op.10 nr 1-3.*
Zapytaliśmy kilku mieszkańców ziemi gostyńskiej o wrażenia z „festiwalowego maratonu".
Wszystkie trzy koncerty zrobiły na mnie olbrzymie wrażenie. Jestem miłośniczką muzyki poważnej, a rzadko jest okazja, żeby tu, na miejscu wysłuchać tak pięknej muzyki – mówi Anna Porzucek. – *Najbardziej oczekiwałam na spotkanie z* ***Tytusem Wojnowiczem****. Znałam jego muzykę z radia i płyt, ale*

nie miałam wcześniej okazji uczestniczyć w koncercie z jego udziałem. Koncerty muzyki oratoryjnej na Świętej Górze pozwalają człowiekowi oddać się refleksji, wyciszeniu, można pomyśleć o rzeczach ważnych dla siebie i dla ludzkości. Na co dzień jesteśmy zabiegani, ciągle gdzieś pędzimy, a takie spotkania pozwalają nam wniknąć w siebie. Wielkie dzięki organizatorom festiwalu za to, co robią. Jestem pełna uznania dla nich, bo wiem, że wielu z nich robi to społecznie, kosztem życia prywatnego.

Bardzo podoba mi się oprawa całego festiwalu. Wszystko jest na najwyższym poziomie. Robi to duże wrażenie – przyznaje Jerzy Leja. – *Ogromnym plusem jest to, że organizatorom udało się namówić do występów takich wykonawców, którzy grają w najlepszych filharmoniach. Jestem zbudowany tegorocznymi wykonawcami, którzy po prostu „kładą na kolana". Poza tym cieszy fakt, że festiwal odbywa się właśnie w bazylice, która ma swój specyficzny urok i klimat. Bardzo lubię słuchać muzyki poważnej. Często jeżdżę do filharmonii poznańskiej czy wrocławskiej. Jak najbardziej popieram inicjatywę organizowania Festiwalu Muzyki Oratoryjnej. Jest to znakomita promocja naszego terenu, bazyliki i w ogóle muzyki.*

Zawsze fascynowała mnie muzyka klasyczna. Chętnie słucham koncertów w radiu i telewizji, ale uczestniczenie w koncercie na żywo to absolutnie inne przeżycie, bo jest bezpośredni kontakt z artystami – mówi Bożena Ryczkowska. – *Festiwal to naprawdę fantastyczny pomysł. Organizatorzy stanęli na wysokości zadania. To jest ich ogromny sukces, bo wyobrażam sobie, jak wielkie to przedsięwzięcie. Wszystkie trzy koncerty były dla mnie niesamowitym przeżyciem. W piątkowy wieczór najbardziej urzekł mnie koncert na klarnet i orkiestrę Karola Kurpińskiego, w wykonaniu znanego na całym świecie klarnecisty Kornela Wolaka. W sobotę również był znakomity klimat i doskonały dobór utworów. Występ* ***Kwartetu Wilanowskiego*** *był dla mnie nadmiarem szczęścia. Byłam pod wrażeniem. Jestem dumna z tego, że festiwal odbywa się w Gostyniu, że możemy posłuchać koncertów w tak wspaniałym miejscu.*

Powinniśmy być wdzięczni organizatorom, że taka impreza ma u nas miejsce. Nie jestem autochtonem tej ziemi, ale wiem, że działalność muzyczna była na ziemi gostyńskiej dobrze rozwinięta, począwszy od kapeli świętogórskiej, a kończąc na okresie powojennym. Festiwal jest doskonałą kontynuacją tradycji muzycznej. Jestem zachwycony koncertami, uczestniczyłem w nich z przyjemnością. Taka muzyka inaczej nastraja nas do życia – twierdzi Jacek Damazyniak. – Cieszę się, że zawiązało się grono zapaleńców, którzy doprowadzili do festiwalu. Duże wrażenie zrobił na mnie sobotni koncert w wykonaniu zespołu **Affabre Concinui**, który zaśpiewał a cappella. Artyści swoim wykonaniem utworów potwierdzili, iż głos ludzki jest najpiękniejszym instrumentem.

Oratoryjny finał

Koncert **Orkiestry Akademii Beethovenowskiej** i **Chóru Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II** pod batutą Marcina Nałęcza – Niesiołowskiego, który miał miejsce 7 października, zakończył drugą edycję Festiwalu Muzyki Oratoryjnej *Musica Sacromontana* na Świętej Górze w Gostyniu. Podczas finałowego występu mieliśmy okazję usłyszeć muzykę Wolfganga Amadeusa Mozarta oraz prawykonanie *Missa Solemnis ex B* gostynianina Maksymiliana Koperskiego. Niedzielny koncert zakończył się pokazem fajerwerków. Była to niespodzianka przygotowana przez organizatorów z okazji przypadających w dniu koncertu urodzin Maksymiliana Koperskiego. Na korytarzu klasztornym zorganizowano wystawę manuskryptów świętogórskich. Do zwiedzania zachęcał klimat muzyki dawnej, wykonywanej na historycznych instrumentach przez zespół **Flori Pari** z Krakowa.

Dzień wcześniej w barokowych murach bazyliki rozbrzmiały utwory ze zbiorów świętogórskich autorstwa Józefa Zeidlera i Jana Wańskiego. Na historycznych instrumentach wykonał je zespół kameralny Concerto Polacco z dyrygentem Markiem Toporowskim na czele.

Salve Regina, Pastorella, Requiem, Boże Abrahamów – modlitwa o deszcz J. Zeidlera, *Litania de Beata Maria Virgine* J. Wańskiego oraz wspomniana *Missa Solemnis ex B* M. Koperskiego, które mieliśmy okazję usłyszeć na żywo podczas festiwalowych koncertów, znajdą się na dwupłytowym albumie. Na jakim etapie jest przygotowanie płyty?

Płyta jest na etapie początkowym – mówi Łukasz Kurzawski, reżyser nagrania. *Pierwszy etap, czyli sesję nagraniową mamy już za sobą. Cały materiał musi być zarejestrowany bez błędów. Teraz zacznie się dość żmudny okres montażu, ponieważ utworów nie nagrywa się w całości, tylko często fragmentami, żeby uzyskać jak najlepszy efekt muzyczny. Następnie jest etap produkcji, który trwa około 3 miesięcy. Trzeba wybrać odpowiednie wersje, co często wymaga konsultacji z dyrygentami, osobami prowadzącymi zespoły, żeby na płycie znalazł się najbardziej wartościowy materiał. Potem pojawia się kwestia produkcji związanej z wytłoczeniem płyt.*

Zdaniem Ł. Kurzawskiego materiał na płytę jest bardzo ciekawy.

W porównaniu do płyty z ubiegłorocznego koncertu, ta będzie miała trochę inną formę pod względem stylistycznym. Tutaj jest większy aparat wykonawczy. Ta muzyka jest bardziej romantyczna, ale ciekawa. Dzieło Maksymiliana Koperskiego jest olbrzymie, robi wrażenie, napisane jest z rozmachem. Gdy jest wykonywane przez tak duży aparat wykonawczy i w akustyce bazyliki to dla mnie, z punktu widzenia nagraniowego jest to duże wyzwanie i przyjemność – dodaje.

Jak Ł. Kurzawskiemu pracuje się w bazylice świętogórskiej?

Jeśli chodzi o atmosferę, to jest świetna – przyznaje Ł. Kurzawski. – *Dla realizatora dźwięku bazylika nie jest łatwym miejscem do nagrań. Jest olbrzymi pogłos. Trzeba znaleźć pewien kompromis, by przy tak dużej liczbie wykonawców oddać piękno tej muzyki, żeby wszystko było selektywne i by były dobre proporcje. Ważne jest także uzyskanie dobrego brzmienia, żeby miło słuchało się muzyki. Jest to tym trudniejsze im trudniejsze są warunki akustyczne. Jestem zadowolony z pierwszej płyty i mam nadzieję, że ta będzie równie piękna.*

Dyrygent Marcin Nałęcz–Niesiołowski przyznaje, iż zarówno on, jak i inni artyści, z którymi współpracował, szczerze pokochali muzykę naszego gostyńskiego kompozytora M. Koperskiego.

Przez dwa dni wydarzyły się rzeczy magiczne. Mając świadomość tego, że Maksymilian Koperski tutaj żył, tworzył, mieszkał i został pochowany w bazylice, doszło do prawykonania i pierwszego nagrania jego uroczystej Mszy. Muzyka, którą wykonywaliśmy jest ze wszech miar godna odkrywania, poznawania i propagowania – dodaje M. Nałęcz–Niesiołowski. – *Wszyscy muzycy starali się włożyć jak najwięcej swoich umiejętności, serca, talentu, żeby jak najlepiej wykonać dzieło M. Koperskiego. Pod względem formalnym utwór jest bardzo dobrze napisany. Jest to muzyka, którą na pewno możemy nazwać polskim klasycyzmem i mam nadzieję, że więcej dzieł, które się tutaj znajdują, będzie odkrywanych i granych na pięknym, rozwijającym się i wspaniale rokującym festiwalu. Ogromnie cieszę się, że mogę w tym wszystkim uczestniczyć. W sercu pozostaje ogromna radość, która daje siłę do dalszych artystycznych działań.*

Kto mógł być mistrzem M. Koperskiego? Jakie M. Nałęcz – Niesiołowski dostrzega wpływy w jego twórczości?

Na pewno klasycy wiedeńscy, szczególnie myślę tutaj o Mozarcie i Hydnie. Musiał zetknąć się z muzyką tych dwóch wielkich mistrzów, ponieważ w in-

strumentacji, charakterze jego muzyki widać ewidentne wpływy muzyki klasycznej niemieckiej i austrowęgierskiej – mówi M. Nałęcz - Niesiołowski

Czy gdyby za jakiś czas *Missa Solemnis* Koperskiego było wykonywana po raz drugi, dyrygent podobnie rozbudowałby orkiestrę i chór, czy raczej zrobiłby bardziej kameralny skład?

Można byłoby zrobić wersję bardziej kameralną. Chór składałby się wtedy z 16 osób, po cztery w każdym głosie plus czworo solistów. Jeśli chór miałby mniejszy skład, to można by na pewno zagrać w pojedynczym składzie zestawień instrumentów smyczkowych – dodaje M. Nałęcz – Niesiołowski. – *Sądzę, że wykonanie w mniejszym składzie także miałoby wiele uroku, ale z drugiej strony uroczyste części utworu nie miałyby tyle blasku i pełni brzmienia, co wykonanie z większym zespołem.*

Jak mówi Grzegorz Pecka – dyrygent i muzykolog, który zrekonstruował manuskrypty na orkiestrę, chór i solistów, utwór *Missa Solemnis ex B* M. Koperskiego, zachował się w kopii rękopisu wykonanej przez Białoszewskiego w maju i kwietniu 1840 roku i zawiera 98 luźnych kart, na których zostały zapisane głosy orkiestrowe i wokalne. Kopista nie podaje nigdzie swojego imienia, natomiast niezwykle cenną informacją dla muzykologów i historyków muzyki jest data wykonania kopii, która świadczy o tym, że M. Koperski pisząc swój utwór miał nie więcej niż 28 lat. Kompozycja należy więc do młodzieńczego okresu w twórczości kompozytora, reprezentując raczej klasycystyczny nurt zbliżony nieco do twórczości Haydna czy Mozarta. G. Pecka przyznaje, iż piękna linia melodyczna głosów solowych, wymagająca partia chóru i wręcz wirtuozowsko napisane fragmenty orkiestrowe, zwłaszcza partia pierwszych skrzypiec, a także bogata i zróżnicowana harmonika oraz interesująca orkiestracja, świadczą o tym, że kompozytor sam był doskonałym artystą – muzykiem, jak również, że miał do dyspozycji bardzo dobry zespół, z którym mógł wykonywać swe dzieła.

Piękna linia melodyczna głosów solowych, wymagająca partia chóru i wręcz wirtuozowsko napisane fragmenty orkiestrowe, zwłaszcza partia pierwszych skrzypiec, a także bogata i zróżnicowana harmonika oraz interesująca orkiestracja, świadczą o tym, że kompozytor sam był doskonałym artystą – muzykiem, jak również, że miał do dyspozycji bardzo dobry zespół, z którym swoje dzieła mógł wykonywać – dodaje G. Pecka.

Jak przebiegała praca nad utworem M. Koperskiego?

Praca przebiegała w trzech etapach: rekonstrukcja samej partytury, szczegółowa analiza całości pod względem harmonicznym, melodycznym, metrorytmicznym i poprawienie ewentualnych błędów czy nieścisłości, które pojawiły się podczas kopiowania utworu przez Białoszewskiego oraz przygotowanie całości do wykonania, czyli ujednolicenie dynamiki, artykulacji, frazowania, a także uzupełnienie oznaczeń wykonawczych, zarówno w głosach instrumentalnych jak i wokalnych. Wynikało to prawdopodobnie z ówczesnej praktyki wykonawczej, według której muzyk sam doskonale wiedział jak należy grać, czy śpiewać, a kompozytor ingerował jedynie w tych miejscach, w których oczekiwał od artysty odstępstwa od ustalonych zasad – mówi G. Pecka.

Jak G. Pecka ocenia utwór M. Koperskiego? Czy trafny był wybór takich, a nie innych muzyków, którzy go wykonywali?

Doskonałym pomysłem organizatorów II edycji festiwalu było zaproszenie młodych wykonawców do zaprezentowania tego dzieła publiczności zgromadzonej w bazylice świętogórskiej, tj. Orkiestry Akademii Beethovenowskiej, Chóru Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, bardzo dobrze brzmiącego wspólnie kwartetu solistów oraz świetnie prowadzącego całość dyrygenta Marcina Nałęcz – Niesiołowskiego. Jestem przekonany, że młodość, entuzjazm i radość z jaką wykonawcy podchodzą do pracy nad poszczególnymi częściami utworu, który niewątpliwie należy zaliczyć do arcydzieł polskiej muzyki religijnej XIX wieku, zaowocują wspaniałym wykonaniem w czasie koncertu finałowego – mówił na krótko przed niedzielnym koncertem G. Pecka. – *Do muzyków i muzykologów należy odnajdywanie i prezentowanie opinii publicznej wciąż jeszcze nieznanych utworów rodzimych kompozytorów oraz przywracanie ich życiu koncertowemu.*

Kim był Maksymilian Koperski? Urodził się 8 października 1812 roku, zmarł 6 września 1886. Był drugim z trzech synów Kaspra i Teofili z Sobockich, zamożnej gostyńskiej rodziny Koperskich. Wraz ze swoim starszym bratem Franciszkiem należeli do *Kapeli Świętogórskiej*, ucząc sztuki muzycznej u „dyrygenta i premiera" klasztornej orkiestry, Andrzeja Niestrawskiego. Następnie Maksymilian kształcił się we Wrocławiu i tam, często koncertując, zasłynął jako kompozytor i skrzypek. Podczas jednego z koncertów został dotknięty paraliżem prawej ręki, co położyło kres jego karierze koncertowej. Powrócił do Gostynia i w 1839 roku uczyniono go dyrektorem *Kapeli Świętogórskiej*. Maksymilian zamieszkał na Świętej Górze, gdzie wiernie służył jako muzyk i kompozytor. Według zachowanych

katalogów skomponował 58 różnych Mszy i pieśni, polskich i łacińskich, wiele z nich miało prawdopodobnie wyraźnie patriotyczny charakter. W czasie kasaty pozostał na Głogówku, już jednak pozbawiony duchowego oparcia i współpracy Księży Filipinów, którzy zmuszeni byli wyjechać do Tarnowa. Księża Filipini nie mogąc przybyć na uroczystości pogrzebowe, polecili pochować go na Świętej Górze w kryptach pod kaplicą św. Barbary.

Dzień finałowy festiwalu był w sposób szczególny poświęcony także Kardynałowi Cezaremu Baroniuszowi z okazji 400. rocznicy śmierci tego wybitnego ucznia świętego Filipa Neri. W refektarzu klasztornym prof. Marek Dyżewski wygłosił wykład na temat, jaki wywarła w Kościele Katolickim duchowość i działalność Oratorium Świętego Filipa w Rzymie na rozwój muzyki kościelnej oraz wielkiej roli, jaką odegrały *Annales Ecclesiastici* Baroniusza dla umocnienia Kościoła, będąc szczególnie ważną reakcją na Centurie Magdeburskie. W trakcie spotkania Jerzy Zelnik dokonał odczytu fragmentów Mowy Baroniusza nad grobem świętego Filipa – według tłumaczenia ks. Mieczysława Stebarta COr.

Z udziałem Polskiego Radia

Festiwalem na Świętej Górze zauroczony jest Stanisław Bukowski – dyrektor Agencji Nagrań i Koncertów Polskiego Radia z siedzibą w Warszawie, który podzielił się z nami swoimi wrażeniami.

Fenomen festiwalu rozważałbym w dwóch aspektach: organizacyjnym i artystycznym. W Waszej Małej Ojczyźnie – Gostyniu, znajduje się niewielka grupa prawdziwych zapaleńców, którzy stanowią przewagę nad instytucjami publicznymi, gdzie każdy jest na etacie, ma zagwarantowaną jakąś pensję i zwykle małe szanse na jej zwiększenie przy zaangażowaniu, ale też niewielkie szanse na stracenie etatu, jeśli specjalnie się nie angażuje. Gdyby festiwal był organizowany przez etatowych pracowników podejrzewam, że byłby dużo gorszy. Wszystko zostało znakomicie zorganizowane – twierdzi Stanisław Bukowski. – *Oprawa festiwalu łączy się w cudowny sposób z muzyką. Wspaniałe jest to, że wśród tej pięknej scenerii jest tylu ludzi, którzy chłoną muzykę. To jest bardzo interesujące, że odkrywa się skarby kultury polskiej, które były zagubione, zapomniane, nie uświadomione w naszym pokoleniu.*

Stanisław Bukowski jest również zachwycony Gostyniem. Twierdzi, iż w naszym mieście widać niejedną „gospodarską rękę". Jego zdaniem Gostyń jest piękny, czysty i zadbany.

Gostyń to niezwykłe miasto, ale trzeba pamiętać o tym, że to jest Wielkopolska. Dla nas, tak zwanej „kongresówki", to zupełnie co innego. My jesteśmy przyzwyczajeni do większego bałaganiarstwa, brudu, natomiast Gostyń jest przepięknym, czystym miastem, w którym naprawdę widać, że jest gospodarz. Większość mieszkańców dba o to miasto – przyznaje Stanisław Bukowski.

Jak nasz rozmówca ocenia pod względem muzycznym i edytorskim płytę, która ukazała się po I Festiwalu Muzyki Oratoryjnej?

W malutkiej części czujemy się współwłaścicielami tej płyty. Jest to znakomita muzyka! *Miałbym drobne pretensje do niektórych wykonawców, że nie wszystko jest tak zagrane i zaśpiewane jak być powinno, ale to są drobiazgi. Płyta jest szalenie wartościowa. Po pierwsze odkryto Józefa Zeidlera. Postać ta wcześniej była znana tylko wśród części muzykologów, natomiast nie wśród zwyczajnych odbiorców muzyki. Okazało się, że jest to wspaniały kompozytor, którym musimy się chlubić. Chwała, że część jego spuścizny została. Wszystkich odsyłam do tej płyty, która jest przepiękna plastycznie, wysmakowana... Chwała organizatorom za to, że podjęli się takiego trudu.*

Było warto

Przygotowanie tak dużego wydarzenia, jakim jest nasz festiwal, kosztuje sporo pracy, która tak naprawdę trwa cały rok. Wie o tym grono osób tworzących Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej. Wie o tym Kongregacja Świętogórska, która wykazuje nie tylko zaangażowanie, ale także sporą elastyczność. Wiedzą o tym siostry służebniczki, które podejmują ciężką pracę związaną z aprowizacją gości. Wiedzą o tym wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób dokładają swoją cząstkę do tego dzieła. Wszystkim im pozostajemy bardzo wdzięczni, a szczególnie reprezentantom domów filipińskich z całej Polski. Mam nadzieję, że wszyscy mamy przekonanie, że było warto ten trud podjąć. Ewangelizacja przez szeroko pojętą kulturę jest przecież naszym filipińskim charyzmatem. Gostyński festiwal jest szansą nie tylko dla Świętej Góry, ale dla całej naszej Federacji. Chcemy, żeby było to nasze wspólne dzieło, nasze wspólne oratoryjne święto i nasza wizytówka wobec innych zgromadzeń zakonnych. Daj Boże, żeby ten festiwal się rozwijał i w latach następnych ukazywał chrześcijańską przeszłość Polski i to niezwykłe muzyczne dziedzictwo narodowe, które zrodziło się w gostyńskim oratorium

Agnieszka Jakubowska
Leszek Jankowski
Ks. Jakub Przybylski COr

Ks. Dariusz Dąbrowski COr

BARONIUS COQUUS PERPETUUM – NAJZDOLNIEJSZY UCZEŃ ŚW. FILIPA

Kazanie z Mszy św. poświęconej Kard. Cezaremu Baroniuszowi z okazji 400 – lecia śmierci odprawionej podczas II Festiwalu Muzyki Oratoryjnej MUSICA SACROMONTANA 7 X 2007

Jego Eminencja Ksiądz Cesare Kard. Baronio, Czcigodny Sługa Boży, kandydat na ołtarze Świętego Kościoła Rzymskiego przedstawia się nam osobiście w miejscu, gdzie często przebywał z polecenia św. Filipa: *Baronius coquus perpetuum* – Baroniusz wieczny kucharz. Taki napis wydrapał na ścianie. Czyli po prostu najzdolniejszy uczeń św. Filipa w Oratorium!

Czym jest Oratorium całkiem dobrze scharakteryzował George Weigel: *Oratorium jest jedną tych ekscentrycznych osobliwości, jakie pojawiają się w całym katolickim świecie. Oratorianie żyją we wspólnotach , ale nie mają jakiejś konkretnej dziedziny działalności jako celu założycielskiego. Są bardzo luźno zorganizowani, każde Oratorium jest praktycznie niezależnym królestwem duchowym. Zazwyczaj łączą oni szlachetne ubóstwo z wyrafinowanym smakiem, dynamiczne życie intelektualne z zamiłowaniem do dobrego wina* (Listy do młodego katolika, Kraków 2006, s. 82). Gdy w XVI w. tworzy się Oratorium w Rzymie Filip zauważył młodego prawnika z okolic Neapolu, który przyjechał na studia, a młody Baroniusz urzeczony pogodą ducha i serdecznością ojca Filipa szybko się do niego przyłączył. Po napisaniu doktoratu uroczyście go spalił razem ze swoimi wierszami i został księdzem w Oratorium. Nie wiedział, że przy formacji ojca Filipa spali się jeszcze nie raz – ale sam – ze wstydu.

Najwięcej kłopotów przyszłemu kardynałowi przysparzały mu jego własne zdolności. *Kiedy Baroniusz przestał mówić, wszyscy byli zachwyceni jego elokwencją. Każdy mówił, że Baroniusz przewyższył samego siebie i że słuszna był opinia Sokratesa, iż każdy jest elokwentny w tym co naprawdę wie i nad czym ma zwyczaj rozmyślać.* To właśnie z tego powodu św. Filip kazał mu kiedyś przez tydzień powtarzać to samo kazanie, aby

wypróbować jego pokorę, aż do zlitowania ludzi, którzy mówili: „*O, znów mówi ten biedny ksiądz, co zna tylko jedno kazanie”*.

Baroniusz choć mówił pięknie, to jednak miał pociąg do posępnych tematów, jego ulubionym powiedzeniem kończącym prawie każde wystąpienie było: *Zamiast śmierci nienawidzić, trzeba raczej jej pragnąć*. Filip postanowił skończyć z tym malkontenctwem i zakazał mu mówić o śmierci, a nakazał przemawiać tylko na temat historii Kościoła. Takie były początki 12 - tomowego dzieła *Annales Ecclesiastici*, które nie miało sobie równych od czasów Euzebiusza z Cezarei. Pracował nad tym ponad 30 lat. Początki nie były łatwe, co wspomina sam autor: *Tak więc rozpocząłem to wielkie zadanie – całkowicie wbrew mojej woli i pomimo, że wątpiłem w moją zdolność do takiego dzieła*. Głównie za tę pracę został dostrzeżony w katolickim świecie, a później mianowany kardynałem. Filip był z niego dumny, ale żeby naukowiec Cezary nie popadł w zarozumiałość i pychę, przy kolejnym wydanym tomie kazał mu służyć do 30 mszy jak ministrantowi.

Jednak nie to było największą próbą dla oddanego ucznia Filipa. Miały go spotkać jeszcze większe udręki, a dla Ojca Filipa i reszty całkiem dobra zabawa. I tak pewnego razu podczas wesela na polecenie Filipa Baroniusz gromkim głosem ku zdziwieniu wszystkich odśpiewał żałobne *Miserere*. Innym razem Filip posłał go do karczmy po wino, aby tam próbując wiele gatunków, kupił tylko małą buteleczkę – jak na lekarstwo. Irytacja karczmarza wyraziła się kijem w ręce i pogonią za przestraszonym Baroniuszem, który wołał: *To nie moja wina, taki miałem rozkaz*. No i oczywiście urząd, który piastował najczęściej w Kongregacji: *coquus perpetuum* - wieczny kucharz.

Wszystkie te żarty Filipa miały jeden cel: umartwienie reputacji Baroniusza, gest szaleńca lub żeby za takiego uchodził w oczach gości, kupca i tych którzy byli świadkami tych zajść. Dystans Baroniusza do samego siebie osiągnął dzięki Filipowi miarę nieskończoności. Kiedy zaczęto mówić w Rzymie, że zostanie kardynałem, napisał do swego przyjaciela Ancony: *Proszę cię, nie wierz, że osły potrafią latać tylko dlatego, że nałożono na nie gwiazdy i złotą uprzęż.* Dwukrotnie był bliski wyboru na papieża, ale dzięki osobistym zabiegom uniknął tej godności. Jeden z francuskich kardynałów opisał to w liście do króla: *Baroniusz czepiał się rękami i nogami kolumn i węgarów drzwi oraz głośno wołał: Nie chcę być papieżem. Zróbcie papieżem kogoś innego, kto jest tego godzien*. Takim sposobem Cezary Baroniusz zachował swoją prostotę i pokorną wolność. Rozumiał, jak nikt

inny sedno duchowości ojca Filipa: *Świętość człowieka mieści się na szerokości trzech palców; w umartwieniu umysłu*. Papież Paweł VI mówił, że: *Baroniusza można by już kanonizować, choćby dlatego, że tak często był celem kpin Filipa i tak cierpliwie znosił żarty swego świętego Ojca*.

Kard. Roncalli /Jan XXIII/, który w 1908 roku napisał książkę o Baroniuszu (*Il cardinale Cesare Baronio. Nel terzo centenario della sua morte*) mawiał, że naśladowanie świętych polega na tym, aby zrozumieć ich "sok życiowy" /il succo vitale/, esencję powołania, a nie na „jałowej reprodukcji". Kierując się tą zasadą, gdy patrzymy na życie Cezarego Baroniusza – najzdolniejszego ucznia ojca Filipa, widzimy w nim tą samą, dobrą szkołę świętego: że radość jest drogą do nieba a pokora nie stoi na przeszkodzie do osiągnięcia sukcesu.

Ks. Dariusz Dąbrowski COr

OPRACOWANIA

Hubert Jedin

KARDYNAŁ CEZARY BARONIUSZ POCZĄTEK KATOLICKIEJ HISTORIOGRAFII KOŚCIELNEJ W XVI WIEKU[1]

WPROWADZENIE

Cezarego Baroniusza, jego osobowość jak i jego dzieło można zrozumieć dopiero wtedy, gdy zna się św. Filipa Neri oraz założone przez niego Oratorium. Wkrótce po śmierci „Apostoła Rzymu" (1595) rozpoczął się Neriego proces beatyfikacyjny; jego następca w przewodniczeniu Oratorium, właśnie Baroniusz, oraz Tarugi, również umiłowany uczeń Świętego, zeznawali jako świadkowie. To tłumaczy, że jeszcze za życia Baroniusza, wielce cenionego w całym świecie katolickim uczonego i kardynała, który był ściśle związany z Założycielem Oratorium, został zebrany o nim materiał biograficzny. Już między 1604 a 1607 rokiem Francesco Zazzara zestawił „Memorie", jakie od niego otrzymał; inny oratorianin, Gian Matteo Ancina, który również był z nim w zażyłych stosunkach, zebrał biograficzny materiał; jego sekretarz Giovanni Battista Amici spisał o nim wspomnienia; Pompeo Pateri, spowiednik ciotki Kardynała, otrzymał od niej wiadomości na temat rodziny i dzieciństwa[2]. Chciano zebrać materiał dla biografii sławnego Kardynała, którego obszerna korespondencja była przechowywana w Oratoriach Rzymu i Neapolu; prawdopodobnie u podłoża była myśl, że także Baroniusz mógłby kiedyś dostąpić chwały ołtarzy podobnie jak Założyciel Neri.

Pierwsze przymierzanie się do jakiegoś życiorysu znajdujemy w mowie pogrzebowej ojca Michelangelo Bucci, która została wydrukowana w Rzymie w 1607 roku i jeszcze w tym samym roku także w Moguncji; oprócz tego Bucci napisał dwa nie drukowane życiorysy, które w rękopisach znajdują się w Bibliotece Vallicelliańskiej[3]; musiały one zostać zredagowane przed rokiem 1616, rokiem śmierci Bucciego. Skrócone opracowanie drugiego, dłuższego życiorysu, zostało opublikowane w 1612 roku przez Spondanusa, kontynuatora Roczników, a później, zostało dodane do wydań Roczników od 1622 roku.

Jednakże zostało ono usunięte w cień przez o wiele obszerniejszy życiorys autorstwa oratorianina Girolamo Barnabei (+ 1622), który, z dedykacja dla Papieża Innocentego X, ukazał się w Rzymie w 1651 roku. Barnabei posłużył się Buccim, jednak nie zajmował się jak on powstawaniem Roczników, lecz rozwodził się nad cnotami Baroniusza – zrozumiałe, w jakim celu[4]. Istnieje włoskie opracowanie życiorysu Barnabeiego oraz kilka łacińskich skrótów, najobszerniejszy znajduje się w Flores Historiae Collegii S.R.E. Cardinalium[5]. Większość późniejszych biografii czerpała z Barnabeiego.

Tymczasem, co prawda, głośne stały się już także głosy krytyczne, nie co do chrześcijańskiej tożsamości, której nikt nie ważył się podawać w wątpliwość, lecz odnośnie jego głównego dzieła „Annales Ecclesiastici". Łukasz Holstenius, uczony bibliotekarz Biblioteki Watykańskiej, podjął się udowodnienia w Rocznikach sześciu tysięcy, przeważnie chronologicznych błędów. Również krytycznie, ale o wiele rozważniej wypowiadał się L. Ellies du Pin, autor słusznie wysoko cenionej Bibliothèque des Auteurs Ecclésiastiques[6]. Bez zastrzeżeń uznaje ogromną wydajność pracy autora Roczników, który jako pierwszy odważył się podjąć tak rozległego dzieła. Potem jednak dodaje: Baroniusz posługiwał się niektórymi wątpliwymi lub nieprawdziwymi źródłami, popełnił niektóre błędy w chronologii i pomylił się w faktach. Poza tym posiadał niedostateczną znajomość języka greckiego, jego styl nie jest tak czysty i elegancki, jak można by sobie w takim dziele życzyć, jednak jest claire, intelligible et méthodique. Podczas całego XVII wieku i jeszcze w wieku XVIII dyskusja o historycznym dziele Baroniusza, z Rocznikami na czele, stała na pierwszym planie. Teologowie protestanccy, jak Casaubonus i Hottinger, ale także państwowy teolog wenecki Sarpi, dokonują ostatecznie jedynie ich teologicznie umotywowanej kryty-

[1] Hubert Jedin, Kardinal Caesar Baronius. Der Anfang der katholischen Geschichtsschreibung im 16. Jahrhundert, Aschendorff, Münster 1978.

[2] G. Calenzio, La Vita e gli scritti del Cardinal Cesare Baronio della Congregazione dell'Oratorio (Rzym 1907) s. X n. – Ta do dzisiaj jeszcze nie zastąpiona biografia (XCVI + 1027 stron w dużej ósemce) będzie dalej zawsze cytowana: Calenzio.

[3] Bucciego mowa pogrzebowa znajduje się w poniżej wymienionym w dziele źródłowym Albericiego I 113-120 (por. przypis 7).

[4] Vita Caesaris Baronii ex Congregatione Oratorii S.R.E. Presbyteri Cardinalis et Apostolicae Sedis Bibliothecarii (Rzym 1651).

[5] Flores Historiae Collegii S.R.E. Cardinalium III (Paryż 1660) 595-646

[6] Cytat według Calenzio s. XXXVII.

ki, ale nie mniej żywa jest rzeczowa krytyka uczonych katolickich, jak mnicha Pagi. O tym będzie jeszcze mowa w II i III rozdziale.

Od połowy XVIII wieku odżyły starania Oratorium o urzędowe kościelne uznanie świątobliwości osoby Baroniusza i w następstwie tych starań o ponowne otwarcie biograficznych źródeł. Za Benedykta XIV, uczonego autora kompetentnego dzieła o procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, oratorianin Giuseppe Bianchini złożył na piśmie prośbę, aby Baroniuszowi został nadany tytuł Venerabilis Servus Dei, który został przyznany przez papieża w dniu 12 stycznia 1745 roku[7]. Jednakże nic nie jest wiadomo o tym, czy proces beatyfikacyjny został wtedy posunięty naprzód.

Nigdy nie dość wysławiana naukowa Italia XVIII wieku, która mogła pochwalić się Muratorim i Tiraboschim, wydała w każdym razie podstawowy do dzisiaj zbiór źródeł do biografii Baroniusza. Oratorianin Raimondo Alberici wydał w latach 1759/1770 w Rzymie: Venerabilis Caesaris Baronii S.R.E. Cardinalis Bibliothecari Epistolae et Opuscula. Pierwszy z trzech tomów zadedykował Klemensowi XIII, następcy Benedykta XIV, któremu Bianchini wręczył wspomnianą prośbę. Tom ten zawierał najobszerniejszą do tamtego czasu biografię Baroniusza, pięć mów pogrzebowych o nim, ale przede wszystkim listy od niego i do niego z lat 1579 do 1600. Drugi tom kontynuował korespondencję do śmierci (1607), trzeci tom, zadedykowany Klemensowi XIII, dołączył 132 listy korespondencji z lat 1587 d0 1603 z archiwum Oratorium Neapolitańskiego. Jest znamienne, że w samym Rzymie sprzedano 100 egzemplarzy tego uczonego źródłowego dzieła[8]. Po ukazaniu się tego źródłowego dzieła minął prawie wiek, zanim oratorianin Generoso Calenzio, Bibliotekarz Vallicelliany, podjął wstępne studia do obszernej biografii Baroniusza[9]. Jego początek jest podobny do początku Roczników Baroniusza. Po wstąpieniu w 1863 roku do rzymskiego Oratorium otrzymał polecenie wygłaszania tam wykładów z historii Kościoła i rozpoczął je od „Życiorysu twórcy tej tradycji", właśnie Baroniusza. Vallicelliana dostarczała aż nadto materiału; z swoim tematem uporał się w trzydziestu wykładach. Jednak opracowywanie biografii ciągnęło się przez cały wiek, nie tylko z powodu sekularyzacji biblioteki po 20 września 1870 roku, lecz także z powodu stosowanej przez niego metody lub raczej niedostatku metody historycznej. Calenzio, na naleganie swojego przyjaciela, opata bazylianów Giuseppe Costa Luzi, zdecydował się swoje wykłady opracować w wielką biografię; miała ona być przekazana Leonowi XIII, protektorowi studiów historycznych, na jego złoty jubileusz kapłaństwa. Ale Calenzio do tego czasu (1888) jeszcze nie był gotowy z swoim opracowaniem; wciąż napływał do niego nowy materiał, który częściowo wmontowywał dopiero w szczotki drukarskie, tak że książka ukazała się dopiero w 1907 roku, trzysta lat po śmierci Kardynała. Druk trwał pełnych 18 lat. Według zamiaru autora miała to być wstępna praca do beatyfikacji Kardynała. Nadzwyczaj bogata w materiał, została opracowana bez historycznej metody i pozostawia wiele otwartych pytań, jakie jesteśmy przyzwyczajeni stawiać w nowoczesnej biografii.

Tymczasem dla biografii Baroniusza zasłużyli się dwaj uczeni niemieccy. Wschodniopruski konwertyta Hugo Laemmer od Piusa IX uzyskał dostęp do Watykańskiego Tajnego Archiwum, z którego zaczerpnął pierwsze wskazówki odnoszące się do cennego materiału do historii Reformacji w relacjach nuncjatury z Niemiec, ale także materiał biograficzny o Baroniuszu[10], który później, już jako profesor we Wrocławiu, uzupełnił pracą nad spuścizną listową Kardynała. Pochodzący z Wrocławia oratorianin Augustyn Theiner, od 1851 roku Prefekt Tajnego Archiwum Watykańskiego, odważył się na przedruk Roczników Baroniusza i (od 1864 roku) na kontynuację ich dalszego ciągu po 1565 roku; utknęła ona po trzecim tomie z powodu niedostatku subskrybentów[11]. Nowy druk Roczników i jego kontynuacja przez Raynaldusa i Laderchiego (37 tomów) ciągnął się do 1887 r.

Rok jubileuszowy 1907 przyniósł nie tylko ukazanie się biografii Calenzia, lecz także jeszcze inne impulsy. W dziele zbiorowym „Per Cesare Baronio" został przedstawiony nowy materiał do biografii. Tak więc ówczesny Doktor Ambrosiany Achilles Ratti opublikował memoriał z 1597 roku[12], Ludwig von Pastor zestawił niemieckie opinie o Rocznikach Baroniusza. Najpiękniejszym owocem Roku Jubileuszowego 1907 oczywiście

[7] Prośba Bianchiego została przedrukowana u Calenzia 974 n.
[8] R. Alberici, Venerabilis Caesaris Baronii S.R.E. Cardinalis Bibliothecarii Epistolae et Opuscula, 3 tomy (Rzym 1759/1770), cytowane: Alberici.
[9] Historię powstawania jego dzieła Calenzio sam przedstawił we wstępie s. LXXX, LXXXV n.

[10] H. Laemmer, Analecta Romana. Kirchengeschichtliche Forschungen in römischen Bibliotheken und Archiven (Schaffhausen 1861); De Caesaris Baronii literarum commercio Diatriba (Freiburg 1903).
[11] Bliżej o Theinerze w H. Jedin, Augustin Theiner. Zum 100. Jahrestag seines Todes am 9. August 1874: Archiv für schlesische Kirchengeschichte 31 (1973) 134-186.
[12] Per Cesare Baronio. Scritti vari nel terzo centenario della sua morte (Rzym 1911). O opublikowanym wówczas przez Achille Rattiego opusculum ineditum por. L. Pastor, Dzienniki – Listy – Wspomnienia, wyd. przez W. Wühr (Heidelberg 1950) 866. Pastor podczas audiencji u Piusa XI w dniu 26 lutego 1927, na której przekazał Papieżowi XI tom swojej Historii Papieży, zasugerował kanonizację Baroniusza.

była mowa ku uczczeniu Baroniusza wygłoszona przez młodego profesora historii Kościoła w Seminarium w Bergamo, Angela Roncalliego. Na zaproszenie biskupa i ojcowskiego przyjaciela Radina Tedeschi wygłosił dnia 4 grudnia 1907 roku, na rozpoczęcie Roku Akademickiego, wykład: „Kardynał Cezary Baroniusz. Z okazji trzechsetnej rocznicy jego śmierci”[13]. Wypełniona podziwem dla historiografa, była ona równocześnie wyznaniem mówcy, jeszcze dzisiaj ważnym dla jego charakterystyki. Wtedy wprawdzie nie wzbudziła ona żadnego szczególnego wrażenia: W następnym roku została ona wydrukowana w czasopiśmie „La Scuola Cattolica” oraz także oddzielnie jako broszura. Ale kiedy pół wieku później Roncalli jako Jan XXIII wstąpił na Stolicę Piotrową, jego przyjaciel Giuseppe De Luca, wielki inspirator i przyjaciel włoskich literatów i artystów, przygotował nowe wydanie wzbogacone o obficie przytoczoną literaturę. Tak bardzo spodobało się ono historykowi z Bazylei Wernerowi Kaegi, biografowi Jakuba Burckhardta, że przygotował jego niemieckie tłumaczenie.

Giuseppe De Luca w swojej przedmowie do przedruku skarżył się, że biografia Calenzia wciąż jeszcze nie została zastąpiona; Papież Jan ze swej strony potwierdził to stwierdzenie. Gdy się bada znane włoskie encyklopedie, to okazuje się, że ogólnie Baroniusz traktowany jest ze znajomością rzeczy (pomijając sporadyczne błędy) i sprawiedliwie: Już w Enciclopedia Italiana (VI, 1930, 225 nn.), obszerniej w Enciclopedia Cattolica (II, 1949, 885 nn.), gdzie naukowe znaczenie jest chyba przecenione, w końcu w Dizionario biografico degli Italiani (VI, 1964, 470-478), gdzie A. Pincherle przedstawił krótką biografię, zaopatrzoną w bogatą bibliografię oraz ze starannie sprawiedliwą oceną; obszerny był także artykuł A. Moliena w Dictionnaire d’Histoire et de Géographie (VI, 1932, 871-882).

Natomiast zwracanie uwagi na Baroniusza w encyklopediach niemieckich od przełomu stuleci raczej się zmniejszało niż zwiększało. W Wetzer und Weltes Kirchenlexikon (I, 1882, 2038-2042) jezuicie R. Bauerowi wprawdzie wkradło się kilka błędów, jednak artykuł Andreasa Biglmaiera w LThK[14] (I, 1930, 985 nn.) jest wiarygodny i obszerniejszy niż mój własny, ścieśniony przez ograniczenie objętości artykułów historycznych w nowym wydaniu LThK (I, 1957, 270 nn.). Carl Mirbt w Realenzyklopedie für protestantische Theologie und Kirche, przy całej krytyce, jaką uprawiał, wobec osiągnięć Baroniusza jest całkowicie sprawiedliwy, podczas gdy artykuł Baroniusz w trzecim wydaniu „Religion in Geschichte und Gegenwart” (I, 1957, 892) jest jeszcze bardziej skąpy aniżeli mój.

Tymczasem, dzięki Ludwika Pastora "Historii Papieży", znajomość środowiska i dzieła życia Baroniusza została wstawiona w większy kontekst. Już w serdecznej charakterystyce św. Filipa Neri[15] Pastor miał okazję mówić o Baroniuszu; w następujących tomach (X-XII) przedstawiał ze znajomością rzeczy zarówno naukową jak i inną działalność, zwłaszcza za pontyfikatu Klemensa VIII, z którym Baroniusz był blisko jako spowiednik, i zakończył dramatycznymi zdarzeniami na konklawe Leona XI z 1605 roku, na którym Kardynał był bliskim wybrania go na papieża.

Do prac Kardynała Capecelatro i innych[16] na temat Oratorium oraz do licznych specjalistycznych badań dotyczących biografii Baroniusza (zwłaszcza Giovanniego Mercati) powrócimy w drugim rozdziale. Niech będzie wolno tylko przytoczyć słowo na temat relacji historiograficznych.

Eduard Fueter[17] wytknął, nie całkiem słusznie, że krytyka Baroniusza wszędzie tam zawodzi, gdzie zostaje poruszona idea wyznaniowa; inną słabością jest kronikarska forma jego Historii Kościoła oraz jej ograniczenie do działań władzy i państwa, co natomiast nie jest trafne. O wiele bardziej sprawiedliwym dla niego był Heinrich von Srbik[18]: Baroniusz nowy materiał „przytoczył z krytyczną rozwagą”. „Jakież jednak ubogacenie historii życia duchowego leżało w torującym sobie drogę usamodzielnianiu się historii Kościoła jako przedmiotu badań, w stopniowym powstawaniu historii religijnej nauki oraz kościelnych urządzeń, w coraz bardziej wzrastającym oddzielaniu się od historii świeckiej! Otóż pomimo nużącego nagromadzenia materiału i bezkształtnego przedstawienia, zasadniczo została dana możność rozumienia, jakie niezmierne znaczenie miała religia dla ludzkiego życia duchowego oraz dla myślowego i gwałtownego rozdzielenia się różnych światowych i pozaświatowych poglądów w historii.

[13] Dokładne tytuły pierwszego wydania i późniejszych przedruków w wydanym staraniem Giuseppe de Luca wydaniu: Angelo Roncalli, Il Cardinale Cesare Baronio (Rzym, Edizioni di Storia e Letteratura 1961) 19. Już tutaj zaznaczam, że w dalszym ciągu tej pracy stale korzystałem z obfitych danych bibliograficznych, jakie dołączył De Luca. Przekład niemiecki: Angelo Roncalli, Baronius (Einsiedeln 1963).

[14] Lexikon für Theologie und Kirche (przyp. tłum.).

[15] Geschichte der Päpste IX 117-142, stąd L. von Pastor, Charakterbilder katholischer Reformatoren des 16 Jahrhunderts (Freiburg 1924) 78-104.

[16] Specjalnie wymienionym, ponieważ częściej przytaczanym, jest dzieło L. Ponnelle-L. Bordet, Saint Philipp Neri et la Société Romaine de son temps (Paryż 1928).

[17] E. Fueter, Geschichte der neueren Historiographie (München/Berlin 1911) 263 nn.

[18] H. von Srbik, Geist und Geschichte vom deutschen Humanismus bis zur Gegenwart I (München 1950) 74.

Jakkolwiek horyzont był dogmatycznie ograniczony, jednak był to uczyniony pierwszy krok także ku porównawczej historii religii, gdy w czasie umierania ducha renesansu i humanizmu zrodziła się dyscyplina historii Kościoła".

Także Walter Nigg uznaje, że Baroniusz nie wdał się w polemikę z Centuriami Magdeburskimi, że nie chce wykazywać „ich bezpodstawności w polemicznym sporze", „lecz przez pozytywne przedstawienie, w którym prawda Kościoła katolickiego bez problemu ma dojść do błyszczącej oczywistości"[19]. Wprawdzie, sądzi Nigg, „Kościół, a nie doktryna, stanowi centralny punkt jego dzieła", czym różni się od autorów Centurii. Co prawda w zasadzie obydwa przeciwstawne dzieła „są bardziej pokrewne niż zdawałoby się to na pierwszy rzut oka", mianowicie w układzie materiału jak i w nastawieniu. Obydwa chcą dowieść, że *ich* Kościół jest prawdziwym Kościołem Chrystusa. Nie do utrzymania jest twierdzenie Nigga, że Baroniusz nie opracował „dowolnej historiografii Kościoła, lecz po prostu *katolickie* przedstawienie historii Kościoła", który nigdy nie opuścił punktu widzenia swojego Założyciela.

Odnośnie niedawnego, napisanego w Ameryce eseju o Baroniuszu: C. A. Pullapilly, Caesar Baronius: Counter-Reformation Historian (Notre-Dame 1975) pewien krytyk (American Historical Review 82/I, 1977/78) wytknął, że relationship to different historigraphical traditions jest niezadowalająca. Nie było już dla mnie możliwe rozprawienie się z tą książką szczegółowo.

Celem niniejszego szkicu jest zapoznanie niemieckich czytelników z życiem i dziełem człowieka, który dał początek katolickiej historiografii kościelnej czasów nowożytnych. W żadnym wypadku nie rości on sobie pretensji do zastąpienia wielkiej naukowej biografii, która powinna zająć miejsce obfitującego w materiał, ale nieuporządkowanego dzieła Calenzia. Prace przygotowawcze do niej wykonał neapolitański oratorianin Mario Borelli[20], dalszych – i lepszych metodycznie – należy oczekiwać od profesora historii Kościoła we Florencji Antonia Cistelliniego, któremu autor

[19] W. Nigg, Die Kirchengeschichtsschreibung (München 1934) 65-76, 67.

[20] M. Borelli, Ricerche sul Baronio, 2 zeszyty (Florencja 1967), w skrócie: Borelli, Ricerche: uprzednio wyszedł: Le testimonianze baroniane dell'Oratorio di Napoli (Neapol 1965), catalog z kilku źródłowymi tekstami. Niedostępne dla mnie były: P. Brezzi, Ritratto del Baronio: Studium 54 (1958) 380-393; wydane z okazji 425 rocznicy urodzin Baroniusza pismo pamiątkowe: A. Cesare Baronio. Scritti vari (Sora 1963), zawierające między innymi Bibliografię dyrektorki Vallicelliany E. Vaccaro; wreszcie naspiane przez Anonima dziełko: Il Venerabile Servo di Dio Cesare Baronio, Cardinale Prute del titolo di SS. Nereo e Achilles e bibliotecario S.R.C. Compendio della vita e cenni sulle virtù. (Arezzo 1966).

jest wdzięczny za wskazówki i dostarczenie nowszej literatury. Byłby on szczęśliwy, gdyby niniejszy esej przyszłemu biografowi dostarczył kilka punktów widzenia oraz zwrócił uwagę na będące jeszcze do rozwiązania problemy.

I. ŻYCIE

Cezary Baroniusz urodził się 30 października 1538 roku jako syn Camilla Barone i Porzii Febonii w Sora (Królestwo Neapolu). Sora, w dolinie Iris, położone na północ od Montecassino i na wschód od Frosinone, dzisiaj jest średnim miastem o około 10 000 mieszkańców. Jego historia jest niezwykle burzliwa. Sora była miastem Wolsków i w wojnie samnickiej toczyła się o nie gwałtowna walka. W 303 roku przed Chrystusem stała się rzymską kolonią. We wczesnym Średniowieczu należała do longobardzkiego księstwa Benewentu; od 1062 roku podlegała pewnemu normańskiemu hrabiemu, w XV wieku przeszła w posiadanie Piccolominich i ostatecznie w 1472 roku została wcielona do Królestwa Neapolu. W czasie urodzenia Baroniusza księstwo znajdowało się w posiadaniu rodu della Rovere, rodziny Juliusza II, dopiero w 1580 roku kupili je Boncompagni. Częsta zmiana właściciela nie obchodziła się bez plądrowania i zniszczenia, trzęsienie ziemi w 1348 roku też dokonało swojego dzieła. Ze starych pomników miasta chyba nie wypływały impulsy zachęcające młodego Cezarego do studiowania historii.

Cezary był jedynym synem swoich rodziców. Camillo Barone (zmarł prawdopodobnie pod koniec 1583 roku) żył w umiarkowanym dobrobycie, który w każdym razie wystarczał na umożliwienie synowi wykształcenia humanistycznego w Veroli, następnie studiowania prawa w Neapolu (od 1556 roku); rodzina została obdarzona szlachectwem przez króla Ferdynanda II w 1496 roku[21].

Pobożna matka, która jeszcze jako ciężko chora przed jej śmiercią (1580) codziennie uczęszczała na Mszę i dla której syn sam zaprojektował napis nagrobny[22], była właściwą powiernicą syna. Z bliskich krewnych są

[21] Przedrukowane przez Calenzia s. 975 n. świadectwo księcia Sory, Gregoria Ludovisi Boncompagni, z 28 lipca 1707 roku, tylko potwierdza szlachectwo Leandra Baronio, który był kapitanem gwardii księcia z Urbino i towarzyszem księcia Aldobrandiniego w jego podróżach do Niemiec. Położenie finansowe rodziny musiało się z biegiem lat pogorszyć, ponieważ Cezary później musiał ją wspierać, Calenzio 177.

[22] Napis nagrobny został reprodukowany w Roncalli/De Luca 38.

znani: siostra ojca, Martia (+ 1605 w Rzymie), często wspominana babka, stryj ze strony ojca, Marco, kanonik w Sora, inny wuj, Paolo, który był żołnierzem (kapitanem)[23].

Nasuwa się pytanie, czy późniejsza przychylność Baroniusza dla Francji sięga może przyjaznego nastawienia jego rodziny do Andegawenów. Z powodu braku źródeł to pytanie musi pozostać otwarte, jednakże jest pewne, iż frankofilskie nastawienie św. Filipa wywarło wpływ na Baroniusza.

Jesienią 1557 roku Cezary udał się do Rzymu, aby kontynuować rozpoczęte w Neapolu studia prawnicze. Ojcu wyraźnie przed oczyma stała kariera syna jako sędziego lub urzędnika. Razem z rodakiem z Sory, Domenico Sarro Marra, Cezary wynajął w Rzymie pokój studencki, który miesięcznie kosztował jednego skuda; rodzice wspierali go zasiłkiem finansowym oraz artykułami spożywczymi. To, że początkowo brał udział w życiu studenckim, u ojca wywołało podejrzenie, że zaniedbuje studia. Syn bronił się przed jego zarzutami i zapewniał (8 grudnia 1557), że nigdy ojcu ani rodzinnemu miastu nie przyniesie wstydu[24]. Wielkim dla niego rozczarowaniem było to, że syn po ukończeniu latem pierwszego roku studiów nie powrócił do Sora[25]. Co się zdarzyło?

Tymczasem Cezary poznał św. Filipa Neri, został wciągnięty w jego krąg i wybrał go sobie na spowiednika i kierownika duchowego. Z całą bezkompromisowością zaledwie dwudziestoletniego młodzieńca poddał się kierownictwu tego nadzwyczajnego człowieka. Kiedy powiadamiał rodziców o zmianie w swoim życiu, brał już udział w zebraniach, jakie Neri urządzał najpierw dla swoich penitentów w popołudnia w San Girolamo della Carità[26]. Wspólnie czytano Pismo Święte, zwłaszcza Ewangelię św. Jana, ale także dzieła Gersona. W soboty, w niedziele oraz w święta zbierano się również rano. Oprócz tego Neri organizował regularne odwiedziny jego uczniów w szpitalach, zwłaszcza w pobliskim wielkim szpitalu S. Spirito. Jak Ignacy Loyola, zważał na to, aby jego uczniowie duchowe zbudowanie łączyli z praktyczną miłością.

Nowa droga, na jaką student wstąpił, zupełnie nie odpowiadała myśli ojca. Pozbawił syna udzielanej mu dotąd finansowej pomocy, obawiał się

[23] Dane o krewnych u Calenzio 9, przypis 5, 93 n., 267 n.
[24] Calenzio 14.
[25] A.. Alba, Cesare Baronio e sua madre: Oratorium I (1970) 29-47, zawiera jedenaście listów do matki z lat 1558-1564.
[26] Poza Calenziem trzeba jeszcze przytoczyć L. Ponnelle-L. Bordet, Saint Philipp et la Société Romaine de son temps (Paryż 1928) 123 nn.

także o jego zdrowie, ponieważ schudł na skutek przesadnie surowej ascezy (ograniczenie się do ryb, które pochodziły z Gaety). Cezary starał się ojca uspokajać: Podejrzenie, że zaniedbuje studia, jest nieuzasadnione; jednakże oświadczył, że bezwarunkowo chce mocno trwać przy swoim religijnym nastawieniu i pierwej zrezygnuje ze spadku[27]. Raczej z młodym Ottavio Paravicino uda się do Padwy, gdzie miałby „co jeść i co pić oraz książki do studiowania". Mianowicie Neri swojemu podopiecznemu, wobec zagrożonego jego utrzymania, postarał się o posadę wychowawcy dzieci swojego przyjaciela Giovanniego Michele Paravicino. Funkcję tę pełnił przez siedem lat. Duch domu był zdecydowanie chrześcijański, jednakże młody asceta gorszył się pewnymi obrazami w pałacu, które jeszcze tchnęły duchem Renesansu. Były to lata, kiedy duch teatyński podjął się przyodziewania nagich postaci Sądu Ostatecznego Michała Anioła. Podejrzenie ojca, że jego syn popadł w „teatynizm", nie było zatem całkiem nieuzasadnione. Na zebraniach wspólnoty Neriego Cezary z zamiłowaniem przemawiał o rzeczach ostatecznych, o śmierci, sądzie, niebie i piekle; Zazzara informuje: Parlava sempre di cose spaventose[28]. To nastawienie całkowicie było niezgodne ze sposobem myślenia Neriego. Zdecydowanie sprzeciwił się on zamiarowi młodego człowieka wstąpienia do któregoś ze ścisłych zakonów, może do kapucynów lub teatynów. Ale nawet trzydzieści lat później Baroniusz wciąż jeszcze miał reputację „cappellano della morte", ponieważ w swoich kazaniach z zamiłowaniem rozważał rzeczy ostateczne człowieka, i obawiano się, że młody Federico Borromeo, który przyłączył się do niego, będzie przez niego utwierdzony w jego melancholijnym temperamencie oraz w jego skłonności do smutku[29].

Wierny swojemu przyrzeczeniu, jakie dał ojcu, Cezary kontynuował swoje studia prawnicze i ukończył je dnia 20 maja 1561 doktoratem Obojga Praw przed kolegium adwokatów konsystorialnych[30]. Równolegle do tych studiów jednakże dążył on do innego celu, jaki podjął podczas swojej pielgrzymki do Św. Pawła i po starannym przeprowadzeniu badania sumienia,

[27] List do ojca z 18 marca 1558, Calenzio 24 nn. Plan udania się z Ottavio Paravicino do Padwy nawet jeszcze latem nie został porzucony, jak wynika z listu do wuja z 5 czerwca 1558, Calenzio 37 n.
[28] Informacje Zazzary na ten temat u Calenzio 30.
[29] Szerzej u C. Marcora, La corrispondenza del Cardinale F.M.Tarugi col Cardinale Federico Borromeo: Memorie storiche della Diocesi di Milano 11 (1964), Estratto.
[30] Baroniusz daremnie starał się uniknąć kosztów uroczystej promocji. Odpowiednia pisemna prośba została przez referendarza Sygnatury odrzucona, jak o tym pisze do ojca dnia 21 maja 1561, Calenzio 55 n. Opłata wynosiła 18 dukatów, do tego trzy za wystawienie dyplomu.

mocno się go trzymał: zostać kapłanem[31]. W święto Tomasza Apostoła (21.12) 1560 roku otrzymał święcenia subdiakonatu na tytuł patrymonium (to zn., że nie posiadał beneficjum). Ojciec, niechętny temu, że jego syn wstąpił na inną drogę, aniżeli on się spodziewał, powiadomienie o tym fakcie pozostawił bez odpowiedzi. Matce, która otwarcie aprobowała tę decyzję, zwierzył się w liście z 5 lutego 1561: W swoim czasie ona zaniosła go do chrztu, aby uczynić go chrześcijaninem; „dlaczego nie chcecie, abym zastosował się do jego reguły i go naśladował?"[32]. Dnia 5 kwietnia 1561 Cezary został wyświęcony na diakona. Dopiero promocja na doktora praw, jaka nastąpiła miesiąc później, usposobiła ojca bardziej pojednawczo.

Jednakże minęły trzy lata, zanim Baroniusz dokonał ostatniego kroku i otrzymał święcenia kapłańskie. Nie uczęszczając do żadnej uczelni, przygotowywał się przez studiowanie Pisma Świętego do kapłaństwa i do duszpasterstwa, gdyż Neri pragnął go mieć za pomocnika w kościele San Giovanni dei Fiorentini, którym się opiekował. Dopiero 17 maja 1564 otrzymał święcenia kapłańskie i swoje prymicje, w obecności rodziców, obchodził w czwartą niedzielę po Zielonych Świętach[33].

Baroniusz miasto rodzinne Sora podczas swoich studiów odwiedził tylko dwa razy: w 1559 i 1561 roku. Teraz nawiązały się tam – lub zdawały się nawiązywać – ściślejsze związki. Generalny magister Arcybractwa Ducha Świętego, Bernardino Cirillo, którego Baroniusz chyba poznał podczas jego wizyt w San Spirito, człowiek katolickiej Reformy, przekazał mu intratne beneficjum Szpitala Ducha Świętego w Sora. Cezary odmówił przyjęcia proponowanego mu kanonikatu. Jednakże posługiwał się listami do ojca, aby zainteresować go bractwem Compagnia della Carità i katechezą młodzieży w Sora – a więc dążeniami, które były całkiem po myśli katolickiej Reformy, do której Tommaso Gigli, nowy biskup Sora, odnosił się życzliwie.

Tymczasem Baroniusz już dawno znalazł swoje życiowe zadanie, dokładniej: otrzymał je od Neriego. Mianowicie polecił mu on, aby na zebraniach powstającego Oratorium mówił o historii Kościoła. Baroniusz nie

[31] Długi list do rodziców z 16 grudnia 1560 o powstaniu powołania kapłańskiego u Calenzio 42-47. Baroniusz pociesza rodziców, że jego rezygnacja z małżeństwa pozbawia ich radości z wnuków.
[32] List do matki u Calenzia 52 n.
[33] Także dawniej dostrzegalne zaostrzenie kurialnej praktyki dyspens (dokładnie rozwinięte w mojej pracy w RQ 42 [1934] 311-332) również należy zauważyć w tym wypadku; o zdawaniu egzaminów przed święceniami w diecezji Rzymu zob. G. Pelliccia, La preparazione ed ammissione dei chierici ai santi ordini nella Roma del sec. XVI (Rzym 1946) 183-216.

miał na to specjalnej ochoty (non era secondo il mio gusto); wolałby kontynuować swoje wstrząsające przemówienia. Można chyba domyślać się, że Neri chciał odwrócić go od posępnej surowości, w jakiej ugrzęznął, i osadzić go w innej dziedzinie. Kiedy Neri wydał Baroniuszowi polecenie głoszenia wykładów z historii Kościoła?

Pytanie to jest dlatego ważne, ponieważ sam Baroniusz swojego duchowego przewodnika nazwał ojcem swojego dzieła historii Kościoła, oraz wiąże się ono z innym pytaniem, mianowicie czy Neri już wtedy wiedział o dziełach o historii Kościoła Matthiasa Flaciusa Illyricusa oraz jego współpracowników z Catalogus testium veritatis, a może nawet wiedział o pierwszym tomie Centurii Magdeburskich. Catalogus ukazał się w Bazylei w 1556 roku, pierwszy tom Centurii w 1559 roku. Byłoby całkowicie możliwe, że Neri znał Catalogus, kiedy swojemu uczniowi zlecił zadanie głoszenia wykładów z historii Kościoła. Flacius chciał przecież udowodnić, że podczas upadku Kościoła katolickiego ewangeliczna prawda nie zginęła, oraz że luteranizm jest prawdziwą kontynuacją pierwotnego Kościoła[34]. Ale nawet gdyby Neri miał nie znać Catalogus: Jest pewne, że katolicka teologia kontrowersyjna od dawna starała się udowodnić czcigodną starożytność katolickich nauk i praktyk pobożności[35]. Neri był wystarczająco dalekowzroczny na to, aby rozpoznać się w sytuacji, i w Baroniuszu znalazł człowieka, który był w stanie to zadanie wypełnić.

Dopóki nie pojawią się nowe źródła, można trzymać się świadectwa Baroniusza w przedmowie do pierwszego tomu Roczników, że zlecenie Neriego otrzymał przed trzydziestu laty, a więc w 1558 roku[36]. Te wykłady z historii Kościoła musiały przeto zostać podjęte już w San Girolamo, zanim Oratorium w San Giovanni dei Fiorentini przyjęło bardziej stałe formy. Wprawdzie można wątpić, czy już wtedy Baroniusz prowadził rozległe studia źródłowe. Jeszcze w latach 1564/65 całkowicie pochłaniało go przekazane mu przez Neriego duszpasterstwo, przede wszystkim słuchanie spowiedzi i głoszenie kazań. Nawet jeszcze na liście członków Oratorium

[34] P. Meinhold, Geschichte der kirchlichen Historiographie I (Freiburg 1967) 268 nn. Więcej o tym w rozdziale III.
[35] P. Polmann, L'élément historique dans la controverse religieuse du XVI siècle (Gembloux 1932) 310 nn., więcej o tym w rozdziale II i III.
[36] Przedmowa do Sykstusa V: Auctoritate et hortatu Nerii coepi… In ea lectione Paulo accuratius ac diligentius versari; zaczął veteres Ecclesiasticae historiae scriptores studiować i sporządzać notatki. Odnośnie datowania zob. przypis 38: ante annos triginta. Do innego wyznania Baroniusza w przedmowie do tomu VIII Roczników powrócimy w rozdziale II, samo „Podziękowanie" podajemy w załączniku.

z 1578 roku, którą Pastor przedrukował[37], Baroniusz znajduje się na piątym miejscu z dodatkiem: confessa e predica.

Jak przebiegało popołudniowe zebranie w San Girolamo, wprawdzie dużo później, opisał pewien uczestnik[38]. Podczas, gdy się zbierano, aby przykuć uwagę, czytano coś interesującego, n. p. listy jezuitów z misji w Indiach, ale także dobre życiorysy świętych. Jeśli zebrało się 15 lub 20 uczestników, następowało pobożne czytanie n. p. z Ludwika z Granady lub z Naśladowania Chrystusa, do których pierwszy i drugi mówca mogli nawiązać, ale nie musieli. Potem następowały czytania ze zbiorów żywotów świętych Lippomaniego lub Suriusa oraz z „Roczników Kościelnych i innych dobrych autorów w zakresie historii Kościoła", do których mógł nawiązać dalszy mówca. Opowiadano, co zdarzyło się w Kościele i z Kościołem, jak on wzrastał, jak znosił prześladowania ze strony cesarzy i heretyków; przy czym okazywało się, że współczesne herezje już dawno zostały odkryte i potępione przez starożytnych Ojców. Jawny jest apologetyczny cel tych czytań i wykładów z historii Kościoła. Każdy mówca przemawia tylko około pół godziny, tak że całe zebranie nie trwa wiele dłużej niż dwie godziny. Na koniec śpiewa się motet (con musica eccellente); na zakończenie klęcząc modlą się za Kościół, za papieża, za kardynałów i prałatów, za chrześcijańskich książąt oraz w szczególnych intencjach.

Sam Baroniusz w pierwszym tomie swoich Roczników, tam, gdzie omawia zarządzenia Pawła dotyczące nabożeństw w Koryncie, opisał zebranie Oratorium, które tutaj przytaczamy, ponieważ kładzie on dwa godne uwagi akcenty. Mianowicie w spotkaniach Oratorium, w San Girolamo widzi on odrodzenie się zgromadzeń gmin pierwotnego chrześcijaństwa[39]. Przez to stawia on je w kontekście katolickich reform, które w „Ecclesia primitiva' mają swój prototyp. Gdy następnie opisuje przebieg „nabożeństwa Słowa Bożego" – jak chyba dzisiaj by to nazwano – widocznym staje się żywioł, który dla życiowego dzieła Bronisza stał się decydujący. Rozpoczynano milczeniem i wspólną modlitwą, po niej następowało budujące czytanie (ad promovendos animos ad pietatem accomodata), potem ktoś

[37] Pastor IX 872 n.: C. Barone, dottore, confessa e predica.

[38] Zapis Tarugiego u Calenzia 132-139, bez daty, ale chyba należy go umiejscowić w 1578 roku.

[39] Annales ecclesiastici a. 57 n. 162: Divino plane consilio factum est, ut nostra aetate, ante annos triginta, ad eiusmodi Apostolici conventus formam, magna ex parte, et potissimum quae ad audientium aedificationem ex rerum divinarum sermonibus comparata, ad profectum Eclesiae peragi mandavit Apostolus, in Urbe fuerint institute opera in primis R. P. Philippi Nerii Florentini. Obok Neriego Tarugi jako dux verbi, wywierał największy wpływ.

przemawiał z podium o życiu świętych, o fragmencie Pisma Świętego lub Ojców Kościoła; drugi mówca wybierał inny temat. Trzeci wykład był zaczerpnięty z historii Kościoła (qui historias ecclesiasticas ordine temporum dispositas enarraret). Każdy z tych trzech wykładów trwał pół godziny. Zebranie kończyło się hymnem i modlitwą.

Posiadamy pewnego rodzaju rozkład godzin wykładów wygłaszanych w ciągu pięciu dni tygodnia, który niestety nie jest datowany[40]. Według niego codziennie odbywały się cztery wykłady, jak podaje to również Tarugi. Baroniusz przemawiał we wtorek, czwartek i piątek.

Do roku 1574 zebrania odbywały się w San Girolamo, następnie przez trzy lata w oratorium, które zostało wybudowane obok San Giovanni dei Fiorentini nad Tybrem, od roku 1577 w ostatecznej siedzibie Oratorium, w Santa Maria in Vallicella. Ostatnie nabożeństwo w San Giovanni dnia 23 lutego 1577 było prymicjami Alessandra Medici, późniejszego papieża Leona XI, podczas którego kazanie wygłosił Baroniusz[41].

Jeszcze do zebrań w San Girolamo mogła odnosić się pewna wiadomość, którą zawdzięczamy jezuicie Mateuszowi Raderowi, biografowi św. Piotra Kanizjusza[42]. Kanizjusz podczas swoich pobytów w Rzymie (1565, 1568 i 1573) odwiedzał alumnów Collegium Germanicum, aby ich umacniać w wierze katolickiej oraz przygotowywać ich do bronienia jej. Kanizjusz, który razem z nimi, brał także udział w zebraniach Oratorium, jako jego współpracowników wymienia Tarugiego i Baroniusza, którzy „znakomici dzięki ich cnotom i ich świętemu życiu" oraz ozdobieni purpurą, teraz już u Boga otrzymują swoją nagrodę.

Filip Neri nadal był kierownikiem duchowym Baroniusza. Od swoich penitentów domagał się on bezwarunkowego posłuszeństwa. W pierwszym procesie kanonizacyjnym Świętego Baroniusz złożył na ten temat godne uwagi zeznanie[43]. Pewnego niedzielnego wieczoru Neri rozkazał mu pójść do szpitala S. Spirito. Baroniusz wtrącił: Ależ teraz już tam nie ma nic do zrobienia, chorzy otrzymali swoje posiłki. Neri trwał przy swoim rozkazie. Baroniusz poszedł i znalazł tam ciężko chorego, który został dostarczony dzień przedtem i otrzymał święte Namaszczenie, ale nie otrzymał

[40] Szkic początków Oratorium także już u Pastora IX, 122 n.; formalne założenie Kongregacji zostało dokonane dopiero przez Grzegorza XIII… Nie datowany rozkład godzin u Calenzia 908 n.

[41] O przeniesieniu zebrań między 1574 a 1577 Calenzio 131.

[42] O. Braunsberger, P. Canisii epistolae et acta VI (Freibuurg 1913) 579 n.

[43] Il Primo Processo per S. Filippo Neri, wyd. G. Incisa della Rocchetta – N. Vian – C. Gasbarri I (Città del Vaticano 1957) 138.

żadnych innych Sakramentów dla umierających. Baroniusz wysłuchał jego spowiedzi i podał mu Wiatyk. Gdy po powrocie złożył Neriemu sprawozdanie, ten powiedział mu: „Naucz się być posłusznym bez sprzeciwu".

Z drugiej strony, jak bardzo Baroniusz wysoko cenił Neriego, wynika z innej wypowiedzi w procesie kanonizacyjnym. W marcu 1572 roku Baroniusz zachorował tak ciężko, że stracił przytomność i udzielono mu świętego Namaszczenia. Nagle chory zobaczył we śnie zmartwychwstałego Pana i obok Niego Matkę Bożą. Neri błagał Pana: „Oddaj mi go, oddaj mi go, ja go chcę" – jednakże bez skutku. Dopiero gdy Neri wybłagał wstawiennictwo Matki Bożej, Pan podarował mu życie chorego; ten obudził się z poczuciem pewności, że nie musi umrzeć[44].

Wtedy, gdy Oratorium swoją siedzibę miało w San Giovanni, Baroniusz, jak zwykle, objął tak zwane niższe posługi we wspólnocie: W pewnym napisie określił sam siebie jako „ciągły kucharz" (coquus perpetuus)[45]. Wspólnota wtedy liczyła 14 kapłanów i kilku świeckich. Katalog członków z roku 1696, a więc długo po przesiedleniu do Santa Maria in Vallicella, podaje liczbę 11 członków kapłanów, do których dochodziło 14 braci laików; w międzyczasie założone Oratorium w Neapolu było liczniejsze: 22 kapłanów i 11 braci laików; Dom w San Severino (który został założony na życzenie kardynała Santoro) miał dwóch kleryków i ośmiu braci laików[46]. Kongregacja Oratorium była już wtedy od dawna ukonstytuowana: członkowie pozostawali kapłanami świeckimi, nie składali żadnych ślubów, kierownictwo było uporządkowane.

Do kręgu przyjaciół Baroniusza należeli Giovanni Francesco Tarugi z Montepulciano, który w 1592 roku został arcybiskupem Awinionu, Paolo Emilio Sfondrato, bratanek papieża Grzegorza XIV, oratorianin Antonio Talpa, którego Baroniusz poznał w czasie pielgrzymki do Loreto i prowadził z nim ożywioną korespondencję. Jego wcześniejszy podopieczny, Ottavio Paravicino, od 1584 roku był biskupem Aleksandrii a w 1587 roku jako nuncjusz udał się do Szwajcarii. Nie ma w tym nic zadziwiającego, że Baroniusz, który w międzyczasie stał się sławnym, awansował do godności kościelnych. Jednakże jeszcze przedtem, na życzenie Neriego, musiał objąć

[44] Primo Processo I 137.

[45] Coś dokładniejszego i pewnego o tym przyniesie przygotowywana przez Cistelliniego historia początków Oratorium.

[46] Katalog z 1596 roku u Calenzia 926-930. Biograficzne dane o Tarugim w Primo Processo I 5, przypis 17, wypowiedzi Tarugiego w procesie Neriego tamże III (Città del Vaticano 1960).

kierownictwo rzymskiego Oratorium, któremu zawdzięczał swój charakter i swoje życiowe zadanie.

Dnia 5 czerwca 1593 roku Baroniusz został wybrany rektorem rzymskiego Oratorium[47]. Wkrótce potem, Neri, który przeczuwał bliską śmierć, powiadomił zgromadzonych członków, że papież zgodził się na to, aby Baroniusz został jego następcą jako generalny przełożony Kongregacji. Stosownie do tego dnia 23 lipca 1593 roku Baroniusz został wybrany na następcę Neriego, zgodnie ze Statutami, na trzy lata. Po długim oporze przyjął a nawet dnia 26 maja 1596 roku został ponownie wybrany na następne trzylecie. Jednakże ten drugi okres urzędowania tylko rozpoczął, gdyż w kilka tygodni później został kardynałem.

Jako Praepositus generalis – tak brzmiał jego tytuł – Baroniusz zlecił Pompeo Pateriemu zwizytowanie Oratorium w Neapolu oraz przygotowywał nową fundację w Palermo; ułożył reguły życia wspólnotowego. Kilku członków Oratorium zaznaczyło się jako pisarze, wśród nich Tommaso Bozio, który już w roku 1591/92 opublikował książkę o znamionach Kościoła i teraz wystąpił przeciwko Macchiavellemu[48]; muzyk Francesco Soto wydał piątą księgę Laudi spirituali[49].

Baroniusz, jako następca Neriego, tylko przez trzy lata stał na czele Oratorium. Już u Grzegorza XIII i Sykstusa V cieszył się wielkim poważaniem; Martyrologium Romanum i pierwsze tomy Roczników zyskały w całym katolickim świecie wysokie uznanie. Kilkakrotnie mówiono o tym, aby go „wynagrodzić" przez udzielenie mu jakiegoś biskupstwa. Książę z Urbino za Grzegorza XIII proponował go na biskupstwo Senigallia, kardynał Santoro na biskupstwo Teano w Królestwie Neapolu. Ale objęcie jakiegoś choćby skromnego biskupstwa przyniosłoby z sobą takiemu człowiekowi, jak on, wypełnionemu duchem trydenckim, ścisłe zobowiązanie rezydowania tam i działania jako pasterz i nauczyciel swoich wiernych. Wtedy zostałoby podane w wątpliwość dalsze prowadzenie jego dzieła życia, Roczników. Baroniusz stale odmawiał przyjęcia tych propozycji.

[47] Protokoły wyborów Calenzio 322 nn. Ponowny wybór tamże 441.

[48] Ważne dla nastawienia w Oratorium dzieło Tommasa Bozio, De signis Ecclesiae Dei contra omnes haereses libri XXIV, dwa tomy, ukazało się w Rzymie 1591/92. Trzy dzieła Bozia przeciwko Macchiavellemu są wyszczególnione u T. Bozza, Scrittori politici Italiani dal 1550 do 1650 (Rzym 1949) 82 n.

[49] Nie potrafię ocenić, czy Soto jest identyczny z hiszpańskim śpiewakiem przyjętym w 1562 roku do Kapeli Sykstyńskiej. Pierwsza księga rzymskich Laudi Giovanniego Animucci ukazała się w 1563 roku, Ponnelle-Bordet 219.

Sytuacja zmieniła się po tym, jak swój pontyfikat rozpoczął Klemens VIII. Wybrał on Baroniusza na spowiednika i doradcę sumienia, który cieszył się jego całkowitym zaufaniem. Klemens VIII wkroczył na inną drogę, która jego męża zaufania nie oddzielała od Rzymu. Dnia 21 listopada 1595 roku mianował go tytularnym protonotariuszem, pół roku później, dnia 5 czerwca 1596 kardynałem[50].

Gdy Baroniusz otrzymał wiadomość, że papież planuje wyniesienie go do godności kardynała, próbował zmienić jego zamiar: On pragnie pozostać w swoim „gnieździe" w Oratorium; protestanci mówiliby, że po to pisał Roczniki, aby przez nie wzbić się do kościelnych godności. Wszystko na darmo. Papież obstawał przy swojej decyzji i zobowiązał Baroniusza pod ścisłym posłuszeństwem do przyjęcia wyboru. Równocześnie z Baroniuszem jego przyjaciel Tarugi został kardynałem.

Jako kardynał kurialny Baroniusz był zobowiązany do rezydowania w Rzymie, dysponował istniejącymi tam pomocami naukowymi do jego historycznej pracy; istniało tylko pytanie, czy na skutek wielorakich obowiązków jego nowej godności będzie miał czas na swoją naukową pracę.

Baroniusz, na ile to tylko możliwe, nie zmienił swojego dotychczasowego stylu życia. Papież podarował mu szaty kardynalskie: on nosił je przez całych jedenaście lat swojego kardynalstwa. Papież wyznaczył mu mieszkanie w Watykanie: on wprowadził się do niego, ale także zatrzymał swoją celę w Santa Maria in Vallicella. Codziennie celebrował, w święta brał udział w nieszporach Oratorium, także brał na siebie kazania. Dwór („Familia"), który musiał sobie dobrać, podobnie jak u Karola Boromeusza, był utrzymywany jak zakonny klasztor[51].

Jako bazylikę tytularną Baroniusz otrzymał, na własne życzenie, bardzo zniszczony, znajdujący się w pobliżu term Caracalli, kościół pod wezwaniem świętych Nereusza i Achilleusza. Tam kazał przenieść ich relikwie oraz relikwie Flawii Domittili (z diakonii San Adriano); katedra, z której Grzegorz Wielki wygłosił swoją 28 homilię, została ustawiona w kościele i na jej tylnym oparciu została wykuta część tej homilii. W San

[50] Opór Baroniusza przeciwko mianowaniu go został obszernie przedstawiony w dokumencie Oratorium Neapolitańskiego w M. Borelli, Le testimonianze Baroniane dell'Oratorio di Napoli (Neapol 1965) 453-457, także w Calenzio 451 nn. Co Baroniusz myślał o godności protonotariusza okazuje się z jego odpowiedzi na gratulacje biskupa Filipa z Regensburga: Moja prostota (rusticitas) znaczy dla mnie więcej niż wszystkie godności, one nie są niczym innym, jak złotymi pętami, które odbierają mi moją wolność. Alberici I 400 n. (7 III 1596). Listy gratulacyjne z okazji mianowania kardynałem w Alberici I 407 nn.

[51] Bliższe wiadomości u Calenzia 467 nn.

Gregorio in Celio ufundował tablicę z napisem ku czci matki papieża, Sylwii. Służba Boża w tytularnym kościele św. Nereusza i Achilleusza został powierzona ojcom z Oratorium, zwłaszcza mające się tam odbywać nabożeństwa stacyjne. Wszystkie te zarządzenia odpowiadały duchowi Filipa Neri, któremu leżało na sercu ożywienie czci dla Męczenników oraz nawiedzanie ich grobów.

Baroniusz także szedł śladami Neriego, gdy w Roku Jubileuszowym 1600, w szpitalu dla pielgrzymów S. Trinità dei Pellegrini, usługiwał pielgrzymom i sam dla zyskiwania odpustu często nawiedzał główne kościoły. Przy czym tak bardzo nadwyrężył swoje siły, że pod koniec Roku Jubileuszowego poważnie zachorował.

Istnieje pytanie, z jakich środków Kardynał zapłacił kosztowną rekonstrukcję swojego kościoła tytularnego. Był on tak zwanym „ubogim kardynałem", który, poza przynależnymi członkom kolegium kardynalskiego dochodom, rozporządzał tylko bardzo skromnymi środkami: Posiadał probostwo w Królestwie Neapolu, pensję z pewnego opactwa w diecezji Benewentu[52] i chyba także jeszcze jedno lub drugie beneficjum nie związane z duszpasterstwem.

Natomiast bez dochodów był urząd Bibliotekarza rzymskiego Kościoła, który Baroniusz objął po zmarłym dnia 14 marca 1597 roku kardynale Marcantonio Colonna. Przez trzy lata (1596/99) mieszkał w położonych w pobliżu Biblioteki pokojach w Torre dei Quattro Venti, które później stały się sławne[53].

Biblioteka Watykańska w XVI wieku, pod kierownictwem kardynała Marcello Cervini i jego protegowanego i przyjaciela Gugliemo Siroto, doświadczyła rozkwitu; Sykstus V wybudował dla niej nową, wspaniałą siedzibę w Belvedere. Przeniesienie tam zasobów manuskryptów przyniosło z sobą rozmaity nieład, tym bardziej opóźnienia w inwentaryzacji, które przy obejmowaniu przez Baroniusza funkcji nie zostały jeszcze pokonane. Kardynał bibliotekarz był wtedy – inaczej aniżeli dzisiaj – właściwym kierownikiem biblioteki. Podlegali mu dwaj kustosze, którym był powierzony bezpośredni nadzór, następnie dwaj „scriptores" dla łaciny i greki oraz jeden scriptor dla języka hebrajskiego, którzy początkowo mieli za zadanie

[52] Z dochodów opactwa zaopatrzył dwie bratanice w Sora, każdą w posag wynoszący 1000 skudów, Calenzio 509 nn.

[53] O Baroniuszu jako Bibliotekarzu rzymskiego Kościoła: G. Mercati, Per la storia della Biblioteca Apostolica bibliotecario Cesare Baronio: Opere minori III (Città del Vaticano 1937) 201-275; J. Bignami Odier, La bibliothèque Vaticane de Siste V à Pie XI (Città del Vaticano) 1973) 77-82.

kopiowanie rękopisów, wtedy już najczęściej zajmowali się inwentaryzacją; poza tym dwóch korektorów i dwóch introligatorów dla publikacji. Kardynał Giovanni Mercati, który szczegółowo zajmował się swoim poprzednikiem, broni go przed zarzutem, że zbyt mało troszczył się o bibliotekę[54]. Podczas jego urzędowania została ona wzbogacona wielu spuściznami: augustianina Onofrio Panvinio, o którym jeszcze będzie mowa w następnym rozdziale, uczonego Fulvio Orsini, humanisty i drukarza książek Aldo Manuzio mł., Ciaconiusa oraz innymi spuściznami o mniejszym znaczeniu[55]. Istnieje prawdopodobieństwo, że, na przekór spowodowanemu przeprowadzką nieładu, liberalny porządek korzystania (trzy godziny dziennie) został zachowany, co poświadcza sam Michel Montaigne dla 1580 roku. Wydaje się pewne, że kompetentną osobistością za Baroniusza był kustosz Domenico Ranaldi, bratanek owego Federica Ranaldi, któremu Baroniusz, podczas jego studiów nad Martyrologium Romanum, udostępnił skarby Biblioteki Watykańskiej[56].

Baroniusz pozostawał duszpasterzem i uczonym, nie był żadnym „politycznym" kardynałem. Jednakże został wplątany w konflikt między Hiszpanią a Francją, który sięgał czasów Karola V i dalej nabrzmiewał, gdy Francja, rozdarta wewnętrznie wojnami hugonockimi, odnośnie polityki zagranicznej była prawie sparaliżowana. Sytuacja ta się zmieniła, gdy Henryk IV militarnie wywalczył sobie uznanie i z powodów politycznych powrócił do Kościoła katolickiego. Aby zostać przez partie katolickie i przez władze katolickie uznanym jak król, potrzebne mu było uzyskanie od papieża absolucji. Sykstus V uniknął decyzji, Klemens VIII, po długich pertraktacjach i po tym, jak król w swoim, liczącym 16 artykułów układzie, starał się udowodnić szczerość swojego nawrócenia, wreszcie udzielił mu jej w uroczystej formie dnia 16 września 1596 roku[57].

Dla skłonnego do skrupulatności papieża absolucja była ścisłą sprawą sumienia. Powątpiewał – i niewątpliwie ze słusznego powodu – w szczerość nawrócenia króla, który już dwukrotnie zmieniał swoją wiarę. Dopiero po tym, jak Baroniusz, jako jego spowiednik, rozproszył te skru-

[54] Mercati 208 n., 223.

[55] O tym sumarycznie Pastor XI 634 n.

[56] Sirleto pociągnął za sobą swojego brata Hieronima, potem swojego bratanka Tommaso; następnie Federica Ranaldi, jego brata Marino i bratanka Domenico. O tym 'nepotismo non infelice' Mercati 256-274. Odnośnie całości Bignami Odier, Bibliothèque 81 nn.

[57] Pastor XI 99 nn., gdzie wpływ Baroniusza obok jezuity Francisco de Toledo jest decydująco określony; o wahającej się postawie Sykstusa V Pastor X 263 nn. Baroniusz napisał Responsio na memoriał hiszpańskich teologów, który wypowiadał się przeciwko absolucji, Calenzio 355 nn.

puły oraz wskazał na duszpasterską konieczność tej absolucji, Klemens VIII dał się nakłonić do tego kroku o największej doniosłości politycznej; dyplomacja hiszpańska wszelkimi środkami sprzeciwiała się mu.

Wiosną 1598 roku Baroniusz towarzyszył papieżowi w podróży do Ferrary[58]. Ferrara była papieskim lennem; książę Alfons II zmarł 27 października 1597 roku, nie pozostawiając prawowitego potomstwa. Papież wahał się nadać lenno księstwa kuzynowi Alfonsa, Cezaremu; tradycyjnie ród d'Este opierał się o Francję. Nepotowi papieża Pietro Aldobrandiniemu udało się Cezara, który już przejął rządy i przez papieża został ekskomunikowany, nakłonić do zrezygnowania z Ferrary. Aczkolwiek w trudnościach finansowych, papież postanowił udać się w podróż do Ferrary w celu objęcia jej w posiadanie. Wyruszył tam 13 kwietnia 1598 roku, z kardynałem Baroniuszem w jego świcie. Do jesieni pozostawał w Ferrarze, jednak razem z Bellarminem odwiedził Wenecję i Padwę. Po powrocie papieża do Rzymu, miasto zostało nawiedzone straszliwą powodzią. Gdy Baroniusz zwrócił papieżowi uwagę na nadużycia w zaopatrywaniu w żywność, ściągnął na siebie naganę nepota Pietro Aldobrandiniego, który z tego powodu zażądał od niego wytłumaczenia się i przypomniał o tym, że to na polecenie jego wuja został mu wręczony biret kardynalski. Odpowiedź Baroniusza brzmiała: „Ja o ten biret ani się nie starałem ani o niego nie prosiłem, oddaję go Wam i możecie go zatrzymać; ja chcę zachować moje czyste sumienie. W kieszeni noszę klucz do mojej celi w Chiesa Nuova, tam mogę i pragnę powrócić"[59].

Rozumie się samo przez się, że gdy pojawiały się trudne problemy, korzystano z rady uczonego kardynała w sprawach Kurii. Gdy kardynał Sfondrato podczas restaurowania swojego tytularnego kościoła św. Cecylii sądził, że odkrył sarkofag Świętej i powiadomił o tym przebywającego w Frascati papieża, ten polecił Baroniuszowi i badaczowi katakumb Antoniemu Bosio dokonanie oględzin znaleziska[60]. W rewizji Indeksu książek zakazanych brał udział razem z uczonym Silviem Antoniano[61]. Podczas wielkiego sporu o Łaskę między dominikanami i jezuitami Baroniusz

[58] Odnośnie początku i przebiegu podróży Klemensa VIII do Ferrary Pastor XI 587-605; o podróży Baroniusza do Wenecji Calenzio 498 n.

[59] Pastor XI 581; odpowiedź Baroniusza u Calenzio 532. Już podczas głodu panującego w Rzymie w 1591 roku Baroniusz sprzedał kosztowny relikwiarz, za uzyskanie pieniądze kazał piec chleb i osobiście rozdzielał go biednym, Calenzio 266 n.

[60] Pastor XI 684 n.

[61] H. Reusch, Der Index der verbotenen Bücher (Bonn 1883) I 532 n. Na inne zlecenia papieża dla Baroniusza wskazuje Calenzio 579 n.

wprawdzie zredagował Censurae in librum de Concordia gratiae liberique arbitrii P. Molinae, ale ubolewał, że nie zachowano takiej powściągliwości w tym trudnym zagadnieniu, jaką okazywał Sobór Trydencki, i dokonuje się próby wnikania w Tajemnicę współdziałania Łaski i wolności[62]. Nadzwyczaj delikatne było zlecenie papieża zbadania młodej, bardzo spornej fundacji św. Józefa Calasanzio, ponownie razem z Silvio Antoniano. Ich wyrok skłonił Klemensa VIII do wzięcia pod swoją opiekę tę, wtedy znajdującą się u jej początków, Kongregację Braci Szkolnych[63].

Kardynał kurialny schyłku XVI wieku nie był jeszcze żadnym głównym szefem urzędu. Ale w Rzymie i poza Rzymem wiedziano bardzo dobrze, jakie Baroniusz u Klemensa VIII zajmował stanowisko oparte na zaufaniu. Dlatego korespondencja Kardynała pełna jest rekomendacji dla udających się do Rzymu oraz podań krajowców i osób z zagranicy, którzy od niego spodziewali się poparcia ich próśb. Wielki filolog Justus Lipsius polecał Baroniuszowi swojego ucznia Nicolasa Micault, który podejmował podróż do Rzymu w celach kształceniowych; Kardynał odpowiedział: Micault może do mnie przybyć, kiedy zechce; jeżeli sam Lipsius, jak zamierza, przybędzie do Rzymu na Rok Święty (1600), oczekuje go z największą niecierpliwością[64]. Uniwersytet w Lowanium prosi Baroniusza, o wstawiennictwo, żeby arcybiskup z Armagh, Peter Lombard, który został wezwany do Rzymu, mógł znowu powrócić na uniwersytet[65]. Do św. Jana Leonardiego, który starał się o wstawiennictwo Baroniusza w sprawach jego zakonu, istnieje nie mniej niż 20 listów Kardynała[66].

Były profesor w Heidelbergu Justus Calvinus (Kahl = Łysy) po swoim nawróceniu do Kościoła katolickiego przybył do Rzymu na zaproszenie Klemensa VIII. Baroniusz przyjął go u siebie i pełnił rolę jego świadka, gdy papież osobiście udzielał mu Bierzmowania. Calvinus, po swoim powrocie do Niemiec w liście z Moguncji z 5 grudnia 1602 roku przedstawił wrażenie, jakie odniósł odnośnie Kardynała[67]: „W jego skromności nic się nie zmieniło". Z swoimi domownikami obchodzi się nie jak pan, lecz jak ojciec. Wokół siebie rozpowszechnia spokój, nawet ciszę. Na jego stole nie błyszczały złoto i srebro, nie odbywały się żadne wyborne uczty, było u niego prosto, ale nie biednie (frugalitas sine defectu). Codziennie celebrował Mszę świętą i dzień kończył nieszporami w domowej kaplicy w kręgu swoich domowników. Oprócz codziennego czytania przy stole, w soboty była objaśniana niedzielna Ewangelia. Jednakże ten skromny człowiek jest oraculum totius orbis: „Zwracano się do niego ze wszystkich stron, nie było prawie żadnego znaczącego człowieka we Włoszech, w Niemczech, we Francji, Belgii, Hiszpanii lub Polsce, lub w jeszcze bardziej dalekich krajach, który by nie starał się o jego przyjaźń oraz u niego nie wzbogacał swojej wiedzy, nikogo udręczonego, który by nie szukał u niego pomocy i obrony".

Wielką próbą charakteru Baroniusza stało się konklawe po śmierci Klemensa VIII, które trwało od 14 marca do 2 kwietnia 1605 roku[68]. Kolegium kardynalskie składało się z 69 członków, wśród których 56 było Włochów, 6 Francuzów, 4 Hiszpanów, 2 Niemców i jeden Polak; 9 było nieobecnych. Jak podczas wyborów papieża w ostatnich dziesięcioleciach obie partie polityczne, hiszpańska i francuska były nastawione przeciwko sobie; małą grupę stanowili kardynałowie, którzy kierowali się wyłącznie interesem Kościoła: obydwaj oratorianie Baroniusz i Tarugi, Bellarmin oraz Federigo Borromeo. Największy wpływ wywierał bratanek Klemensa VIII, Pietro Aldobrandini, którego tajnym kandydatem był kardynał Zacchi. Jako papabili mający najwięcej widoków na wybór uchodzili Baroniusz i Medici, obydwaj odpowiadający Francuzom, niepożądani dla Hiszpanów. Baroniusz był przez Hiszpanów wręcz znienawidzony, ponieważ on w XI tomie swoich Roczników uznał przywilej Urbana II, na którym opierały się daleko sięgające kościelne uroszczenia króla Obojga Sycylii, jako nieprawdziwy[69]. Jeszcze zanim konklawe zostało otwarte, partia hiszpańska próbowała zdyskredytować Baroniusza, gdy kardynałowi Avila kazała przeczytać dwa listy wicekróla Neapolu, w których wysunięto twierdzenie, że Baroniusz

[62] Orzeczenie Francesca Lamata u Alberici II 113-120; Lamata został, chyba na propozycję Baroniusza, mianowany korektorem w Bibliotece Watykańskiej, Pastor XI 636. Odpowiedź Baroniusza z 5 stycznia 1603 roku u Alberici III 342 n. W liście do arcybiskupa w Vienne, Pierre de Villars, z 15 marca 1603 roku, mówi: Legi eos (scil. libros Molinae) non sine stomacho, Alberici II 121 nn. Odnośnie całości Calenzio 591-597.

[63] Ostateczne zatwierdzenie Pijarów wydali najpierw Paweł V (1617) wzgl. Grzegorz XV (1621), Heimbucher II, 121.

[64] Już w 1593 roku Lipsius zapewniał Baroniusza o swojej przyjaźni: Amo te iam olim, magne Baroni. Korespondencja z Lipsiusem u Alberici I 463 nn.

[65] Borelli, Ricerche II 104 n. (12 grudnia 1603). Rozumie się samo przez się, że tutaj może być uwzględniona tylko mała część odnośnej korespondencji.

[66] Wspomniana przez Borelliego, Ricerche 119, praca Pascucciego L'Oratorio di S. Filippo Neri (Rzym 1966), nie była dla mnie dostępna.

[67] M. Borelli, L'Epistolario di Giusto Calvino nei suoi rapporti col Baronio (Neapol 1965) 37 nn. Korespondencja Justusa Baroniusa (tak nazwał siebie według swojego świadka Bierzmowania) z Kardynałem także już u Alberici II 54 nn., 74 nn., 80 nn., 92 nn., 140 nn.

[68] Szczegółowe przedstawienie konklawe u Pastora XII 3-15; o źródłach 11, przypis 2.

[69] Szczegóły na temat sporu o monarchię sycylijską w rozdziale III.

jest zależny od źródeł francuskich, dlatego jego dzieło powinno być kościelnie zakazane. Zaatakowany odpowiedział spokojnie, że swoje dowody zaczerpnął z Biblioteki Watykańskiej; że nie występuje *przeciwko* królowi Hiszpanii, lecz *dla* jego prawdziwej korzyści.

Dnia 26 marca Foresto, zresztą dobrze poinformowany poseł księcia Mantui, uważał, że bezpośrednio zanosi się na wybór Baroniusza na papieża; dzień przedtem zebrał dla siebie 27 głosów, dnia 30 marca liczba głosów wzrosła do 30, a nawet do 32. Jednakże nie mógł otrzymać brakujących mu jeszcze głosów, ponieważ partia hiszpańska mocno trzymała się razem. Sam Baroniusz, informował Foresto, niczego nie robił dla swojego wyboru, a nawet starał się swoje perspektywy zniszczyć. Jego zwolennicy stopniowo rozumieli, że nie mogli go przeforsować, i tak został inny, przez Francuzów dobrze widziany kandydat, Alessandro Medici wybrany dnia 1 kwietnia i 2 kwietnia został publicznie ogłoszony jako Leon XI. Baroniusz opowiedział się za swoim konkurentem i poparł jego wybór.

Leonowi XI był przeznaczony tylko krótki pontyfikat, jego następca Paweł V rozpoczął wielki kościelno polityczny spór z Republiką Wenecji. Baroniusz dnia 17 kwietnia 1606 roku uczestniczył w tajnym konsystorzu, podczas którego papież w wielkim przemówieniu podał przyczyny, dla których zdecydował się, z powodu różnych naruszeń jurysdykcji kościelnej oraz immunitetu, wystąpić przeciwko Senatowi Wenecji[70]. Podczas wielkiego konfliktu, jaki teraz nastąpił, wprawdzie protagonistą Kurii był kardynał Bellarmin, lecz jego przeciwnik Sarpi w swoich listach do gallikanów będzie nieznużenie zwalczał także Baroniusza jako „piątego ewangelistę" papiestwa; dla niego nie ma żadnego innego Boga, jak tylko papież[71].

Ale życie uczonego Kardynała chyliło się ku swojemu końcowi. Dnia 4 stycznia 1606 roku przed notariuszem Dominikiem Amadeusem zadeklarował swój testament, do którego dnia 27 września 1606 i 26 maja 1607 dołączył dwa kodycyle[72]. Dokumenty te dają nie tylko wgląd w jego

[70] Akta Konsystorza u Calenzia 939 nn.; por. Pastor XII 92 nn., gdzie zostało zaznaczone, że ówczesne votum Baroniusza „Dało powód do polemiki". Podanie treści wydrukowanego w 1606 roku w Rzymie „Upomnienia" dla Wenecji (Parenesi) u Calenzia 752 n.

[71] B. Ulianich, Paolo Sarpi. Lettere ai Gallicani (Wiesbaden 1961) 62 (22 grudnia 1609). Sarpi dnia 2 marca 1610 pisze do Gillot: Novum est arcanum romanae curie, ut Baronius pro ewangelista habeatur, tamże 145. Sarpi nie pochwalał wprowadzenia Oratorium do Francji, ponieważ jest ono 'origo Baronii, Bozii et caeterorum, qui non alium Deum quam pontificem agnoscunt', do Gillot, listopad 1612, Ulianich 156.

[72] Calenzio 958-965. W kodycylach m. i. – dziwnym sposobem pominięty w testamencie – został wspomniany sekretarz Reginaldus razem z jego bratanicą, z których każde otrzymało 100 skudów jako

stosunki majątkowe, lecz także w jego duszę. Baroniusz pragnie być pochowanym w Santa Maria in Vallicella. Dla Oratorium zapisał swoją bibliotekę i znajdujące się w jego posiadaniu relikwie. Jego kielichy, paramenty i 500 złotych dukatów otrzymuje jego kościół tytularny S. Nereo e Achilleo. Kilka srebrnych i z kości słoniowej dewocjonalii przechodzą na jego siostrzenice w Rzymie i w Sora, 200 skudów ma być rozdzielonych między opuszczonych chłopców i dziewczęta, dom La Torre Vecchia w Sora otrzymuje bratanek Fabritius Baronius, wszystkie inne wartości majątkowe przechodzą na siostrzenice Clementię i Laurę, które są wychowywane w klasztorze S. Susanna. Wykonawcami testamentu zostają wyznaczeni rektor Oratorium Flaminio Ricci i kanonik od Świętego Piotra, Germanicus Fidelis.

Chociaż Baroniusz jeszcze nie miał 70 lat, czuł się wyczerpanym. Jedynie dzięki ustawicznej pracy w nocy mógł on ukończyć dwanaście tomów in folio swoich Roczników i oddać je do druku. Przez surową asceze nabawił się choroby żołądka, której rozpoznanie chyba jeszcze dzisiaj nie może być dokonane. Dnia 28 grudnia 1606 roku musiał się usprawiedliwiać u patriarchy Akwilei Francesco Barbaro, że nie może posłać lekcji brewiarzowych dla świętych Hermagorasa i Fortunatusa, jakich sobie życzył, ponieważ druk XII tomu Roczników nie pozostawia mu czasu na myślenie o czymś innym[73]. Zmarł pół roku później, 30 czerwca 1607 roku. Zgodnie z jego życzeniem odprawiono egzekwie w skromnej formie dnia 4 lipca w S. Maria in Vallicella. Jednakże mowa pogrzebowa Michelangela Bucci nosi datę 13 lipca, musiała więc, jeżeli data jest właściwa, być wygłoszona przy jakichś późniejszych uroczystościach pogrzebowych urządzanych przez Kongregację. Mowę poświęconą jego pamięci wygłosił przed Kolegium Kardynalskim Giovanni Battista Mucantius, prawdopodobnie krewny papieskiego mistrza ceremonii Pawła Mucantiusa[74]

II. DZIEŁO

posag. Wielki obraz Matki Bożej, który znajdował się w Sala Vanni małego Oratorium, pozostał w jego posiadaniu.

[73] Alberici II 236. Dnia 17 lutego 1607 Baroniusz pisał do Talpy: "Tylko na siłę mogę jeszcze przyjmować płynny posiłek", Calenzio 770.

[74] Alberici I 113, 121-130. Inne mowy pogrzebowe był wygłoszone w rzymskim kolegium jezuickim przez Sulianusa Sanna, w Neapolitańskim Oratorium przez o. Hieronima Bisago w obecności kardynała Filippo Spinelli, biskupa z Aversa.

Po śmierci św. Filipa Neri Baroniusz w uroczystym podziękowaniu, które umieścił we wstępie do ósmego tomu Roczników, w mocnych słowach określa Świętego jako „pierwszego autora i architekta" (primum auctorem et architectum) Roczników, któremu, „poniekąd jako autorowi naszej całej pracy" (tamquam institutae omnis lucubrationis nostrae auctori) przypada zasługa odnośnie tego wielkiego dzieła. Neri był tym, który swego czasu powierzył mu zadanie głoszenia w Oratorium wykładów z historii Kościoła; Neri przez swoje uczestnictwo popierał je i nigdy nie cierpiał odbiegania od tematu. On, Baroniusz, w owym czasie odczuwał jako wręcz tyranię to, że nie tylko nie otrzymał żadnego współpracownika, ale przeciwnie, Neri zmuszał go kontynuowania pracy duszpasterskiej oraz do obejmowania funkcji w domowej wspólnocie.

„Podziękowanie"[75], jako pamiątkowa kolumna, ma być wzniesiona wszędzie tam, dokąd dotrą Roczniki, jako hołd ucznia dla jego mistrza, którego proces kanonizacyjny przecież już był rozpoczęty. Nie ma wątpliwości, że Baroniusz był skłonny powiększać zasługę Neriego; rzeczywiste historyczne pytanie brzmi: Czy zamierzeniem Neriego od początku było, jak „Podziękowanie" zdaje się dawać to do zrozumienia, odpieranie Centurii Magdeburskich, lub też, jak my to przyjmujemy, pierwotnym motywem polecenia wygłaszania w Oratorium wykładów z historii Kościoła, był cel duszpastersko-apologetyczny?

Według wszystkiego, co wiemy, to drugie zapatrywanie jest przynajmniej bardziej prawdopodobne. Uczestnicy zebrań Oratorium mieli być umacniani w wierze katolickiej, pobudzani do pobożności i do posłuszeństwa Kościołowi rzymskokatolickiemu. Wykłady z historii Kościoła stanowiły część programu odnowy, jaki Neri miał przed oczyma przy zakładaniu Oratorium. Do dalej sięgających celów naukowych, jak na przykład przeciwstawienie się Centuriom Magdeburskim, zmierzał z trudem. Dopiero wtedy, gdy ich tomy zaczęły ukazywać się w krótkich odstępach czasu, zdał on sobie sprawę i zdawano ją sobie w Rzymie z tego, że konieczną była katolicka odpowiedź na Centurie. Dopiero w 1570 roku komisja kardynalska, do której m. i. należeli znawcy stosunków niemieckich, jak Hozjusz i Commendone, jak również uczony Sirleto, podjęła uchwałę, aby

[75] Dołączamy "Podziękowanie" jako uzupełnienie w polskim tłumaczeniu, ponieważ pozwala ono na dobre wglądnięcie w osobowość Baroniusza i jest odpowiednie do tego, aby dać pojęcie o jego nie całkiem lekkim stylu, ale także o jego mocnym związku z Biblią.

polecić opracowanie pisemnej repliki[76]. Trzy lata później założona przez Grzegorza XIII „Niemiecka Kongregacja" wypowiedziała się, że takie odparcie jest koniecznie potrzebne[77]. Te daty naturalnie nie dowodzą tego, że Neri już przedtem nie rozpoznał konieczności historycznej apologii, ale nasuwają przypuszczenie, że chyba nie o wiele wcześniej zwrócił on uwagę na potrzebę rozbudowania wykładów z kościelnej historii w historię Kościoła. Gdy Baroniusz w jego „Podziękowaniu" sięgał w przeszłość, całe to przedsięwzięcie ukazywało się mu jako od początku skierowane przeciwko Centuriom.

Giovanni Mercati opublikował[78] list Baroniusza do Sirleta z 16 maja 1577, z którego wynika, że pisanie Roczników zaczęło się dopiero od tej chwili. Ten wniosek nie jest przekonywujący. Możemy przyjąć, że Baroniusz na długo przedtem zaczął swoje wykłady podbudowywać źródłowo, a przez to dawać im naukowe podstawy. Jeżeli on w 1577 roku prosił Sirleta o to, aby wstawił się u kardynała Inkwizycji Rebiba o zezwolenie na czytanie książek zakazanych, Centurii oraz Bibliotheca Sancta Sykstusa ze Sieny, to ta prośba dowodzi tylko, że potrzebował tych dzieł do dyskusji, jednakże nie stanowi dowodu, że pisanie dopiero teraz się rozpoczęło. Naturalnie nie posiadamy żadnych manuskryptów, na podstawie których moglibyśmy śledzić stopniowe dojrzewanie Roczników.

Zadanie, jakie Neri postawił „gołowąsowi", było prawie nierozwiązywalne. Nie istniało całościowe przedstawienie historii Kościoła, którego mógłby się trzymać[79]. Średniowieczna historiografia wydała liczne kroniki biskupstw i klasztorów, w których były opracowywane zewnętrzne losy tych kościelnych instytucji, następstwo biskupów i opatów. Istniały wielkie Kroniki Świata, w których, wychodząc od Starego Testamentu, często pod wpływem augustyńskiego Państwa Bożego, była rozpatrywana historia świata jako historia zbawienia; niewiele dzieł historycznych, które chociaż określały się jako „Historia Kościoła" (Hugo de Fleury, Ordericus Vitalis, Tholomeus z Lukki) i które nawiązywały do Euzebiusza z Cezarei, jednak nie przedstawiały tego, co obiecywał tytuł. Protestanckie kroniki (Sebastian

[76] Według relacji hrabiego Arco, cesarskiego ambasadora w Rzymie, z 28 stycznia 1570 roku, w G. Denzler, Kardinal Guglielmo Sirleto (Monachium 1964) 63.
[77] O. Braunsberger, Petri Canisii Epp. et acta VII (Freiburg 1922) 684.
[78] Opere minori III 275.
[79] W tym co następuje opieram się na moich pracach przygotowawczych do historii katolickiej historiografii czasów nowożytnych, która ma się ukazać w Orbis Academicus jako uzupełnienie do dzieła Reinholda.

Frank, Chronicon Carionis, Sleidan) nie stworzyły żadnego nowego modelu. Nie istniało żadne ogólne przedstawienie historii Kościoła, którego Baroniusz mógłby się trzymać, także humanistyczna historiografia nie dostarczyła go (n. p. Żywoty papieży Platinasa). Myśleniu humanistycznemu, zwłaszcza myśleniu humanistycznych reformatorów Kościoła odpowiadało wyobrażenie, że Kościół w ciągu dziejów coraz bardziej oddalał się od idealnego stanu Ecclesiae primitivae (przez co rozumiano nie tylko Kościół pierwotny, lecz dawny Kościół). Późniejszy kardynał Seripando w pewnym szkicu, który pochodzi z lat 1550-tych, rozróżniał wiek złoty, srebrny, brązowy, po którym współcześnie nastąpił wiek ołowiany[80].

Ale z początkiem stulecia chrześcijański humanizm, z Erazmem z na czele, udostępnił świat Ojców Kościoła, który przybliża dawne sobory i umożliwia porównanie między Kościołem Starożytnym a Kościołem współczesności. Przygotowywano zbiorowe wydania wielkich Ojców Kościoła, najpierw łacińskich, potem także greckich, zaczęto stawiać pytania o autentyczność niektórych pism, przekazanych pod sławnymi nazwiskami: Tak powstała krytyka literacka.

Luter w Piśmie Świętym widział podstawę i miarę porównywania między Ewangelią a Kościołem współczesnym. Papiestwu późnego Średniowiecza przypisywał winę fałszowania Ewangelii, tak jak on to rozumiał; ale słusznie wskazano na to, że nie był on w pełni bezwzględnym zwolennikiem tak zwanej teorii upadku[81]. Melanchton zdecydowanie zaprzecza, jakoby luteranie byli „nowatorami": Non gignimus novas res[82]. Już ułożona przez niego Confessio Augustana z 1530 roku bazowała na przekonaniu, że doktryna luteranów jest zgodna ze starożytnym Kościołem, zatem jest „katolicka". Natomiast katoliccy teologowie polemiczni starali się o udowodnienie, że doktryna, liturgia, pobożność i instytucje „starego" Kościoła sięgają do kościelnej starożytności, zatem zasada, iż to co wczesne jest prawdziwe, przemawia *na rzecz* Kościoła rzymskokatolickiego. Im dalej katolicka teologia polemiczna oddalała się od ścisłego odrzucania błędów, jak ją na przykład początkowo uprawiał Johannes Cochläus, tym mocniejszy stawał się nacisk na udowadnianie długowieczności doktryny i instytucji „starego" Kościoła oraz na nadanie zasadzie Tradycji (w przeciwieństwie do luterańskiej zasady Pisma) konkretnej treści. Już John Fisher, biskup z Rochester, najznakomitszy wśród teologów humanistycznych, którzy występują przeciwko Lutrowi, w swojej Confutatio z 1523 roku dokładnie określił Pismo *oraz* Tradycję, to znaczy Pismo według rozumienia ortodoksyjnych Ojców, jako podstawę wiary katolickiej[83]. Szeroko rozpowszechniony podręcznik teologii polemicznej augustianina Jana Hofmeistera (1546) wysunął twierdzenie, że wiary katolickiej należy bronić przez ustawiczne czytanie świętych Ojców (assidua sanctorum patrum lectione)[84]. Temu celowi służyły liczne wydania tekstów z dzieł Ojców Kościoła, które ukazywały się do połowy XVI wieku.

Jednym z głównych tematów teologii polemicznej był oczywiście papieski prymat, dla udowodnienia jego istnienia w starożytnym Kościele Albertus Pighius w swojej „Hierarchii" (1538), jak wszyscy teologowie polemiczni, bez wahania przytaczał Dekretały Pseudo-Izydora[85]. Po tym, jak Ulricus Velenus już w 1520 roku zaprzeczał temu, że Apostoł Piotr kiedykolwiek był w Rzymie, Cochläus, Fisher, Gregorio Cortese i Augustinus Steuchus niektórymi słusznymi i wielu spornymi argumentami bronili pobytu Piotra w Rzymie.

A więc od początku nie brakowało w teologii polemicznej elementu historycznego, ale z biegiem czasu stale przybierał on na znaczeniu. Odkąd w Niemczech wzmocniły się luterańskie Kościoły krajowe, w Zurychu i w Genewie powstały Kościoły reformowane, odkąd zwołanie Soboru Trydenckiego wysunęło na pierwszy plan zagadnienie autorytetu nauczania Soborów, spór coraz bardziej przesuwał się ku eklezjologii. Obydwa religijne stronnictwa starały się o to, aby swoją legalność uzasadnić historycznie: Zaczęto wyraźnie określać „znamiona" prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Nie potrzeba było „Świadków prawdy" Flaciusa, aby podsunąć Neriemu myśl, żeby w Oratorium przyznać miejsce historii Kościoła. Zresztą lektura żywotów Świętych, dla której do dyspozycji były Luigiego Lippomaniego Historiae de vitis Sanctorum (1551-1560) zachęcała do historycznego nastawienia.

[80] H. Jedin, Girolamo Seripando II (Würzburg 1937) 283 nn.
[81] J.M. Headley, Luther's View of Church History (New Haven 1963) 156 nn.
[82] P. Fraenkel, Testimonia Patrum. The Function of the Patristic Argument in the Theology of Philipp Melanchton (Genewa 1961) 167.
[83] H. Jedin, Des Johannes Cochlaeus Streitschrift De Libero arbitrio hominis (1525) (Breslau 1927) 32 n. W dziele Fishera o Rzeczywistej Obecności przeciwko Ökolampadiusowi (1527) w taki sam sposób zostały przytoczone teksty Ojców.
[84] P.Polman, L'élément historique dans la Controverse religieuse du XVI Siècle (Gembloux 1932) 402, 443.
[85] H. Jedin, Studien über Schriftstellertätigkeit Albert Pigges (Münster 1931) 85; R. Bäumer, Pighius und die römische Petrustradition: Röm. Quartalschrift 57 (1962) 51-56.

Młody Baroniusz, gdy rozpoczynał w Oratorium swoje wykłady z historii Kościoła, miał do dyspozycji tylko jedno małe dotyczące tematu dzieło: w 1557 roku w Wenecji ukazał się, w wyniku rozległych studiów, wyciąg życiorysów Rzymskich Papieży autorstwa Onofria Panvinio, będący sam w sobie tylko nowym opracowaniem Platinasa, ale wspartym i wzbogaconym studiami o tytularnych kościołach kardynałów oraz studiami nad klasyczną rzymską starożytnością[86]. Wielkie uzdolnienie Panvinia zostało odkryte przez jego generała zakonu Seripando, który dziewiętnastolatkowi zlecił sporządzenie krótkiej kroniki zakonu. Później wszedł w skład dworu kardynała Alessandro Farnese i żył w Rzymie. Można przyjąć, że Baroniusz znał prace tego przedwcześnie zmarłego autora (1530-1568), może także spotkał go osobiście. Epitome Panvinia nie było „Historią Kościoła" w ścisłym znaczeniu tego słowa. Historię Kościoła, która by uwzględniała spory teologiczne, trzeba było dopiero napisać. Baroniusz odważył się na to śmiałe przedsięwzięcie.

Wiosną 1579 roku ukończył pisanie pierwszego tomu Roczników. Członkowie Oratorium, z których pracy to dzieło wyrosło, życzyli sobie jako jego tytuł: Historia ecclesiastica controversa[87]. Także obstawali przy tym, aby zostało wymienione nazwisko autora, które ten ze skromności chciał zataić. Na to, że w końcu zezwolił na wymienienie jego nazwiska, zdecydował wzgląd na jeszcze wtedy żyjącego ojca: Miał on otrzymać zadośćuczynienie za to, że chociaż jego syn nie osiągnął przez niego spodziewanych kościelnych godności, to jednak zdobył poważane nazwisko. Jednakże minęło dziewięć lat, zanim się ten tom ukazał. Przyczyną zwłoki było to, że Baroniusz był rozpraszany i powstrzymywany przez inne prace: Został zaangażowany do rewizji Martyrologium Romanum, pracy, która wprawdzie miała ścisły związek z Rocznikami, ale jednak wyprowadzała daleko poza nie; poza tym napisał on krótkie życiorysy św. Grzegorza z Nazjanzu i św. Ambrożego, o czym jeszcze będzie mowa.

Papież Sykstus V z niecierpliwością oczekiwał ukazania się pierwszego tomu Roczników. Na pewnej audiencji, na której ofiarował mu pen-

[86] Jedin, Seripando I 249; II 627 n. D. A.. Perini, Onofrio Panvinio e le sue opere (Rzym 1899) 117 n. Z cytowanego przez S. Bertelli, Ribelli, Libertini e Ortodossi nella storiografia barocca (Florencja 1973) 64 miejsca w procesie kanonizacyjnym z 1607 roku wynika, że Baroniusz faktycznie rozprawił się z Panvinio. Kiedy Bertelli później (86) zauważa, że w centrum tej unità teologica oraz vivacità intelettuale del mondo Romano zawsze stało Oratorium, to mogę to zdanie tylko potwierdzić. Girolamem Muzio i innymi próbami odpierania Centurii, świadomie się nie zająłem. Raczej należałoby pomyśleć o Sigonio.

[87] Baroniusz do ojca, 25 kwietnia 1579, Calenzio 161 n.

sję 400 skudów, zachęcał go do kontynuowania pracy: Seguitate allegramente![88] Drukowania podjęła się założona przez papieża Drukarnia Watykańska. Odnośnie uporządkowania składu (czcionek i uwag na marginesie), praktycznych rad udzielał zaprzyjaźniony z Baroniuszem oratorianin Talpa[89]; korekty czytali, oprócz autora, dwaj młodzi członkowie Oratorium, Tommaso Galletti i Francesco Bozzio, cytaty ponownie badał sam autor. Uczeni kardynałowie Gabriel Paleotti i Antonio Graffa kazali sobie przedłożyć arkusze korekty. W czerwcu lub w lipcu 1588 roku Baroniusz mógł przekazać papieżowi pierwszy tom Roczników, który ujmuje historię Kościoła do rządów cesarza Trajana.

Rezultat dalece przekraczał wszystkie oczekiwania autora. Tom ten nie tylko w Rzymie, lecz w całym katolickim świecie zwrócił na siebie wielką uwagę i został powitany z radością. Po pracy nad nowym Martyrologium opat z St. Martin (diecezja Tournai) napisał do Baroniusza, że z utęsknieniem czeka na Roczniki, do których odsyłano już w uwagach do Martyrologium[90]. Kiedy potem pierwszy tom Roczników znajdował się w jego rękach, opat pisał: „Od wielu lat nie ukazało się żadne tak starannie wypracowane, uczone i pożyteczne, a nawet konieczne dzieło"[91]. Już Hiszpan Hieronymus Blancas porównał autora do wielkiego historyka Kościoła starożytności, do Euzebiusza i jego kontynuatorów[92]. Biskup z Antwerpii, uczony Laevius Torrentius czytał go już w sierpniu 1588 roku[93]. Do czytelników należeli także dwaj polscy biskupi, Jerzy Radziwiłł z Krakowa oraz arcybiskup Gniezna Stanisław Karnkowski[94]. W jesieni 1589 roku, tak informuje jezuita Nikolaus Serarius, na Frankfurckich Targach Książki już dopytywano się o następny tom; tom I w był na Targach sprzedawany w znakomitym przedruku antwerpskiego wydawcy Plantina.

Baroniusz od razu stał się sławnym człowiekiem. Jego mistrz Neri, chociaż był bardzo zadowolony z jego sukcesu, oczywiście obawiał się, że sława mogłaby jego penitentowi uderzyć do głowy, dlatego dla ćwiczenia go w pokorze nakazał mu służyć jego współbraciom do 30 Mszy świę-

[88] Calenzio 229.

[89] Calenzio 234 nn. W listach do Talpy u Albericiego III 16-135 znajdują się liczne informacje o postępowaniu druku Roczników.

[90] Alberici I 181 (30 stycznia 1588). Na obszarze historii Kościoła, pisał opat rok później, Alberici III 170, w porównaniu z Tobą jesteśmy jak jąkające się dzieci.

[91] Alberici I 239 (28 sierpnia 1591).

[92] Alberici I 204 (21 listopada 1589): cum praestantissimis illis veteribus historicis comparandus.

[93] Alberici III 159 nn.; Calenzio 243.

[94] Alberici I 300 (5 sierpnia 1592).

tych[95]. Neri także nie miał zamiaru obecnie sławnemu uczonemu ulżyć w pracy duszpasterskiej w Oratorium, przede wszystkim w słuchaniu spowiedzi. Ta praca zajmuje mi, pisał Baroniusz 22 maja 1589 do swojego przyjaciela Tarugiego, nie tylko przedpołudnie, lecz także część popołudnia (przez odwiedziny chorych, więźniów i skłóconych partii, które trzeba pogodzić), tak że dla kontynuowania pracy naukowej pozostają tylko godziny nocne[96]. Dopiero, gdy Baroniusz zwrócił uwagę na to, że Bellarmin, dla ukończenia jego „Kontrowersji", został zwolniony z wygłaszania odczytów, Neri swojego współpracownika zwolnił od konfesjonału.

Naukowa praca nad Rocznikami tak samo jak przedtem obciążała samego Baroniusza. „Sam jeden wygniatałem je do kadzi" (torcular calcavi solus, Iz 63, 3) słusznie mógł twierdzić[97]. Posiadamy autografy wszystkich dwunastu tomów Roczników, Codices Vat. Lat. 5684-5695 Biblioteki Watykańskiej, w których znajdują się dane o czasach powstawania każdego poszczególnego tomu. Jednakże autografy zostały do druku jeszcze raz przepisane, i przy oddawaniu do druku wyłaniało się dodatkowe, częściowo niepotrzebne zmartwienie. Oratorianin Ancina, który także czytał korektury, uznawał się za uprawnionego do dokonywana stylistycznych zmian w źródłowych cytatach, które autor oczywiście musiał odrzucić[98].

Pierwsze watykańskie wydanie pierwszego tomu zostało wydrukowane w 800 egzemplarzach; na początku 1589 roku ukazał przedruk Plantiniego, który był staranniejszy i piękniejszy od pierwszego wydania; trzecie, znowu wydrukowane w Typografii Watykańskiej (1598), zawierało korektury i uzupełnienia, jakich Baroniusz dokonał na marginesie swojego podręcznego egzemplarza; przeszły one do wydania przygotowanego za pontyfikatu Urbana VIII z 1630 roku.

Główny wysiłek Autora oczywiście dotyczył kontynuacji dzieła. W przedmowie do pierwszego tomu obiecał, że co roku przedstawi dalszy tom, co zakłada, że już wtedy znaczna część dzieła istniała w stanie surowym. Jednakże drugi tom mógł opuścić watykańską drukarnię dopiero w maju 1590 roku; omawiał on historię Kościoła do Konstantyna Wielkiego. Początkowo Baroniusz miał zamiar zadedykować go Karolowi Boromeuszowi, „drugiemu Ambrożemu", z którym łączyły go więzi przyjaźni.

[95] Baroniusz do Talpy 9 grudnia 1589, Calenzio 255.
[96] Calenzio 246 nn.
[97] Ta uwaga jest zawarta w pewnym liście do Lindanusa u Calenzio 176.
[98] Calenzio 249; o późniejszych wydaniach Calenzio 223.

Ale Karol Boromeusz zmarł 3 listopada 1584 roku, zatem dedykował go jego następcy Fryderykowi Boromeuszowi[99].

Manuskrypt trzeciego tomu, jak oznajmia końcowa notatka autografu, został ukończony 24 stycznia 1591 roku, jednak ten tom ukazał się dopiero w 1592 roku. Centralne miejsce zajmował w nim Konstantyn Wielki. Dlatego Baroniusz dedykował go królowi Hiszpanii Filipowi II, którego był poddanym przez swoje miasto rodzinne Sora[100]. Jeden egzemplarz wręczył hiszpańskiemu ambasadorowi w Rzymie, drugi wychowawcy Infanta, archidiakonowi Garcia de Loaisa[101]. Drugi list dedykacyjny został skierowany do kardynała Augustyna Cusano, który przez dwa lata, kiedy mieszkał w Oratorium, przeglądał manuskrypt i zachęcał autora do dalszego pisania[102]. Wreszcie w liście do Czytelnika Baroniusz czyni aluzję do zamieszania we Francji, jakie spowodował kardynał Bourbon, arcybiskup Bourges i inni biskupi, którzy monitorium Grzegorza XIV uznali za niebyłe i nieważne[103]. Baroniusz właśnie temu papieżowi chciał zadedykować czwarty tom Roczników, ponieważ okazał mu on wielkie osobiste zainteresowanie i wyprosił dla siebie odbitki szczotkowe. Jednak gdy ten tom został 1 kwietnia 1592 roku ukończony w rękopisie, papież zmarł po niecałym dwuletnim pontyfikacie. Druk przeciągał się do 1593 roku (w typografii Oratorium), i autor ten tom zadedykował nowemu papieżowi Klemensowi VIII. W liście dedykacyjnym wywiódł on, że w tym tomie wokół papieskiego tronu zgromadził wielkich Doktorów Kościoła Wschodu i Zachodu; ale w dedykacji umieszcza także osobistą uwagę, gdy wspomina ojca papieża, konsystorialnego adwokata Silvestra Aldobrandiniego i jego starszego syna Giovanniego, który przez Piusa V kreowany kardynałem, zmarł już w 1573 roku[104]. W drugim liście, do kardynała Paravicino, autor odświeża młodzieńcze wspomnienia: to, co teraz wyrosło jako drzewo, jako latorośl zostało posadzone w ogrodzie rodziny kardynała; była to alu-

[99] Już przed ukazaniem się pierwszego tomu Baroniusz mógł dokładnie podać objętość dwóch następnych tomów, Alberici III 19. Kosztownie oprawiony tom dedykacyjny dla Fryderyka zachował się w Mediolańskiej Ambrozjanie, Calenzio 263.
[100] Tibi ortu et origine subditus, brzmi to w liście dedykacyjnym.
[101] Alberici I 283 n.
[102] Oculos in meas lucubrationes adhuc plane informes et rudes coniecisti… ad eas excolendas et opus absolvendas opem sedulo contulisti. Okazją dedykacji było to, że Cusano 14 stycznia 1591 został kardynałem prezbiterem, Eubel – van Gulik III 52.
[103] O całym tym konflikcie zob. Pastor X 545 nn.
[104] Wszystko według listu dedykacyjnego z tomu IV. Ojca papieża, Silvestra Aldobrandiniego, ze względu na jego wiedzę prawniczą, Baroniusz nazywa maximum nostri saeculi decus; o nim por. Pastor XI 18 n.

zja do początków studiów historii Kościoła, kiedy Baroniusz był nauczycielem domowym u Paravicinich i swojego wychowanka nakłonił do zaangażowania się w Oratorium[105].

Baroniusz był przekonany, że Klemens VIII skąpił sobie czasu na sen po to, aby czytać z zadedykowanego mu tomu (scimus… furtivis horis crebrius perlegisse) i zadedykował papieżowi także piąty tom, którego pisanie rozpoczął 2 kwietnia 1592 roku, który jednak mógł być wydany dopiero dwa lata później, również wydrukowany w drukarni Oratorium. Nie jest całkiem nieuzasadnionym przypuszczenie, iż druk tomów przeciągał się tak długo dlatego, że Autor nie tylko starannie korygował, ale także dlatego, że jeszcze w drukarskich szczotkach wprowadzał zmiany. W każdym razie dotąd, to znaczy do piątego tomu, w przybliżeniu wypełniał swoje przyrzeczenie, że co roku będzie wydawał jeden tom. W oczekiwaniu na szósty tom (13 czerwca 1595) pisał św. Piotr Kanizjusz[106], iż modli się do Boga, aby czcigodnego starca jeszcze długo utrzymywał w zdrowiu. Baroniusz miał wtedy 57 lat!

Kontynuowanie Roczników wydawało się być poważnie zagrożone przez wyniesienie autora do godności kardynalskiej. Obawiano się nie całkiem niesłusznie, że nowa godność i związane z nią zajęcia służbowe i społeczne będą odciągały go od pracy. Faktycznie manuskrypt szóstego tomu został kończony dnia 10 sierpnia 1594 roku, jednakże w druku mógł on zostać wydany dopiero dwa lata później[107]. Było w nim omawiane nawrócenie Franków na chrześcijaństwo, i w ten sposób interpretuje się, że Baroniusz, nawiązując do udzielonej w tym czasie absolucji Henrykowi IV królowi Francji, wypowiedział życzenie, aby król, jako nowy Klodwig, wyprowadził Francję na nowy szczyt.

Przy dedykacji siódmego tomu miał miejsce pewien incydent. Pierwotnie miał on być zadedykowany kolegium kardynalskiemu, do którego autor został przyjęty. W naszkicowanym już liście dedykacyjnym[108] dziękował on kardynałom, swoim „Ojcom, Braciom i Panom", za przyjęcie do Kolegium. Ten dziękczynny adres wydaje się być powodem, dlaczego papież, który wyłącznie sobie rościł prawo mianowania kardynałów, bez zgody Kolegium, zabronił wydrukowania tego listu. Z tego powodu Baroniusz tom VII ponownie zadedykował swojemu protektorowi i dziękował mu za to, że pozwolił mu na kontynuowanie prac nad Rocznikami[109]. Wprawdzie ten tom ukazał się później niż to przewidywano (tardius quam solebam), jego treść, ugoda między Kościołem łacińskim i greckim (518-590), dostarczyła pożądanej okazji do współczesnego nawiązania: do Unii Brzeskiej z Rusinami[110].

W dedykacji ósmego tomu Klemensowi VIII Baroniusz musiał co prawda przyznać, że także teraz nie był w stanie dotrzymać tego, co początkowo przyrzekał, mianowicie przedstawienia co roku nowego tomu Roczników. Podróż w orszaku papieża do Ferrary odwlokła złożenie do druku ukończonego 1 lipca 1597 roku manuskryptu. Zawierał on, wspomniane na początku, podziękowanie św. Filipowi Neri.

Kolejny tom IX omawiał zwrócenie się papiestwa ku Francji w ósmym wieku oraz postać Karola Wielkiego. Baroniusz uważał króla Francji za jego następcę i obecnie powszechnie uznawanego Henryka IV stawiał w jednym szeregu z Pepinem, Karolem Wielkim i Ludwikiem Pobożnym. Podczas gdy pisał dedykację, przyszła wiadomość o poślubieniu przez Henryka Marii Medici, dla autora było to okazją do „uwieńczenia tomu liliami"[111]; Baroniusz nigdy nie czynił tajemnicy z swojej sympatii do Francji. Treść tomu dziesiątego (843-1000), który między innymi, przedstawiał początki „Państwa Niemców", dawała okazję do zadedykowania go cesarzowi Rudolfowi II, przez co został dokonany pewien kompromis[112]. Nawrócenie Czechów i Węgrów na chrześcijaństwo Baroniusz znowu wykorzystał do aluzji do ówczesnej wojny z Turkami, jaką prowadził cesarz ze wsparciem papieża (1601/02), ale musiał pogodzić się z poważnymi reakcjami[113].

Po ukazaniu się dziesiątego tomu Baroniusz był bliski zrezygnowania z kontynuowania Roczników; został już bowiem dostarczony dowód na to, że Kościół pierwszego tysiąclecia pozostawał prawdziwym Kościołem

[105] Olim extitit pusillus circulus in tuo solo plantatus,, cum apud te degerem adolescens. Z następującego zwrotu: consuevisti annis pluribus recitare, można by wywnioskować, że Paravicini wykładał z manuskryptu Baroniusza.
[106] Braunsberger VIII 397 (13 czerwca 1595); zdanie Baroniusza o Kanizjuszu tamże 792.
[107] Krótko po otrzymaniu tomu opat pisał: Scio S. mum Pontificem habiturum rationem, ne te Ecclesiae negotiis ita obruat, quin tempus relinquat annalibus tuis describendis, Alberici I 414 (24 czerwca 1596).
[108] Tekst tego szkicu u Calenzia 990 nn.

[109] [Quod] opus urgens, quo exoptes ad finem perduci.
[110] De Ruthenis ad unionem Sedis Apostolicae receptis monumenta; na ten temat por. Pastor XI 411 nn.
[111] Ze względu na dedykowanie tomu Henykowi IV Baroniusz miał wątpliwości, czy może jeden egzemplarz zadedykować wicekrólowi Neapolu. Alberici III 123. O obradach w Lyonie Pastor XI 176.
[112] Alberici II 102 nn. Z listu do Talpy z 2 maja 1602 (Alberici III 129) wynika, że w tym czasie tekst już był złożony.
[113] Pastor, XI 223 nn.; rękopis został ukończony już 3 marca 1601 roku.

Chrystusa. Jednak, twierdzi on, na naleganie przyjaciół, zdecydował się na dalsze kontynuowanie dzieła. Druk tomu jedenastego rozpoczął się w poście 1604 roku. Za zgodą papieża autor dedykował go królowi Polski Zygmuntowi III, jako temu, który w swoim kraju przywrócił wiarę katolicką[114]. Odczuwał potrzebę wyraźnego oświadczenia, że kolejność dedykacji (królom Hiszpanii i Francji, dopiero potem cesarzowi a teraz królowi Polski) nie miała na celu zaznaczania stopni godności (absque ordine tamen et prerogativa). Wolno przypuszczać, że za tym oświadczeniem stała politycznie umotywowana krytyka. Autor nie mógł jeszcze przeczuwać, jaką burzę rozpęta zawarte w tym tomie zaprzeczenie monarchii sycylijskiej. Kiedy w dniu 24 maja 1607 roku pisał do papieża Pawła V list dedykacyjny ostatniego, dwunastego tomu, już odczuwał, że ubywa mu sił; skarżył się na aetas annis gratis et afflicta ac pene prostrata valetudo; także słychać już pogrzmiewanie wielkiego konfliktu Pawła V z Republiką Wenecji[115]. Był to ostatni tom Roczników, jaki wyszedł spod pióra kardynała Baroniusza.

Koszty druku wcześniejszych tomów Roczników pokrył sam Klemens VIII. Gdy biskup Coimbry w 1592 roku zaofiarował Autorowi znaczny prezent, Baroniusz odmówił przyjęcia go powołując się na swój ślub ubóstwa, ale także ze względu na drażliwość papieża[116]; tego stanowiska nie porzucił także później, gdy król Francji kazał mu przekazać 2000 skudów. Tylko na rozkaz papieża Baroniusz przyjął ten królewski dar i obdarzył nim rzymskie Oratorium przy Santa Maria in Vallicella[117].

Rozległość oddziaływania, jakie Roczniki wywierały, można odczytać z liczby kompendiów, które skracały to ogromne dzieło, oraz tłumaczeń na języki krajowe, które miały je udostępniać świeckim. Krótko po ukazaniu się pierwszego tomu Markus Fugger, szef wielkiego domu handlowego, wyprosił sobie zezwolenie na dokonanie niemieckiego tłumaczenia[118]. Baroniusz dlatego wyraził zgodę na włoskie opracowanie, które opublikował w Rzymie w 1590 roku sławny franciszkański kaznodzieja Francesco Panigarola, biskup Asti[119], ponieważ czytelnik dzięki niemu będzie zachęcony

[114] Pastor XI 394 nn.; list u Albericiego II 162 nn.
[115] …suborta repente quae Apostolicam Sedem incesseret emergentium fluctuum tempestas.
[116] List do biskupa Combry z 1 czerwca 1592 u Albericiego I 289 nn. Baroniusz ponowił swoją odmowę, gdy portugalski dominikanin Luis Sotomajor zalecał mu przyjęcie, Alberici I 298 nn., 319.
[117] Baroniusz do Talpy, 16 listopada 1601, Alberici II 83 n.
[118] List Fuggera z 16 grudnia 1589 został wydrukowany w używanym przeze mnie wydaniu Kolońskim, znajduje się on także u Albericiego I 205 n. Wprawdzie tłumaczenie zostało wkrótce zaniechane, por. Alberici III 232.
[119] Alberici I 209 n.

do studiowania oryginału. Arcybiskup Gniezna prosił o zezwolenie (1592), na tłumaczenie Roczników na język polski przez jezuitów w Kaliszu[120].

Kompendium dwóch pierwszych tomów, które później zostało rozszerzone do dziesiątego tomu, opracował niejaki Franciscus de Bar; jednak jego prace nie zostały wydrukowane[121]. Również nie zostały wydrukowane podobne prace dwóch Włochów, Alessandra Tassona i kapucyna Illuminato da Palermo[122]. Łacińskie streszczenie Roczników jezuity Gabriela Biscioli w 1602 roku zostało wydrukowane w Wenecji i przedrukowane w Lyonie oraz w Kolonii. Głównie z Roczników został zaczerpnięty zredagowany przez kolońskiego kanonika Corneliusa Schultinga Thesaurus antiquitatum ecclesiasticarum[123]. Wszystkie te dzieła były próbami apologetycznego wykorzystania Roczników dla szerszego kręgu czytelników. Ich Autor nie podjął żadnej takiej próby.

Roczniki stanowią główne dzieło Baroniusza, za którym wszystkie inne wytwory jego pióra stoją daleko w tyle. Okazją do napisania biografii Grzegorza z Nazjanzu było uroczyste przeniesienie relikwii Świętego przez Grzegorza XIII do kaplicy Gregoriańskiej nowego kościoła św. Piotra w dniu 11 czerwca 1580 roku[124]. Jak Baroniusz w liście dedykacyjnym przedstawił to papieżowi, zestawił on rozproszone na różnych miejscach dzieł Grzegorza dane i spoił je z jego autobiografią w mozaikowy obraz[125]. Widocznie myślał o swojej własnej matce, gdy wychwalał matkę Grzegorza Nonnę wersetami autobiografii[126]. Bollandyści biografię Grzegorza przedrukowali w Acta Sanctorum na dzień 6 maja.

Według tej samej metody został napisany życiorys św. Ambrożego z Mediolanu, który w 1587 roku został dołączony do szóstego tomu dru-

[120] Alberici I 300 nn; zgoda Autora tamże 305 nn.
[121] Jako rękopisy przechowywane są w miejskiej bibliotece w Douai, Bonelii, Ricerche II 106 nn. Jak Baroniusz pisze do Talpy dnia 10 stycznia 1604 roku, był on z tej pracy zadowolony, ponieważ veramente epitomato, cioè di dieci tomi fattone dui; rok później jest mowa o tłumaczeniu, Alberici III 328 n.
[122] Bonelli, Ricerche II 107 n.; Antonio Possevino już w 1588 zamierzał napisać pewnego rodzaju komentarz, Alberici III 162.
[123] Schulting w 1597 roku uzyskał od Baroniusza zezwolenie na tego rodzaju kompendium, Alberici III 211 nn.; dzieło to zostało wydrukowane na początku października 1600 roku, tamże III 293; dnia 1 kwietnia 1601 roku przesłał on je Kardynałowi, tamże III 310. Schulting pozostawał w kontaktach z nuncjuszami w Kolonii: St. Ehses, Die Kölner Nuntiatur II/1 (Paderborn 1899) 12, 152 i na innych miejscach; B. Roberg, Die Kölner Nuntiatur II/2 (Paderborn 1969) 81.
[124] Pastor IX 797 nn.; tekst u Albericiego II 243-396. Według Pastora IX 201 przypis 3 oryginał znajduje się w Archiwum Boncompagnich.
[125] List dedykacyjny do Grzegorza XIII u Albericiego I 165 n.
[126] Alberici II 274 nn.

kowanych w Watykańskiej Drukarni dzieł[127]. W istocie była to synteza materiału, który Baroniusz zebrał dla Roczników. Wprawdzie głęboko przez Baroniusza czczony „nowy Ambroży", św. Karol Boromeusz, już nie żył, gdy ukazał się życiorys Ambrożego.

Ściśle z pisaniem Roczników połączona był współpraca Baroniusza nad nowym wydaniem Martyrologium Romanum, do którego Grzegorz XIII zabrał się nawiązując do rewizji Brewiarza i Mszału dokonanej przez Piusa V[128]. Na propozycję kardynała Sirleto Baroniusz w 1580 roku został członkiem komisji, której zlecona była rewizja. Zadanie było trudniejsze niż wcześniejsze reformy ksiąg liturgicznych, ponieważ musiano zajmować się wielu historycznie kiepsko zabezpieczonymi lokalnymi świętymi. W styczniu 1582 roku praca była posunięta tak daleko, że tekst mógł być oddany do druku. Ale na życzenie Sirleta Baroniusz potem zredagował uwagi do tekstu. Także nawet w Rzymie spotkały się one z gwałtownym sprzeciwem, jednak cenzor, Magister S. Palatii, udzielił zezwolenia na druk. Kiedy pewnego dnia Baroniusz odwiedził drukarnię, otrzymał informację, że druk został wstrzymany. Potrzebna był interwencja kardynała Caraffy, aby uzyskać rozkaz papieża kontynuowania druku[129]. Wydanie rzymskie i następnie weneckie co prawda były przez pewne błędy zniekształcone, dopiero druk Plantina zadowolił Autora[130].

Ile Baroniuszowi Martyrorlogium przyniosło pracy i zmartwień można dowiedzieć się z jego korespondencji. Nawet od swojego ojca w Sora zasięgnął informacji o św. Cesidiuszu, miejscowym świętym z Tarasco, miejsca pochodzenia jego matki[131]. Z Niemiec otrzymał jako uzupełnienie do Mogunckiego Brewiarza drukowaną książeczkę frankfurckiego dziekana Johannesa Latomusa z danymi o niemieckich świętych[132]. Ale były także zażalenia. Kapituła katedralna z Cuenca zauważyła w kalendarzu brak św. Juliany, patronki tamtejszej katedry[133]. Hiszpański dominikanin Vincentius Justinianus wykazywał, że zostali opuszczeni święci kano-

[127] List dedykacyjny do kardynała Montalto, który w czasie ukazania się życiorysu wstąpił na tron papieski jako Sykstus V, u Albericiego I 167 n. Tam 168 wypowiedź odnośnie metody: ut nihil nisi exploratum afferrem et veritati potissimum, quae prima est historiae lex, inservirem.
[128] Odnośnie obszernej literatury (LThK VII 139) przede wszystkim Mercami, Oppuscula. Minori III 345-355; Denzler, Sirleto 109-117; niejedno o współpracy Baroniusza także już u Calenzia 222, 224 n.
[129] Nie datowany list do Lindanusa u Albericiego I 170-174.
[130] Baroniusz do Plantina 8 marca 1588, Alberici I 182 nn.
[131] List do ojca z 17 sierpnia 1582 u Calenzia 200 n.
[132] Alberici I 202; o autorze Hurterze, Nomenclator III 38.
[133] O opuszczeniu innych, czczonych w Hiszpanii świętych por. Alberici III 163 n.

nizowani, natomiast wspomniani byli nie kanonizowani z czterech ostatnich wieków; dawał dobrą radę, aby rzekomo czczone w Ortonie relikwie Apostoła Tomasza pominąć milczeniem[134].

Niektóre trudności, na jakie Martyrologium natrafiało, powtarzały się, gdy Baroniusz podczas opracowywania nowego Brewiarza otrzymał zadanie zrewidowania tak zwanych lekcji historycznych[135]. Na polecenie biskupa Konstancy, kardynała Andreasa z Austrii, konwertyta Johannes Pistorius przedstawił mu tuzin korektur (n. p. o Trudpercie, Lambercie i Leodegarze); w Konstancy życzono sobie także skrócenia pewnych czytań. Po późniejszej reformie Mszału skarżył się francuski kardynał Sourdis, że w rzymskim kanonie po papieżu i po biskupie nie zostaje wymieniony także król Francji[136].

Na koniec jeszcze jedna ciekawostka. Prawdopodobnie na życzenie św. Karola Boromeusza Baroniusz zredagował wypowiedź dotyczącą problemu, czy duchownym wolno nosić brodę. Wspaniała bujna broda, z jaką Tycjan przedstawił Pawła III na neapolitańskim portrecie, prawdopodobnie jest najpiękniejszym okazem bród papieskich w XVI wieku i w następnych. Ale widocznie w drugiej połowie tego wieku istnieli surowi reformatorzy Kościoła, którym brody duchownych wydawały się być produktem próżności. Baroniusz najpierw omówił argumenty za noszeniem bród, potem kontrargumenty, i na koniec próbował dać rozwiązanie kompromisowe[137]. *Za* noszeniem brody przemawia to, iż jest ona oznaką męskości, a mianowicie dojrzałej męskości, do tego wspiera ona zdrowotnie (zwłaszcza dla zachowania zębów). Ani w Starym ani w Nowym Testamencie nie była ona zabroniona, wszystkie dostępne obrazy Chrystusa i Apostołów przedstawiają ich jako brodatych. Ojcowie Kościoła Klemens z Aleksandrii, Tertulian, Cyprian, Ambroży i Hieronim opowiadają się za noszeniem brody. Odpowiada to współczesnemu obyczajowi: Wszyscy papieże naszych cza-

[134] Alberici I 191 nn. Justinianus zauważa m. i., że św. Wincenty Ferreriusz zmarł w 1419 roku, a nie w 1418; na czczenie św. Rajmunda z Peñafort Paweł III udzielił zezwolenia tylko aragońskiej prowincji dominikańskiej. Dalszych krytycznych przyczynków dostarczył Gravius, Alberici III 151-158. Uwagi Johannesa Molanusa do Martyrologium Usuardiego, o którego drukowanie już pertraktował z Plantinem, Gravius wycofał po rozpatrzeniu uwag Baroniusza do Martyrologium Romanum, Alberici III 156.
[135] Krótkie streszczenie u Pastora XI 477 n. Propozycje Pistoriusa odnośnie rewizji Konstanckiego Brewiarza u Albericiego I 418-429.
[136] Calenzio 736 (7 kwietnia 1606).
[137] To wydrukowane u Calenzia (916-922) stanowisko należy chyba ustalić na około 1576 rok, w którym to roku Boromeusz w Mediolanie zabronił duchownym noszenia bród.

sów nosili brody, naśladowali ich kardynałowie, biskupi i inni prałaci, oraz prawie wszyscy duchowni miasta Rzymu.

Przeciwnicy noszenia brody powołują się na teksty Bedy i Grzegorza Wielkiego, w których golenie jest interpretowane jako wyraz pokuty i pokory, ale przede wszystkim na Grzegorza VII i Aleksandra III, którzy wyraźnie duchownym zabronili noszenia brody[138]. Baroniusz proponuje, aby wprawdzie nadal zezwalać na noszenie brody, ale tak, aby zarzut próżności tak samo został przerwany jak 'haniebna marność'. Na zachowanych do naszych czasów portretach Baroniusz nosi brodę o połowę krótszą, nieco rzadką.

III. OCENA

Roczniki Baroniusza są odpowiedzią na Centurie Magdeburskie. Peter Meinhold zauważył, że autorzy Centurii „świadomie zainaugurowali nowy sposób patrzenia na historię i pisania historii przez to, że czyni on Kościół istotnym tematem przedstawianym w całości"[139]. Dla autorów Centurii nauka o usprawiedliwieniu w rozumieniu reformacyjnym jest znamieniem prawdziwego Kościoła Chrystusa. Po krytyce dawniejszych przedstawień stwierdzają oni we Wprowadzeniu: „Tak więc nikt z pewnością nie będzie przeczył, że Kościół Chrystusa potrzebuje znacznie zupełniejszego przedstawienia jego historii".

Pewne takie „zupełniejsze przedstawienie" historii Kościoła jako cel stało także przed oczami Baroniusza – tylko pod innym znakiem aniżeli autorom Centurii. Rezygnował on z wszelkiej polemiki z nimi i zadowalał się pozytywnym przedstawianiem. Które z tych dwóch dzieł bardziej zbliżyło się do swojego celu, może jedynie wykazać przeprowadzone porównanie, które nie jest możliwe już choćby tylko z powodów różnych obszarów. Zadowalamy się kilku odwołaniami się do krytycznych wypowiedzi katolickich uczonych. Nie mogą być oni przeoczani w chórze częściowego entuzjastycznego uznania Roczników[140]. Belg , Georg Colvenerius (Colveneer), nawet posunął się do stwierdzenia[141]: Gdyby Roczniki ukazały się o sto lat wcześniej, herezje by nie powstały. Jednak tenże autor zgłosił także krytykę. Baroniusz podał w wątpliwość autentyczność komentarza Bedy Czcigodnego do św. Pawła i przypisał go pewnemu opatowi Piotrowi; Colvenerius kwestionował podstawę tej wątpliwości[142]. Poza tym także krytyka Baroniusza dotycząca tradycji nie pozostała bez sprzeciwu. Nie przyznawał Homilii De Sanctissima Deipara Atanazemu, ponieważ występowała w niej terminologia antynestoriańska.

Gdy Richard Stapleton w liście do kardynała Allena bronił jej autentyczności, Baroniusz obstawał przy swoim poglądzie: Homilia nie może pochodzić od Atanazego, lecz musi pochodzić od autora, który pisał po wystąpieniu Nestoriusza; gdyby ta homilia była autentyczna, powoływałby się na nią Cyryl z Aleksandrii i jego uczniowie w czasie soboru efeskiego[143]. Hiszpan Johannes Soria postawił Baroniuszowi 35 pytań, jakie mu się nasunęły podczas czytania Roczników, między innymi o autentyczność Symbolu Atanazjańskiego[144]. Benedyktyni z Monte Cassino byli niezadowoleni, ponieważ Baroniusz w szóstym tomie zaprzeczał, że Grzegorz Wielki był benedyktynem[145].

Baroniusz chętnie przyjmował każdą rzeczowo uzasadnioną krytykę. Gdy francuski jezuita Fronton du Duc, bardzo zasłużony przy wydawaniu Ojców greckich, szczególnie św. Chryzostoma, stawiał zarzuty odnośnie ósmego tomu, przyrzekał, że w następnym tomie poprawi swoje błędy; „wiem", pisał, „że dzięki tobie Roczniki zyskują na poważaniu"[146]. Pewnemu hiszpańskiemu krytykowi napisał: „Aż zbyt dobrze znam moją marnotę"[147].

[138] Registrum Gregorii VII wyd. E. Caspar VIII 10, s. 529; Aleksander III nawet zarządził radere facias atque compellas, C 5, 7 X de vita et honestate clericorum III 1 (do biskupa Canterbury).
[139] P. Meinhold, Geschichte der kirchlichen Historiographie I (Freiburg 1967) 277; cytat z Wprowadzenia 282.
[140] Alberici (I 157-162) zestawił jedenaście tego rodzaju przychylnych ocen, pośród nich takie oceny Sirmonda i Casuabonusa. Ta u Albericiego przedrukowana dysputa Paulusa Beniusa (najpierw ukazała się w Rzymie 1596) w rzeczywistości nie jest żadna dysputą, lecz szczególną pochwałą; w każdym razie Autor wskazuje na to, że Baroniusz odsłonił pulcherrimam Ecclesiae catholicae faciem, Alberici II 19.
[141] Alberici III 203. Stanislaus Rescius (Reszka), biograf kardynała Hozjusza, spodziewał się nawet od Roczników „odnowienia Kościoła na kuli ziemskiej" w duchu dawnego Kościoła, Reszka do Baroniusza 1 lutego 1596, Alberici I 402. Baroniusz odpowiedział, że mówi do samego siebie „Cezary, twoi chwalcy zwodzą cię", Alberici I 404.
[142] Alberici III 203, 205.
[143] Baroniusz do Stapletona 1 listopada 1592, Alberici I 311-318.
[144] Alberici I 320-354, bez daty, ale po ukazaniu się trzeciego tomu (por. 335).
[145] Calenzio 647.
[146] Ten tekst listu, jawnie na wielu miejscach zepsuty, z 28 października 1598 znajduje się u Borellego, Ricerche II 121 n. Baroniusz w tym liście pociesza Frontona w związku z zamieszkami we Francji: Omnes sumus unum corpus in Christo, si patitur unum membrum, compatiantur cetera membran.
[147] Calenzio 298.

Natomiast odczuwał przykrość, gdy doszło do jego uszu, że młody współbrat z Oratorium, Antonio Gallonio zamyśla pisać przeciwko niemu: Bóg tak to urządza, że za każdym razem, gdy musiałem przełknąć gorzki kąsek, równocześnie dochodziły do mnie przychylne oceny, które mnie pocieszały.[148]

Krytyka dotycząca Roczników nie rzadko połączona była ze wskazywaniem na niewykorzystane drukowane i pisane ręcznie teksty źródłowe, co wychodziło dziełu na dobre. Wiosną 1591 roku Baroniusz otrzymał z Paryża od kanclerza Nikolausa Fabera (Lefevre) akta synodu w Arles, później epitafium brata św. Ambrożego, Satyra[149]. Fronton du Duc posłał mu (1592) poza wydrukowanymi capitulariami Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego ręcznie pisane warianty Orozjusza i Cezariusza z Arles[150].

Jak Baroniusz wdzięcznie przyjmował tego rodzaju wskazówki i uzupełnienia – tak odrzucał życzenia domagające się rozszerzenia i tak już obszernego dzieła. Francuz Franciscus de Bar zauważył w Rocznikach brak obszernego przedstawienia papieskich akt rządowych, następnie wykazu biskupów francuskich i niemieckich diecezji, jak je później dostarczyła Gallia Christiana. Także, aby zechciał się wypowiedzieć odnośnie spornego zagadnienia przechowywania relikwii św. Benedykta i św. Scholastyki (Monte Cassino lub Fleury), odnośnie autentyczności (lub nieautentyczności) relikwii Jana Chrzciciela w Amiens, „w które wszyscy Francuzi niezmiennie wierzą", oraz relikwii św. Sebastiana i Grzegorza Wielkiego w Soisson[151]. Baroniusz unikał bliższego zajmowania się drażliwymi zagadnieniami; całkowicie odrzucał możliwość rozszerzenia Roczników, ponieważ ich objętość przez to wzrosłaby jeszcze bardziej (plus iusto opus excrevisset); wiele z tego, co samo w sobie byłoby pożyteczne, pozostawił na boku.

Do sedna sprawy, mianowicie do podstawowej idei Roczników, odnosiła się krytyka Paola Sarisa, napisana co prawda dopiero po śmierci Baroniusza. Jego głównym błędem jest to, że współcześnie wykonywaną władzę papieży nad całym Kościołem również odnosił do chrześcijańskiej starożytności, tak że „co ma znaczenie dzisiaj, miało znaczenie zawsze";

[148] Calenzio 302 (20 czerwca 1592).
[149] Alberici I 222, 268, por. także 295 n.; II 85 nn., 145 n.
[150] Alberici I 261-266.
[151] List De Bara do Baroniusza z 13 stycznia 1596 z kilku wątpliwymi wariantami u Borellego, Ricerche II 109-113, por. także 114 nn.

przez to „zepsuł wszystko"[152]. Naturalnie należy pamiętać o tym, że Autor Roczników Dekretały Pseudo Izydora, pomimo wyrażonej przez autorów Centurii wątpliwości, jeszcze uznawał za autentyczne; dopiero w 1628 roku Blondel dostarczył przekonywujących dowodów na ich nieautentyczność. Jednakże Baroniusz odkrył, że darowizna Konstantyna jest fałszerstwem[153] oraz, że papieżyca Joanna jest zmyśleniem[154].

A więc Baroniuszowi całkowicie nie zbywało na zmyśle krytycznym oraz na odwadze do krytyki. To, że mógł przez to także błądzić, okazuje się z jego stanowiska wobec Monarchia Sicula. Zaprzeczał autentyczności udzielonego przez Urbana II dnia 5 czerwca 1098 roku królowi Sycylii Rogerowi I przywileju, że bez jego zgody oraz zgody jego potomków nie będzie się ustanawiać legatów dla Królestwa Sycylii[155]. Przywilej ten w Średniowieczu, n. p. przez Innocentego III, był mało brany pod uwagę, zwłaszcza jego treść, a tym samym jego ważność, była sporna. Jednak potem, gdy królowie Hiszpanii weszli w posiadanie Sycylii, ów przywilej stał się podstawą silnego Kościoła państwowego. Za Grzegorza XIII w Rzymie miały miejsce rokowania między utworzoną przez papieża komisją kardynałów i przedstawicielami Filipa II, przy czym król nie zdołał osiągnąć potwierdzenia przywileju. Monarchia Sicula była zatem najbardziej aktualnym spornym problemem politycznym, w którym Baroniusz stał po stronie papiestwa. Jednak nie może istnieć żadna wątpliwość, że miał on dobre historyczne powody, aby kwestionować autentyczność dyplomu[156]. Oryginał dyplomu nigdy się nie pojawił; dokument w 1513 roku, za panowania Ferdynanda Katolickiego, przez fałszerza o nazwisku Johannes Lucas Barberius, został przemycony do utworzonego wtedy zbioru przywilejów i w ten sposób stał się „kamieniem węgielnym" królewskich roszczeń. Doktrynalna podstawa przeciwko autentyczności: Monarchia Sicula sprzeciwia się jedynej, prawdziwej, przez Chrystusa założonej monarchii papieża. W następnym tomie Roczników Baroniusz wyraża przekonanie, że od-

[152] B. Ullanich, Paolo Sarpi, Lettere ai Gallicani (Wiesbaden 1961) 9; inne krytyczne uwago Sarpiego o Baroniuszu tamże 16 i 262 przypis 44.
[153] O tym Baroniusz do Bellarmina 9 kwietnia 1607, u Calenzia 802 n.
[154] Fronton du Duc zwrócił między innymi uwagę na obalenie tej fikcji przez Florimonda Rémond, Alberici III 260 nn. Po ukazaniu się pisma Rémonda, Baroniusz zawołał: Deo sit gloria de imagine vana prostrata, Alberici II 156.
[155] Dla pierwszej orientacji LThK VII 534 n.; o rokowaniach w Rzymie za Grzegorza XIII Pastor IX 258.
[156] Roczniki rok 1097 nr 18 nn.; nr 42 chce dowieść okaleczenia tekstu.

nalazł prawdziwe pochodzenie rzekomego przywileju[157]. Według Kroniki z Benewentu antypapież Anaklet II udzielił królowi Sycylii przy koronacji odpowiedniego przywileju. „Oto, miły czytelniku", wykrzykuje Baroniusz, „potwierdzenie tego, co przedstawiliśmy w poprzednim tomie": Monarchia Sicula nie bierze swojego początku od Urbana II, lecz od schizmatyckiego antypapieża Analekta II!

Przeciwko zanegowaniu Monarchii Sycylijskiej, ze zrozumiałych względów, w Hiszpanii zerwała się burza, dotyczący tom Roczników został zakazany, Baroniusz ostatecznie utracił względy Hiszpanii i ściągnął na siebie veto na konklawe. Naprawdę nie brakowało mu odwagi. Po jego śmierci przeminęły dwie generacje zanim francuski minoryta Antoine Pagi w długoletniej pracy dostarczył zebrane w całość krytyki. Pagi początkowo wziął pod lupę jedynie kontynuację Roczników przez Spondanusa i dopiero później jego krytyka rozszerzyła się na główne dzieło, jednakże nie mógł swojej pracy doprowadzić do końca; licząca cztery tomy Critica historico-chronologica w Rocznikach Baroniusza, została opublikowana w Genewie dopiero w 1705 roku. Osiągnęła szerokie rozpowszechnienie przez to, że została dodana do opublikowanego staraniem Mansiego Wydania Lukkańskiego[158]. Przeminęły czasy walki wyznaniowej, nie miano żadnych skrupułów w dodawaniu do wzorcowego dzieła katolickiej historiografii wysuwanych przez katolików krytyk.

Każdy wielki uczony jest gotów bezwzględnie uznawać osiągnięcia swoich poprzedników, na których barkach stoi, nawet jeżeli ich prześcignął. Takim prawdziwie wielkim uczonym był Ludovico Muratori. W liście do papieża Benedykta XIV pisze on[159]: „Przed moimi oczyma stoi nieśmiertelny Baroniusz, który często szczerze wypowiada swoje zdanie. Kościół święty, dzięki Bogu, nie potrzebuje żadnych kłamstw. Nie boi się prawdy. Mówię to, ponieważ w Rzymie niekiedy jest się zbyt bojaźliwym i trwożliwym, jest to błąd, w jaki nie popadają prawdziwi uczeni, którzy zawsze i wszędzie miłują prawdę". Muratori wyznaje, że nigdy nie bierze Roczników do ręki „bez podziwu dla wielkiego umysłu, który zabrał się do tak majestatycznej budowli z tak wielką uczonością i z tak pomyślną krytyką, chociaż wtedy brakowało bardzo wielu pomocnych środków, jakie my dzisiaj mamy"[160].

[157] Roczniki, rok 1130 nr 52 nn.
[158] O tym, opublikowanym 1738-1747 wydaniu, Calenzio mówi s. LVIII, że jest ono najbardziej cenione; odnośnie krytyki Pagiego zauważa Mansi: Non raro carpit, quae dubia sunt, niekiedy perperam corrigit.
[159] Pastor XVI/1 139 n.

Podobnie jak Muratori wypowiada się o Baroniuszu inny wielki Włoch, Tiraboschi, w swojej Historii włoskiej Literatury (1784): Także największy uczony nie mógłby na tak rozległym morzu ominąć wszystkich raf; Baroniusz popełnił niejeden błąd, pomimo to jego dokonanie pozostaje czymś nadzwyczajnym[161]. O tej wysokiej ocenie Roczników świadczyło jeszcze w XVIII wieku także to, że zarówno francuski barnabita Niceron jak i włoski polihistor Mazzucchelli wydali szczegółowe katalogi dzieł Baroniusza oraz ich wydań[162]. Jeszcze w XIX wieku wypowiadał się znawca średniowiecznych źródeł historycznych, Johann Gottfried Böhmer, w przedmowie do swoich regestów Ludwika Bawarskiego (1839)[163]: „Byłoby to wspaniałym zadaniem choćby tylko u Baroniusza i Raynaldusa znajdujące się listy i bulle ująć w regesta"; w ten sposób „bogata treść Annales ecclesiastici dopiero stałaby się przystępna". O jedno pokolenie później Jaffé wypełnił życzenie Böhmera za czas do 1198 roku; dla następnych czasów jeszcze dzisiaj często sięgamy do Raynalda dalszego ciągu Roczników.

Dlaczego jesteśmy uprawnieni Roczniki Baroniusza nazywać „początkiem katolickiej historiografii kościelnej", jak Centurie Magdeburskie były początkiem protestanckiej historiografii kościelnej?

Obydwa dzieła odważyły się na wielki krok uczynienia Kościoła przedmiotem ich opisania, a więc już nie chciały pisać historii świata jako historii zbawienia lub historii Kościołów partykularnych. Obydwa rozpatrywały historię Kościoła w całości, z punktu widzenia nadanego im przez ich konfesje. Obydwa dokonały zadziwiającej rzeczy, nie posiadając tych środków pomocniczych, jakich dostarczały czasy późniejsze. Był to trudny początek, ponieważ przez niego musiało się zacząć kłaść fundamenty. Nie było przecież encyklopedii, w których można by się orientować, przede wszystkim nie było żadnego poglądu na wykorzystywane źródła. Sam Baroniusz ułożył pewnego rodzaju naukę o źródłach[164], w której przede wszystkim znajduje się zasada, która kierowała nim przy opracowywaniu

[160] Muratori do Bianchiniego 21 maja 1735, Calenzio 948 n.
[161] Calenzio 840 n.
[162] J.P. Niceron, Mémoires XXVII (Paryż 1734) 282-307; Gianmaria Mazzucchelli, Scrittori de'Italia (Brescia 1758) 387-402.
[163] J. Janssen, Johann Friedrich Böhmers Leben, Briefe und kleinere Schriften I (Freiburg 1868) 210; II 275.
[164] Calenzio 909-913, niestety nie datowana, ale z pewnością napisana dopiero podczas opracowywania pierwszych tomów.

Roczników: Miarodajni są autorzy, którzy pisali współcześnie z wydarzeniami (qui quorum temporum res gestas scripsere), późniejsi tylko wtedy, gdy opierają się na starszych źródłach; najbardziej wiarygodne są współczesne listy, „epistolaris historia". Dla chrześcijańskiej starożytności korzysta, poza Euzebiuszem i jego kontynuatorami oraz edycjami soborowymi, przede wszystkim z pism Ojców Kościoła (Atanazego, Hilarego z Poitiers, Grzegorza z Nazjanzu, Teodoreta, Palladiusza) i z listów papieży. Dla średniowiecza, poza bizantyńskimi historykami Nikephorosem i Pachymeresem należy przytoczyć papieskie rejestry, na ile się zachowały (on zna rejestr Jana VIII i Grzegorza VII), poza tym kroniki Reginosa z Prüm (Chronicon Reginense), Herrmannusa Contractusa, Lamberta z Hersfeld[165] (z ostrzeżeniem: adhibita tamen censura), Genebrardusa (który wydarzenia ceteris omnibus… felicius explicat), wreszcie historyków z czasów wypraw krzyżowych Wilhelma z Tyru i Gottfrieda z Viterbo; na końcu stoją Wincenty z Beauvais, Antoni z Florencji oraz Nauclerus. Jako źródła zostały wymienione także szwedzkie historie Olausa Magnusa oraz kroniki zakonne.

Z katalogiem źródeł można się zapoznać. Skoro jednak Baroniusz przy posługiwaniu się tymi źródłami uznawał za miarodajne te, które były współcześnie napisane, czy to jako pozostałości (listy) lub kroniki, chronologia zyskała dla niego decydujące znaczenie. Trzeba pamiętać o tym, jak jeszcze niedawno przedtem, na Soborze Trydenckim, niepewne było datowanie literatury starochrześcijańskiej, na przykład Franciscus Torres Konstytucje Apostolskie uważał jeszcze za postanowienia Apostołów. Ustanowienie właściwej chronologii oraz niechybne podążanie za nią, było powodem, dlaczego Baroniusz wybrał tę formę przedstawienia Roczników, którą przypisywano mu jako krok do tyłu, oczywiście nie całkiem niesłusznie, jednakże nie w pełni sprawiedliwie, gdyż forma Roczników zmuszała go do trzymania się chronologii. Jeżeli przy tym często błądził, trzeba sobie przypomnieć zdanie Muratoriego, że Baroniusz wchodził na wielkie przestrzenie niezbadanych dziedzin i nie miał do dyspozycji prawie żadnych środków pomocniczych, jakie zaczynały pojawiać się w ciągu XVII wieku. Także tutaj znajduje się powód, dlaczego w Rocznikach stale uwzględniał z świeckich źródeł anachroniczne rusztowanie historii cesarzy.

[165] Baroniusz, pisze Lambertus Scaffenburg Urspergensis, widocznie dlatego, że w wydaniu z Tübingen z 1533 i przypuszczalnie także w wydaniach z Bazylei z 1569 i 1574, z których Baroniusz prawdopodobnie jednym z nich się posługiwał, jest nazywany Schafnabergensis.

Dalszym zarzutem jest to, że Baroniusz zrezygnował z periodyzacji historii Kościoła. Autorzy Centurii postępowali według stuleci; Roczniki jednak tylko pozornie w porównaniu z nimi są krokiem wstecz. W powyżej wspomnianej nauce o źródłach Baroniusz rozróżnia pięć okresów: do Konstantyna Wielkiego, od niego do śmierci Teodozjusza Młodszego, od Marcjana do Maurycjusza, od niego do Karola Wielkiego, po Karolu Wielkim. Pierwszy i drugi okres jest opracowany w tomach I i II, następne w tomach III i IV; jednak narastanie materiału zmusiło Baroniusza późną starożytność i wczesne średniowiecze podzielić na cztery tomy; zwróceniu się papiestwa do Francji został nadto poświęcony tom IX. Nie jest zatem prawdą, że Roczniki są pozbawione wszelkiej próby periodyzacji. Jest ona niedostateczną dlatego, że nie mają one za podstawę wewnętrznej historii Kościoła, lecz jego – chronologicznie ustalony – stosunek najpierw do starożytnego, potem do średniowiecznego państwa.

Baroniusz tylko w niedoskonały sposób władał językiem greckim, tak że źródła greckie czytał przeważnie z istniejących przekładów łacińskich. Gdy ich brakowało, i przy trudnych tekstach, był zdany na pomoc grecystów, których w Rzymie nie brakowało; na pierwszym miejscu naturalnie stał Sirleto. Po jego śmierci w opisywaniu bizantyjskiej historii Kościoła pomagał mu Luigi Lomellino, biskup z Belluno[166]. Jednak największym niedostatkiem, który jeszcze przez wieki cechował katolicką historiografię, było to, że prawie całkowicie pominął naukę Kościoła, przede wszystkim nie znał rozwoju tej nauki, historii dogmatów[167], podczas gdy autorzy Centurii rozwój doktryny postawili w centrum ich opisu. Pomimo tego niedostatku Roczniki Baroniusza były początkiem katolickiej historiografii kościelnej. Nie są one modelem ważnym po wszystkie czasy. Były one pierwszym i najtrudniejszym krokiem, na który trzeba było się odważyć, jeżeli w ogóle chciało się Kościół jako całość uczynić przedmiotem opisu. Jedyny człowiek, do tego przynajmniej na początku historyk wbrew woli, z godnym podziwu oddaniem dla sprawy wzniósł imponujący gmach, który wprawdzie pozostał niedokończony, ale zachęcał do dalszej budowy.

[166] Od Lomellina Baroniusz w 1597 roku wyprosił dla historii piątego Soboru powszechnego komentarze Cyryla Aleksandryjskiego, w 1603 roku tekst listu patriarchy Mikołaja do księcia Bułgarii, w 1604 roku relację Pachymeresa o poselstwie cesarza Michała Paleologia w sprawach unii Kościołów.

[167] Polman, L'Elément historique 531: Baronius a négligé d'opposer à l'histoire du Dogme envisagée du point du vu protestant, une histoire du dogme catholique, aussi érudite et aussi pénétrante que l'étaient les Centuries.

To nigdy wystarczająco podziwiane oddanie sprawie jest zakorzenione w osobowości Baroniusza.

Kluczem do jego zrozumienia jest i pozostaje jego bliski związek z św. Filipem Neri. Wnętrze jego jestestwa, jego cała duchowość została ukształtowana przez Świętego. Przez ponad trzydzieści lat był penitentem i uczniem Świętego. Niemal ślepo był mu posłuszny, tak że obserwator, nie rozumiejący ducha Oratorium, jak na przykład Casaubonus, uważał go za niesamodzielnego, jakim przynajmniej w zakresie swojej pracy, w historii Kościoła bynajmniej nie był. Dzięki Neriemu Baroniusz ciałem i duszą stał się duszpasterzem i w gruncie nim pozostawał. Neri zmusił go do kontynuowania pracy duszpasterskiej w Oratorium także jeszcze wtedy, gdy praca nad Rocznikami wypełniała cały jego czas, zupełnie go absorbowała. Neri, przychodzi pokusa tak się wyrazić: brutalnie wychowywał go do pokory, ale potem chciał go mieć jako swojego następcę, ponieważ uznawał w nim wiernego nosiciela swojego ducha. Skłonności ucznia do powagi, nawet do melancholii, która gnębiła go w latach rozwojowych, po chrześcijańsku radosny florentczyk nie zdołał całkowicie usunąć, jednakże ją powściągnął. W prawdopodobnie wymyślonym, ale dobrze charakteryzującym dialogu z Agostinem Valier i Silviem Antoniano Baroniusz zdecydowanie dystansuje się od stoickiego pojmowania śmierci: chrześcijanie nie są gardzicielami, lecz raczej miłośnikami śmierci (non disprezzatori, ma amatori della morte)[168]. Przez całe życie silne pozostawało u Baroniusza typowe dla południowców poczucie rodzinne, przywiązanie do matki, wzgląd na ojca, troska o krewnych. To poczucie rodzinne nie powodowało napięć wobec całkowitego włączenia się do wspólnoty Oratorium. Uczeń Neriego był w oczach jego współbraci doskonałym chrześcijaninem, może świętym, o którego kanonizacji można było myśleć. Jego wzbranianie się przed przyjęciem godności kardynalskiej, oraz jego zachowanie na konklawe w 1605 roku dowodzą, że był absolutnie wolny od dążenia do zaszczytów; relacje o tym nie są zwyczajnymi frazesami o pokorze. Serce wyniesionego do wysokich godności potem jak i przedtem przywiązane było do cichej celi w Oratorium z Santa Maria in Vallicella i do cichej pracy przy biurku, od której oderwała go dopiero śmierć.

Angelo Roncalli pod koniec swojej mowy ku uczczeniu jego pamięci narysował obraz, który odtwarza Baroniusza podczas powstawania Roczników[169]: „W Rzymie przez długie lata można było codziennie, w porze nieszporów, widzieć pewnego ubogiego kapłana, jak poważny i zamyślony przechodził przez most Anioła, zmierzając do bazyliki watykańskiej. Mali żebracy, stojący u drzwi kościoła, cieszyli się, gdy z daleka zauważyli, jak nadchodzi – tak opowiada Aringhi – i wołali: „Idzie, idzie ksiądz Bucior, idzie!", robiąc aluzję do ciężkich butów, jakie nosił. Kapłan zbliżał się i każdemu małemu hultajowi, którzy klęczeli wokół niego, wręczał grosz; następnie z wielką czcią wchodził do bazyliki, najpierw zwracał się do brązowej statuty św. Piotra, która jeszcze wtedy znajdowała się przy portalu, i ucałowawszy stopę Apostoła, zawsze wypowiadał te same słowa: Pax et oboedienta… To był Baroniusz". Przedtem Roncalli mówił o radości, jaką ten nieznużony pracownik musiał odczuwać, gdy w swoich ostatnich dniach spoglądał wstecz na swoje życie: „Baroniusz tę radość musiał odczuwać w swoim sercu owego czerwcowego wieczora 1607 roku w swojej winnicy w Frascati, gdy ostatecznie wyczerpany trudami na zawsze odłożył pióro i domagał się, aby przyjaciele pospiesznie zawieźli go do Rzymu, gdyż kardynałowi nie godzi się umierać na wsi; powiedział: Non decet Cardinalem mori in agro. Jakże wiele rzeczy ponownie musiało przychodzić na myśl temu czcigodnemu, liczącemu już siedemdziesiąt lat starcowi w owej wieczornej godzinie, gdy jego zmęczone oczy po raz ostatni spoglądały na promienie zachodzącego słońca, które powoli chowało się za Monte Mario, jak gdyby go pozdrawiało i zapraszało do wiecznego światła piękniejszego dnia, do Nieba! Może także przyszły mu na pamięć, aby wypłoszyć strach z jego myśli – święci zawsze czują lęk przed ostatnim krokiem – proste, a przecież wzruszające słowa Apostoła: Bonum certament certavi, cursum consummavi, fidem servavi, in reliquo reposita est mihi corona iustitiae, (2 Tym 4, 7) lub też inne, tak samo pocieszające: Scio cui credidi et certus sum quia potens est depositum meum servare in illum diem (2 Tym 1, 12). Teraz ten dzień nadszedł, 30 miesiąca czerwca, uroczystość św. Pawła. Przepełniony radością, że, jak zawsze z utęsknieniem tego pragnął, swoje życie może zakończyć w umiłowanym i ukrytym gnieździe Vallicelli, Baroniusz położył się na swoim wąskim łożu, aby umrzeć klasyczną śmiercią patriarchów. I błogosławiąc zebranej wokół niego duchowej rodzinie Oratorium, umarł w pokornej ufności do swojego Boskiego Mistrza, któremu tak wiernie służył".

[168] Calenzio 277, który ten Dialog chciałby umieścić w roku 1591.

[169] Angelo Roncalli, Baronius (Einsiedeln 1963) 57 nn.

DODATEK

PODZIĘKOWANIE KARDYNAŁA CEZAREGO BARONIUSZA BŁOGOSŁAWIONEMU FILIPOWI NERI, ZAŁOŻYCIELOWI ORATORIUM, ZA ROCZNIKI KOŚCIELNE [1598/9][170]

Dotąd nie wolno było nawet wspomnieć o tym, co dotyczy rozpoczęcia i dalszego pisania Roczników Kościelnych, stąd powstało wrażenie, iż ja chcę raczej to zataić, aniżeli wyjawić; przecież jeszcze żył ten człowiek, który nie tylko gardził wychwalaniem, lecz był jego zaciętym wrogiem. Skoro jednak został już odwołany do innego świata, swobodnie i bez przeszkód można mówić o tym, jak wiele się mu zawdzięcza.

Albowiem u starszych wśród nas wciąż żywa jest miła pamięć tego, jak z obficie tryskającego źródła płynął ku nam ogrom dobra; poza tym pożyteczna jest pamięć o naszych ojcach, świętych mężach, ponieważ ona upomina nas, abyśmy nie pozostawali w tyle za ich cnotami, według owych słów Pisma (Iz 51, 1 n.): „Wejrzyjcie na skałę, z której was wyciosano, i na gardziel studni, z której was wydobyto. Wejrzyjcie na Abrahama, waszego ojca, i na Sarę, która was zrodziła". Przecież wspominanie ich jest nie tylko miłe i pożyteczne, lecz konieczne, abyśmy przez milczenie i zapomnienie nie stali się winnymi haniebnej niewdzięczności wobec tych, którzy wyświadczyli nam tak wiele dobrodziejstw.

Zaiste można całkiem ogólnie powiedzieć, że przyjemnym jest dla rodziców doświadczeniem, gdy coś szczęśliwego, zgodnie z ich życzeniami, staje się udziałem ich dzieci, jak przypomina nam Pismo Święte, zwłaszcza owo błogosławieństwo wielkiego patriarchy Jakuba udzielone Józefowi, w którym, między innymi Bożymi słowami, są takie (Rdz 49, 24): „Łuk jego pozostanie niezłamany i ręce jego sprawne; dzięki potężnemu Bogu Jakuba, w imię Pasterza i Opoki Izraela". Ponieważ zatem wszystkie szczęśliwe czyny Józefa przypisywane były silnej ręce Jakuba, który nie tylko był bardzo daleko, ale opłakiwał go jako zmarłego i użalał się nad nim jako nad zamordowanym, co my mamy powiedzieć o Ojcu, który we wszystkim brał udział i pomagał nam, przede wszystkim, od młodych lat zapładniał nas swoim apostolskim duchem, przez tego samego ducha brał nas w karby, skłonną do złego młodość chronił przed pokusą i nieokiełznane źrebaki przymuszał do posłuszeństwa prawu Bożemu, podczas gdy Chrystusowi pozostawiał ich prowadzenie.

[170] Podziękowanie, przez Baroniusza umieszczone w 8 tomie, w przedruku zostało przez A. Theinera przesunięte na początek 1 tomu. Por. Por. Augustinus Theiner, Caesaris Baronii Annales Ecclesiastici I (Bar-le-Duc 1864) III.

Ale ponieważ, jeżeli chodzi o Roczniki, jakie mamy przed sobą, zawdzięczamy wiele, jeżeli nie wszystko, jemu, jako sprawcy naszej całej pracy, niech teraz zostanie wzniesiony trwały pomnik naszego żywego i wymownego dziękczynienia. Ten, kto jest pokorny i skromny, musi otwarcie wyznać, przez kogo został wyprzedzony, zamiast niesprawiedliwie i zarozumiale przypisywać swoim siłom więcej, aniżeli jest to słuszne. Mianowicie, kto przypisuje sobie więcej, niż jest to słuszne, i mówi: Dokonałem tego moją silną ręką, mocą mojej mądrości osiągnąłem zrozumienie, ten otrzymuje od Boga pomsty odpowiedź (Iz 10, 15): „Czy się pyszni siekiera wobec drwala? Czy wynosi się piła ponad tracza?" Po groźbie natychmiast nastąpiła kara, jaka spotkała owego nieszczęśliwca, który z tego samego powodu został strącony z królewskiego tronu i wygnany między dzikie zwierzęta (Dan 4, 30).

Dlatego wyznajemy to, czego nauczyła nas wieczna Mądrość, nasz Zbawiciel Chrystus, gdy Filipowi mówił o Ojcu (Jan 14, 10): „Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł", również dzieł naszego Ojca Filipa. Nie, abyśmy chwalili się człowiekiem a nie Bogiem, lecz aby wyjaśnić współdziałanie człowieka z Bogiem, przez którego zostały nam wyświadczone takie dobrodziejstwa, a w ten sposób abyśmy okazywali wdzięczność Bogu jak i człowiekowi. Albowiem on (Neri), na mocy natchnienia Ducha Świętego nakazał to dzieło, nie inaczej niż Mojżesz, który fachowcowi rozkazał wykonać prototyp namiotu przymierza, jaki widział na górze. Albowiem my zabraliśmy się do tego wielkiego dzieła powodowani często powtarzanymi rozkazami naszego Ojca, wbrew naszej woli i z oporami, ponieważ nie dowierzaliśmy naszym własnym siłom; jednakże podjęliśmy się go, poniekąd z posłuszeństwa wobec rozkazu Bożego. On nie ustawał nalegać, a kiedy my, przygniecieni ciężarem pracy, chcieliśmy z niej zrezygnować, pobudzał nas surową naganą.

Do Ciebie, Ojcze, kieruję moje słowa: Płonąc gorliwością o uciskany Kościół, Twoim, Bożym światłem oświeconym rozumem i wypełniony proroczym duchem widziałeś, z jaką szkodą dla Kościoła z bram piekieł wynurzały się Centurie szatana. Ty powstałeś przeciwko nim, podjąłeś decyzję, aby staczać bitwy Boże dla domu Izraela, nie z większą czy choć-

by tylko z równą liczbą bojowników, gdy porównuje się siły bojowe, lecz w świadomości, że Bóg wybrał to, co słabe na tym świecie, aby zawstydzić to, co mocne, wybrałeś Twojego wychowanka, najlichszego z Twoich braci, o ociężałym umyśle, i postawiłeś go samego, i do tego jeszcze nieuzbrojonego, naprzeciw tak licznemu uzbrojonemu nieprzyjacielowi. A pod pretekstem, aby nas nie prowadzić na odległe pole bitwy, lecz dla wypróbowania naszych sił, wybrałeś dla współzawodnictwa wąskie pole, Oratorium św. Hieronima, gdzie w toku codziennych umoralniających godzin, na wypróbowanie naszych sił, zostało na nas nałożone wykładanie historii Kościoła. Na Twój rozkaz wykład całej historii Kościoła był w Oratorium kontynuowany przez 30 lat i siedem razy powtórzony.

Przez Twoją naglącą obecność ustawicznie stałeś u boku tej pracy; z surowością nalegałeś (przebacz, że to mówię) na wykonanie dziennego pensum, nawet za przewinienie uważałeś, gdy niekiedy zbaczałem do innych tematów, i nie znosiłeś, abym, choćby w najmniejszym stopniu, odstąpił od planu. Jednak często – przyznaję, uchybiałem w tym -, ponieważ jeszcze nie wiedziałem, że sprawa przez Twoją modlitwę potajemnie została uskuteczniona u Boga, a nie dokonywana przez moje słabe siły, skarżyłem się na prawie tyrańskie traktowanie, ponieważ nie tylko nie otrzymałem żadnego współbrata wyznaczonego jako współpracownika pod tym samym jarzmem, lecz wymagana wydajność pracy, bez dostarczonej słomy (Baroniusz wskazuje na Wj 5, 7), była pomnażana i żądano wielostronnej działalności, gdy dodatkowo do zleconych zadań nakładane były inne brzemiona, mianowicie duszpasterstwo, publiczne głoszenie Słowa Bożego z ambony, prowadzenie domu, oprócz wielu innych, co niespodziewanie i nie w porę przynosiło z sobą codzienne fatygi, tak że przez twoje postępowanie i przez dopuszczenie do tego powstało to wrażenie. Ty wcale nie chciałeś tego, czego w rzeczywistości całkowicie chciałeś.

W tym, jak się zdaje, naśladowałeś Eliasza (3 Król 18, 25 nn.), który w współzawodnictwie z kapłanami Baala, aby ich zniszczyć ogniem z nieba, który zapalił i strawił złożoną ofiarę, najpierw dokonał czegoś przeciwnego, trzykrotnie polewając ją wodą z czterech dzbanów, aby w ten sposób widzialną się stała nieskończona moc Boga. Z drugiej strony, gdy skwapliwie przyłożyłeś Twoją mocną rękę, aby nam pomagać przez Twoje modlitwy, naśladowałeś Elizeusza (4 Król 13, 17 nn.), który przy wystrzeleniu strzały położył swoją rękę na ręce króla i sprawił, że pokonał on całą Syrię: Podobnie także Ty postąpiłeś ze mną, gdy Twoją mocną rękę złączyłeś

z moją słabą oraz moją tępą strzałę na łuku Bożego zbawienia pokierowałeś przeciwko urągającym Asyryjczykom. Jak to jest prawdziwe, tak jest piękne i przyjemne dla mnie, oświadczyć to publicznie.

Walczyłeś, ale ręką kogoś drugiego, zgodnie z Twoim zwyczajem: Chociaż dokonałeś czegoś wspaniałego, jednak nigdy nie chciałeś wzbudzać podziwu; niczego tak starannie nie chciałeś unikać, jak głoszonych o Tobie pochwał. Często głupstwo ukrywało Twoją mądrość, według znanego i sławnego, Tobie bliskiego powiedzenia Apostoła (1 Kor 3, 19) „Kto mniema, że jest mądrym na tym świecie, niech się stanie głupim". Aby uniknąć pęt zwodniczego świata, na przykładzie Dawida (1 Król 21, 1 nn.) tymczasowo się maskowałeś, ukrywałeś Twoje wielkie talenty i na zewnątrz wzbudzałeś wrażenie ludzkiej słabości. Jak Apostoł (Fil 4, 12) umiałeś cierpieć biedę, umiałeś też korzystać z obfitości, tak że mogłeś z nim powiedzieć (2 Kor 5, 13): „Jeśli odchodzimy od zmysłów – to ze względu na Boga, jeżeli przytomni jesteśmy - to ze względu na was" oraz według przykładu Twojego imiennika, diakona Filipa (Dz 8, 14 nn.), zgodnie z tym, co wymagała chwila, zajmowałeś się zbawianiem człowieka lub nastawiałeś żagiel na potężny powiew Boga.

Ale to, co za życia obficie wniosłeś do skarbca Chrystusa, po Twoim rozstaniu się z tym życiem zwraca Ci On z obfitym procentem. Albowiem skoro tylko ziemskie naczynie zostało rozbite, widzialna stała się ukryta w nim lampa, blask jego miłości, i jasno płonąca pochodnia, która była ukryta pod korcem, została podniesiona na wysoki świecznik wieczności, zabłysnęła w blasku cudów. Właśnie potem znane się stały cudowne znaki, jakie zdziałałeś za życia, ale ukrywałeś, do tego zostały ujawnione inne, które działy się niedawno. Twój skromny grób, chociaż tymczasowo przygotowany, błyszczy wotywnymi ofiarami i symbolami z drogocennego metalu, które ogłaszają Twoje cuda i które go bardziej wyróżniają niż kosztowna marmurowa obudowa lub egipskie piramidy i obeliski. Codziennie podnosi się jego blask przez nowe wotywne znaki tych, którzy otrzymali nowe dobrodziejstwa.

Niech mi będzie wolno – i z tym zwracam się do Was, Bracia, którzy tym pobożnym i szlachetnym wieńcem otaczacie nagrobek – moje podziękowanie, oczywiście pozostające daleko w tyle za otrzymanymi dobrodziejstwami, przyczepić do tego grobu, tak mianowicie, aby dotarło ono wszędzie na ziemi tam, dokąd dotrą Roczniki. Niech będzie to ruchoma, w słowach wyrzeźbiona, pamiątkowa kolumna, która dobitnie chwali

pierwszego Autora i Architekta Roczników, aby wszyscy śmiertelni, którzy będą z nich korzystali, przede wszystkim jemu dziękowali. To moje wyznanie, mówię, niech będzie niezniszczalnym epitafium na jego grobie, zaś moim pragnieniem jest, abym ja sam, jako żywa pamiątkowa tablica, ukształtowany jego rylcem i modlitwą, stanowił odbicie jego świętości.

Dalejże więc, Ojcze (mówię do Ciebie, jak do kogoś obecnego, ponieważ Ty przecież widzisz tego, który jest wszędzie obecny), dalejże, mówię, weź sobie Twoje dzieło do serca, i aby Tobie we wszystkim był przypisywany sukces (jak Joab pisał do Dawida: 2 Król 12, 27) przyjdź i doprowadź bitwę do końca. Porusz swoją modlitwą niebieskie zastępy, abyśmy, po całkowitym zwycięstwie nad naszymi wrogami, mogli śpiewać zwycięską pieśń Debory (Sdz 5, 20): „Gwiazdy z niebios walczyły, ze swoich dróg walczyły przeciw Siserze". Jednakże mnie, Twojemu synowi, którego za życia Twoją opieką stale strzegłeś, radą kierowałeś i z cierpliwością znosiłeś, użycz z nieba, jako Twoją jeszcze skuteczniejszą ochronę, Twojej obecnie całkowitej i pod każdym względem doskonałej miłości, zsyłaj mi coraz większą pomoc, i zapewnij nam w pełni to, o czym Grzegorz Teolog pisał Bazylemu, że także po jego śmierci miał w nim napominającego, abym nadal pod Twoim ścisłym kierownictwem resztę tego mojego podeszłego wieku bez zgorszenia tak przeżył, żebym w końcu, po przezwyciężeniu wszystkich mozołów, wszedł do owego błogosławionego spokoju, jakim Ty się cieszysz w Ojcu, Synu i Duchu Świętym, którym w doskonałej jedności ustawicznie należy się chwała, cześć i sława po wszystkie wieki. Amen.

Tłumaczenie: Ks. Mieczysław Stebart COr